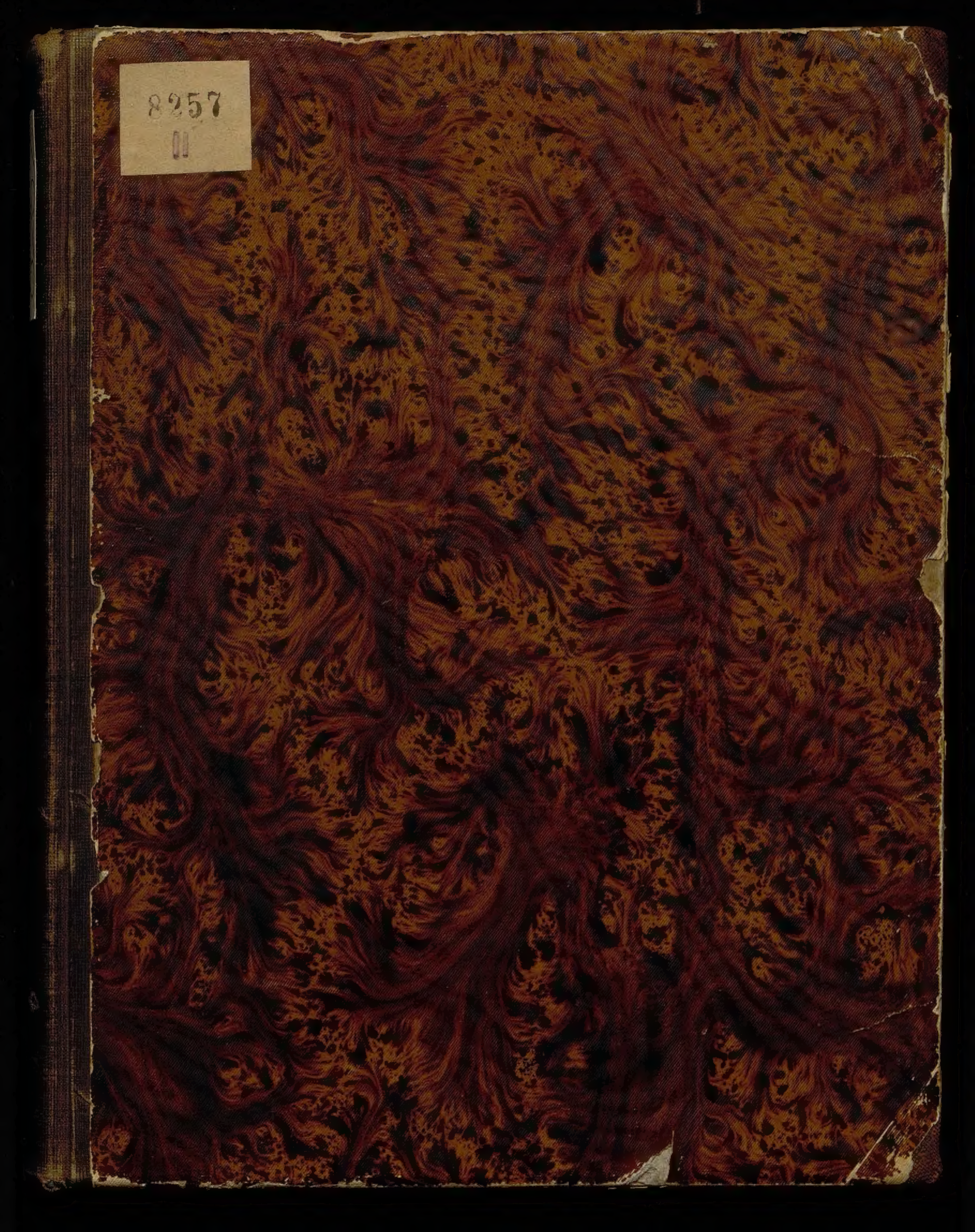

8257
II

Treść Wyciągów i Krytyk:

—

Wszystkie te notatki zostały spisane w latach oznaczonych.

—

Les causes du positivisme
par Dupont-White

Le positivisme à propos d'un livre de M. Littré.
I. Les causes du positivisme. Par Dupont-White.
Revue des deux mondes. 1 févr. 1865.

Pozytywizm jest nauka, która ogłasza się za wystarczającą zupełnie człowiekowi, nie zajmując się jak tylko materyą, jéj własnościami, jéj prawami

Pozytywizm odsądza religię i filozofię od wszelkiego prawa istnienia; pierwszą jako teologię, drugą jako metafizykę uważa za słabe początki myślenia ludzkiego, gdy ludzkość była jeszcze w pieluchach; dzisiaj owe fantazye lat dziecinnych już stały się zbytecznemi, nie odpowiadają dzisiejszym potrzebom ani odpowiedzi dać nie mogą na kwestye naszego czasu.

Zob. Philos. posit. To. I. Leçon IIième Hiérarchie des sciences posit: wytłum.-od p. 09.

Całość wiedzy ludzkiej ująć się da w sześć nauk: matematykę, astronomię, fizykę, chemię, biologię, socjologię. ~~Następstwo~~ Nauki te

wyliczone są porządkiem naturalnym. Albowiem w naturze rozróżniamy trzy rzędy zjawisk: fizyczne, chemiczne, które bez fizycznych nie mogą istnieć, żywotne, które nie mogą istnieć bez fizycznych i chemicznych.

Porządek, w jakim wyliczono wspomniane nauki jest dalej dydaktycznym. Samej matematyki nauczyć się można oddzielnie bez innych nauk. Astronomia i fizyka obejść się nie mogą bez matematyki. Chemia domaga się fizyki jako podstawy swojej. Część biologii, która zajmuje się wegetacyą, domaga się głębokich chemicznych wiadomości. Początki socyologii nareszcie opierają się na własnościach istot żyjących. Subordynacya dydaktyczna jest więc nie do usunięcia.

Porządek wyliczonych nauk jest także historyczny. Nauki bowiem utworzyły się w wykazanem następstwie. Zaczęto od matematyki, później zjawiły się astronomia i fizyka. Później jeszcze, gdy zaniechano zastosowywania teoryi błędnych lub też fizycznych do zjawisk kombinacyi molekularnych, zniknęła alchimia i powstała chemia. Gdy w późniejszych jeszcze czasach zaprzestano zastosowania tłumaczeń fizycznych lub chemicznych do zjawisk żywotnych, nastała biologia - a najnowszem jest utworzenie socyologii przez p. Comte.

XI.

Cours de Philos. positive par Aug. Comte. rozwiązanie pol.

2ième éd. Tom I contenant les préliminaires généraux et la philosophie mathématique.

Paris 1864. Baillière – 8vo p. LXXXV. 536.

Tom ten poprzed. przedm. Littré, obej. 18 ark.:

Je crois avoir découvert une grande loi fondamentale... Cette loi consiste en ce que chacune de nos conceptions principales, chaque branche de nos connaissances, passe successivement par trois états théoriques différents: l'état théologique ou fictif, l'état métaphysique ou abstrait, l'état scientifique ou positif. En d'autres termes etc. (I p. 8)

Dans l'état théologique l'esprit humain, dirigeant essentiellement ses recherches vers la nature intime des êtres etc. (I. 9)

Dans l'état métaphysique, qui n'est au fond qu'une simple modification générale du premier, les agents surnaturels sont remplacés par des forces abstraites etc. (I. 9)

Enfin, dans l'état positif, l'esprit humain reconnaissant l'impossibilité d'obtenir des notions absolues, renonce à chercher l'origine et la destination de l'univers et à connaître les causes intimes des phénomènes, pour s'attacher uniquement à découvrir, par l'usage bien combiné du raisonnement et de l'observation, leurs ÷ lois effectives, c'est-à-dire leurs relations invariables de succession et de similitude. L'explication des faits, réduite alors à ses termes réels, n'est plus désormais que la liaison établie entre les divers phénomènes particuliers et quelques faits généraux dont les progrès de la science tendent de plus en plus à diminuer le nombre (I 9-10).

Rozwój ducha ludzkiego dzieli filozofia pozytywna na różne okresy: człowiek w różnych czasach różnie tłumaczył przyrodę go otaczającą. Z początku na sposób teologów, przyjmując wszędzie bogów; później szedł metafizycznej drogi, przyjmując wszędzie siły oderwane ukryte. Nareszcie nastała droga umiejętna czyli pozytywna, która, od nazwy praw wykazuje stały i regularny przebieg rzeczy.

Syst. teol. dosz.: do najwyż. perfek. w monot.; syst. metaf.: gdy wyznać abstr.: spos.: do jedn. une seule grande entité

13.
8

générale, la nature, envisagée comme la somme unique de tous les phénomènes..

Nave: syst. pozyt. bed. dosko. gdy potra: wyobr. sob. tous les divers phénomènes observables comme des cas particuliers d'un seul fait général, tel que celui de la gravitation, par exemple (I-10)

Wyraż. philosophie posit. Tak definiu. aut. zi prés: bien dans l'exception que lui donnaient les anciens et particulièrement Aristote, comme désignant le système général des conceptions humaines (I-5)

co jest oczyw. fałsz: a drug. wyraż: cette matière spéciale de philos: qui consiste à envisager les théories, dans quelques ordre d'idées que ce soit, comme ayant pour objet la coordination des faits observés, ce qui constitue le troisième et dernier état de la phil: génér. primitivement théologique et ensuite métaphysique ainsi que je l'explique dès la première leçon (I. 5)

—

Ct. nie nwz: ze potrze: dosw. nw. tez. mow, że dogą jest ją uzpow: pour que la justesse en soit immédiatement vérifiée par tous ceux qui ont quelque connaissance approfondie de l'histoire générale des sciences. (I-11) Nie ma an. jedn. nau. Nie. by nieg. nie stąd. się z poj. metaf. a jedn. desw. nie powst. pod wpły. teo. (I.11)

Każd. jedno. zres: rozw: się tym sam. spos: Każd. był teol: w dzieci. metaf. w młod. a fizyk. w wie. dojrz. (I.11)

Cette vérification est faite aujourd'hui, pour tous les hommes au niveau de leur siècle. (I.12)

le caractère fondamental de la philosophie positive etc. I 16

la loi de la gravitation I. 17.

O rozwo: nauk po przez trzy epo. I. 19

Filozof. pozyt. rozdzi. się właś. prud dwo: wieku: I. 20.

Czy filoz. pozyt: obejmu: wszyst. fenom. I. 21

Les phénomènes sociaux - -

cinq grandes catégories - I. 22

Wte: filoz. pozyt. zesta: teol. i metaf: I. 23.

La philos. posit. et les sciences posit. I 24

les lois logiques de l'esprit hum. I. 29.

cette psychol: illusoire I - 30

l'esprit humain peut observer directement tous les phénomènes, excepté les siens propres - I. 31

Cette prétendue méthode psych. I. 32

l'art logique I. 33

par l'examen philos. des scien. I. 34

18.

réorgani: l'éducation I. 37.

l'anarchie intellectuelle I. 41

le désordre actuel des intelligences tient, en dernière analyse, à l'emploi simultané des trois philosophies radicalement incompat. la philos. théol: la philos. métaph. et la philos. posit. I. 41. 42.

Nota: pona- gdy filo-pozyt. wei-gór. I. 42.

Complétant la vaste opération intellectuelle commencée par Bacon etc ... construisons directement le système d'idées générales. I. 43.

explicat. univers: de tous les phénom. par une loi unique éminem. chimérique. I. 44

zob. jedn. I. 17 o gravit.

J'ai tenté de détermi: le but l'esprit et l'influe: de la philo. posit. I. 46.

Przyczyny powstania takiej nauki, która ma objąć wszystkie inne, która ma wytłumaczyć całe przyrodzenie, przewodniczyć jednostkom i społeczeństwom w ich postępowaniu, podbudzić je i dać im pokarm umysłowy i sercowy - przyczyn tych szukać potrzeba w rozdźwięku, który nastał między umysłami a dawnemi powagami, między nowopoczynającą, jaka zachodzi między dawnemi potęgami a nowemi zasadami wiary i postępowania, jakie dzisiaj nastały w świecie.

Wszystko się zmieniło w świecie, wszystkie rzeczy doznały gruntownego przeobrażenia ich wewnętrznej istoty. Duch ludzki wzbogacił się nowemi ideami, może nowe siły w nim się rozwinęły. Nie chodzi tu wcale o wynalazki w obrębie nauk przyrodzonych, lecz o postęp, jakiego doczekały się nauki moralne. Kilka nowych idei wystarczyło, żeby odnowić wiarę i podstawę społeczności; idee te wywołały nowe nauki: filozofię historyi, historyę powszechną i krytyczną, ekonomię polityczną, filozofię polityczną (która się dopiero tworzy, dotychczas będąc ciągle desideratum).

Idee te nowe, które wywołały rewolucyę i uwieńczyły się w następstwie naukami, są wielkie: panowanie (souveraineté) narodów w obrębie porządku, panowanie (souveraineté) jednostek w obrębie społeczności, równość wszystkich przed prawem, uznanie praw dotyczących się sumienia i własności, wolność umysłowa, wartość i godność pracy.

Idee te stały się możliwemi przez zupełne oddzielenie władzy świeckiej od duchownej, co na wschodzie nieznanem jest. Bez tego rozkwitu wszystkie wynalazki i odkrycia na nic by się nie przydały, jak się to okazało w Hiszpanii.

Rozdział między władzą świecką a duchowną obudził wolność myślenia; zaczęto zastanawiać się i wynajdywano wiele błędów i niedostatków. Starano się więc je usunąć.

Skargi na złe stosunki powoli odzywały się i nie naraz we wszystkich przedmiotach. Osobno wyrabiało się prawo narodowe w walce przeciw samowładzy królewskiej, osobno prawo ogólne w negacyi kast, osobno prawo osobiste w walce przeciw religjom przesądowym i wtrącaniu się państwa do życia prywatnego.

Wszystko rozwija się po woli w skutek najrozmaitszych pobudek. Vauban występuje z myślą równo rozłożonego podatku. Hollandya daje przykład tolerancyi religijnej. ~~Potem~~ To znowu stare uświęcone potęgi nie szanują się nawzajem i przez to wzajemnie sobie szkodzą: Ludwik XIV ściera się z stolicą apostolską.

Nim nastały te nowe idee, religia i filozofia zaspakajały najważniejsze duchowe potrzeby człowieka. Gdy przecież duch się rozwijał, one zostały na dawném miejscu, nie przekształciły się razem z ludzkiem plemieniem, i pokazało się z czasem, że już nie odpowiadają nowo powstałym potrzebom. Księgi nie giną dla starości, owszem nadaje im ta wartości i szacunku, lecz giną, gdy się okażą niestosownemi i nieodpowiednemi wymaganiom.

Religia nic nie robiła, żeby odwrócić grożącego ciosu; nie myślała wcale o tem, żeby dotrzymać kroku posuwającym się naprzód umysłom. Słaba próba reformy katolicyzmu w Francji nie udała się: on nie posiada żadnej maksymy, nie wypiera się swego ducha dawnego.

Gdy tymczasem Kościół zostaje niezmienny, wszystko na około szybko się przemienia: Franciszek I zawiera przymierze z Solimanem, Richelieu wspiera dyssydentów niemieckich.

W świecie ducha idee się tworzą, rozwijają się i ustalają, a to ciągle zewnątrz (Kościoła) teologii. Galilei występuje z astronomią wcale nie prawowierną, Grocyusz zajmuje się kwestyą prawa przyrodzonego, w sposób jakby gdyby wcale nie było pisma św. Kartezyusz filozofuje poza obrębem Kościoła.

Po nad wszystkiemi wiedzami góruje kwestya metody: jakież to środki naszego poznania, jakie to cechy pewności? Zastanawiając się nad tą kwestyą nikt nie czyni wzmianki ani o objawieniu, owem świetle duchowem ani o tradycyi, owej metodzie religijnej. Bakon i Kartezyusz wierzą tylko w rozum lub w doświadczenie.

Pod wpływem nauk rozwijają się sztuki rzemiosła, przemysł, handel – w ogóle wiele rzeczy różnorodnych, których dawniej wcale nie ceniono a mało się niemi zajmowano. Teraz się coraz więcej wszystkiemi przejmuje.

Tak religii wszystko się wyśliznęło z rąk. Mogła się tak przekształcić, jak wstąpić, jak wstąpiła – i pojednać się z nowym duchem, ale nie chciała.

Ogromny rozstrój między Kościołem i naszemi czasami pokazuje się w wielkim przedmiocie wolności politycznej i prawa narodów. Kościół o tych świętych ideach albo wcale nie mówi, jak gdyby nie istniały wcale, albo obrzuca je słowami jadowitemi.

Pokazuje się to z postępowania Kościoła w naszych czasach. W listach pasterskich, encyklikach, allokucyach wyczytasz on, że "wolność prasy bardzo zgubna jest, wielce obrzydliwa, której nie można dość znienawidzieć".

Kościół widzi w cywilizacyi nowożytnej "la source d'où viennent tant de maux déplorables", tant de détestables opinions tant d'erreurs" et tant de principes absolument contraires à la religion catholique et sa doctrine".

Stolica święta zawiera układy w Ameryce i w Europie, żeby wytępić wolność wyznań, wolność prasy, wolność stowarzyszeń, wolność nauczania – a w zamian za to pragnie oddać wszelką władzę nad tymi przedmiotami biskupom, pragnie odnowić sądy duchowne, prawo azylu, nawet dziesięcinę.
(Porównaj artykuł w Revue, 1. août 1864: La Belgique et la crise actuelle par M. Emile de Laveleye)

Kościół okazuje najżywszą antypatyę do świata nowożytnego, choć się przystosował bardzo dobrze do świata rzymskiego, do świata feodalnego, do czasów monarchii administracyjnej. Bo Kościół dwóch rzeczy nie może strawić w nowem społeczeństwie: prawa i życia.

Prawa ludzkie dla Kościoła nie istnieją, bo musiałby pozwolić na wolność wyznań i na wolność sumienia. Kościół pragnie rządzić światem, nawracać; on uważa człowieka za istotę słabą i upadłą, która nie może tworzyć społeczeństw samodzielnych. On radzi nie mieszać się do praw rządzenia, radzi pozostawić dawne podstawy jako one prawowite. Dumę patryotyczną, zapał postępu, śmiałość publicznej myśli uważa za pogańskie i za niegodne chrześcianina. Dwa silne odczucia ścierają się jawnie naprzeciw siebie: religia jako sztuka umierania a postęp jako przyczynianie życia.

Filozofia powinna była odpowiedzieć na pytania żywotne, jakie nastręczały się nowemu społeczeństwu. Społeczeństwo to dobiło się sposobem praktycznym wolności, dobiło się władzy i panuje; zabezpieczyło się od nieprzyjaciół zewnętrznych i wewnętrznych, ale nie zabezpieczyło siebie przed samym sobą. Egoizm jednostek może zburzyć gmach wolności: jakże go ujarzmić i podług [illegible] praw? Swawola królów ukróconą została; na ich miejsce nastał pan nowy, jest nim lud; i jakże jego swawoli zapobiedz? Filozofia na te nagłące kwestye, poruszane w łonie nowego społeczeństwa, nie znalazła jeszcze odpowiedzi.

Psychologia rozbierała naturę człowieczą, ale zajmuje się zawsze człowiekiem abstrakcyjnym. Mimo swoich pięknych spostrzeżeń co do różnorodnych funkcyj duszy, jednak nie poruszyła wcale kwestyi, jak daleko sięga władza, jaką człowiek ma nad sobą i nad sobie równymi.

Bardzo chwalebną jest rzeczą, gdy rozbiera kto własności ducha naszego, gdy je bierze i ustawia w pewne działy. Powinno także przedsięwzięcie być podstawą tej nauki. Ale poznawszy wszystkie różnorodne funkcye i przymioty ducha, każdą z osobna – nie można tem stanąć, lecz trzeba wykazać, jaka to doniosłość tych różnorodnych sił, jak one ~~między sobą~~ wzajemnie się równoważą, jak się sprzeciwiają sobie, jakie one posiadają zasoby i środki, żeby doprowadzić do różnych celów, jakie ludzkość sobie wytknęła, n.p. do wolności.

Z filozofów wówczas wielkie zrobił wrażenie Joseph de Maistre: zasługą jego wielką jest że zbadał człowieka w społeczeństwie, społeczeństwo w historyi i że poznał tym sposobem wpływ, jaki wywiera przeszłość na wolność myślenia, na rozum. Zbłądził negując postęp, ale miał słuszność, że postępowi przedstawił przeszłość, z którą także nigdy nie powinien zrywać. —

Głównie zaś zbłądził, że nie rozważył wnętrza człowieka, na którem się powinno opierać wszelkie społeczeństwo i które zawsze wykazuje pewne w niem się mieszczące prawa. Mówi że Konstytucya, dobra dla wszystkich narodów nie jest dobrą dla żadnego: będzie to abstrakcyą, scholastyczną pracą, zrobioną na ćwiczenie rozumu podług idealnej hypotezy i którą trzeba postawić <u>człowiekowi</u>, by jej się oddawał w swoich urojonych siedzibach. Cóż to jest Konstytucya? Czyż to nie rozwiązanie następującego zadania: Jeżeli danemi są liczba mieszkańców, obyczaje, religia, położenie jeograficzne, stosunki polityczne, bogactwa, dobre i złe przymioty jakiego narodu — wynaleźć wtedy prawa jemu odpowiednie?".

A przecież zapomniał w wyliczaniu o tem co się w każdym człowieku znajduje; zapomniał o rysach moralnych i ogólnych, które stanowią właśnie główną treść naszego jestestwa i które muszą być podstawą społeczeństwa

Tym ogólnym przymiotom powinny odpowiadać pewne wszystkich obowiązujące ustawy: zniesienie niewoli, równość w obec ciężarów publicznych, tolerancya religijna, wspieranie sprawy publicznej przez towarzystwa, uwolnienie myśli od wszelkich hamulców prewentywnych, wolność umysłów pod prawem wyłącznie represyjném.

Taką jest filozofia p. Guizot. Idea prawa człowieczego ~~jest zawsze stałą~~ nie niknie nigdy wobec przypadków historycznych lub fizycznych, mogących odmieniać jej wyraz i formę. Prawa przedłożone zawsze są wykazane, przecież nie jest wykazanem na jakiem stopniu dojrzałości znajdował się człowiek, rozstając się z temi prawami i o ile uzdolniły go one do publicznej wolności.

Z praw Guizota możemy wyprowadzić teoryę polityczną klas średnich, nawet pewną teoryę psychologiczną spirytualizmu, przecież mniej wykazaną jest i dowiedzioną, niż się pozór uczuciem odgaduje.

Jedynie Hobbes był równocześnie filozofem politycznym i psychologiem politycznym; prawda, że rezultata, do jakich doszedł w swoich badaniach, nadzwyczaj są smutne: mówi bowiem że człowiek rodzi się złym, że lubi niewolę, że despotyzm jest prawnie uzasadniony i że jest dobrodziejstwem.

Leibniz przedzierał się przez metafizykę i naukę, żeby dojść do moralnego pojęcia – dzisiaj więcej żądają od metafizyki, nie kontentują się samemi zasadami moralności, zasadami życia prywatnego, bo człowiek przecież jest zwierzęciem politycznym, jak mówi Arystot. Leibniz wskazał nam drogę, sam w nią się nie udawał.

Saint-Irenée et les gnostiques de son temps

par

Albert Réville.

Święty Ireneusz i gnostycy.

Literatura: 1) Saint Irénée et les gnostiques de son temps d'après les récens travaux de l'Allemagne par Albert Réville. Revue d. d. mondes. 15 février 1865.
2. Irenaei episcopi lugdunensis contra omnes haereses libri V. ed. Stieren.
3. Dunker, L. des heil. Irenaeus Christologie im zusammenhang mit dessen theolog. und anthropolog. grundlehren.
4. F.-C. Baur, Christliche Gnosis.

Z dzieła św. Ireneusza znamy system gnostyków, przeciw któremu on walczy. Najważniejsze były w 2. wieku nauki Marcyona i Walentyniana.

System Marcyona.

Marcyon rozwijając nad miarę myśl św. Pawła przedstawił naprzeciw sobie dwa zakony: żydowski i chrześciański. W pierwszym upatruje religią srogą i niełudzką, w drugim religią łaski.
Trzy są początki wszech rzeczy: Bóg nieznany, którego naturą jest sama dobroć; stworzyciel świata czyli demiurgos, którego cechuje nieubłagana sprawiedliwość; nareszcie materya z swoim złym naczelnikiem z diabłem.
Ludzie pozostawieni na igraszkę,

Jehowy i szatana, ubiegających się o pierwszeństwo, bylibyśmy wskazani na nieszczęście bez miary i bez końca, gdyby nie Ojciec tak ściśle nieznany, że był przysłał nagle w osobie, której na imię Chrystus, pełny łaski wyzwolić z pod jarzma [illegible] mocarza.

Ojciec, którego głosi Jezus, a bóg co mówił przez Mojżesza i przez proroków, dwie różne są istoty. Stary i nowy testament zupełnie się różnią od siebie. Chrystus w ewangelii nie przypomina w niczem Mezyaszowi, zapowiadanemu żydom w starym zakonie. Apostołowie, z wyjątkiem Pawła, albo źle zrozumieli albo odmienili znaczenie słowa swego mistrza. Tylko ewangelią Łukasza uważał Marcyon za [illegible] odmieniwszy ją w wielu ustępach, prócz niej listy św. Pawła.

System Walentyniana.

Pierwszą przyczyną, początkiem wszech rzeczy jest przepaść (βυθός) czyli monas nie dająca się opisać, która wszystko obejmuje i w sobie mieści. Przepaść ma obok siebie swoją towarzyszkę; na imię jej milczenie (σιγή). Jest to pierwsza para, pierwsze stadło (συζυγία).
Eony boskie rozwijają się po dwóch a dwóch, każda para z męskiego i żeńskiego się składa pierwiastku. Wszystkie eony razem stanowią pełność bożą (πλήρωμα): boga rzeczywistego, ~~żyjącego~~
Przepaść składa swe nasienie w łonie Milczenia, i zapłodnione Milczenie wydaje Rozum (νοῦς), początek wszech rzeczy istniejących, mogący się dla tego nazywać Ojcem. On jeden pojmuje Przepaść i tylko w nim ona pojęta być może przez wszystkie inne istoty. Dla tego towarzyszka jego, druga połowa tego stadła, zowie się Prawda (ἀλήθεια). Z tej pary rodzą się Słowo (λόγος) i Życie (ζωή). Słowo wyraża to wszystko, co Rozum wie, ono wraz z swoją towarzyszką rodzi nową zizygię: człowieka (ἄνθρωπος)

i Kościół (ἐκκλησία). Człowiek oznacza ideę ludzkości, Kościół może ideę społeczeństwa.

Oto ogdoas, ośmiowość Walentyniana. Pełność boża nie jest przecież zupełna. Rozum i Prawda wyrzucają z łona swego dziesięć innych eonów, a Słowo i Życie płodzą ich dwanaście: jest więc razem trzydzieści eonów. Eony powstałe z Rozumu i Prawdy są mniejszymi zasadami objawienia się i t.d. Pełności bożej na zewnątrz; owi zaś dwanaście, co pochodzą ze Słowa i Życia, przedstawiają zasady świętego życia ludzkiego.

Liczba tych eonów jakkolwiek pewna nie kompletna, nie dająca się podzielić przez się: one między sobą się mijają i są w ruchu nieustannym, pragnąc pojąć i objąć Przepaść. Rozum chce im wyjawić tajemnice Przepaści ale Milczenie nie pozwala, stąd cierpienie powstaje, które najboleśniej dotknęło ostatniego eonu żeńskiego Mądrości (σοφία ἀχαμώθ). Mądrość miała ideę pogrążenia się w Przepaści, byłaby w niej przepadła, gdyby

nie Krainiec (ὅρος) jéj byt odepchnął. Krainiec bowiem w Pełności przestrzega granic pojedyńczych eonów. Wtedy ~~nieszczę~~śliwa Mądrość porodziła swoją Myśl, córkę swojéj tęsknoty, a Myśl, oddzielona od matki, zrodzona bez przyczynienia się męskiego eonu, jest tylko niekształtnym abortem.

A więc pomieszanie, niepokój powstał w bożéj Pełności. Żeby zapobiedz dalszemu nieładowi, Rozum wydaje ze siebie nową syzygię, Chrystusa i Ducha (πνεῦμα). Chrystus wykazuje Eonom, że powinni kontentować się poznaniem syzygiów i pojmowaniem istoty nie zrodzonéj, ale że jedyny Rozum, bezpośrednio wynikający z Przepaści, może ją znać taką, jaką jest. Duch (πνεῦμα), żeński eon, łagodzi je i skłania do udzielania sobie na wzajem swoich doskonałości i swoich cnót. Eonom, po zamieszaniu i smutku, ~~stają się~~ wraca znowu szczęśliwość, a z wdzięczności ~~nadpragn~~ wszyscy razem płodzą istotę nieporównanéj piękności, gwiazdę Pełności i zowią je Zbawicielem czyli Wszystkiem, bo od wszystkich pochodzi.

Wszystkie te przemiany i rozwoje odbywały się dotychczas w bogu: jakie przejście łączy boga, ową Pełność bożą, z światem naszym?

Ów błędny niedorostek, owa myśl błędna, niedonoszone i nieszczęśliwie poczęte dziecię Mądrości zostało stosownie do praw niezmiennych Pełności wygnany z obrębu boskiej zgody (natury). Myśl wygnańca błąka się smutnie po ciemnościach i próżniach wśród niedostatku wielkiego. Chrystus lituje się nad nią i daje jej formę rzeczywistą, ale odmawia jej znajomości wyższych rzeczywistości. Myśl ta odtąd nazywać się będzie mądrością niższą, żeby odróżnić ją od matki, od Mądrości wyższej; Mądrość ta niższa, zetknąwszy się z Chrystusem, miała chwilę jasności, a gdy później Eon, w pełnej świetności, powrócił do bożej Pełności, pozostała jej pamięć tego spotkania i odtąd namiętnie, jak niegdyś matka jej, tęskni i zdąża do nieprzystępnego światła. Czasem nadzieja jej się

uśmiecha, częściej swoją rozpacz ją przygniata. A gdy gorące prośby jej tęsknoty nie ustają, Eon Zbawiciel, ów syn wspólny wszystkich innych Eonów, zstępuje do niej jako Pocieszyciel, jako Parakletos. A gdy ona widzi Eona świetnego przybywającego do niej, zasłania się, pełna wstydliwości; ale z przybyciem jego czuje się pewniejszą, czuje się wzmocnioną przezeń i oczyszczoną, otwiera się światłości aniołów, co towarzyszą niebieskiemu jej dobroczyńcy i zrzuca swe cierpienia, które się od niej oddzielają. —

Cierpienia odłączywszy się od Mądrości niższej stanowią substancyę świata: cierpienie bóstwa jest jego treścią. Cztery pierwiastki wchodzą w skład światowej substancyi: pierwiastek duszny (psychique) czyli zmysłowy, pochodzący od <u>[przestrachów]</u> Niższej Mądrości, pierwiastek <u>materyalny</u> pochodzący z jej smutków (rzeki i morza są to jej łzy); jej rozpacz dostarcza trzeciego pierwiastku, <u>demonicznego</u> a jej modlitwy wydały pierwiastek czwarty <u>duchowy</u> (spirituel); on łączy się z pierwiastkiem dusznym czyli zmysłowym (sensible) udziela mu swojej natury.

Tak więc Mądrość Niższa staje się matką wszelkiego istnienia, ona rodzi ośmiowość (ogdoade) niższą, podług wzoru najwyższej ośmiowości, objawionej jej przez Eona Zbawiciela. Urządzenie obecne świata jest dziełem (psychicznego) dusznego Demiurga, który utworzywszy go z dość wielką zgrabnością, przecież sam obcym pozostaje dla wyższego świata Ducha (wyższe światło duchowe jemu pozostaje obcém). Wszelkie jego dzieło ma początek i koniec. On zaś sam nie wie, że właściwie Mądrość Niższa natchnęła go do urządzania świata i że nim kieruje. Czasem on się dziwi niespodziewanej piękności swoich dzieł i dumne marzenie mu przychodzi, że może on jest bogiem najwyższym. Dlatego to woła w starym zakonie: jam jest bóg a prócz mnie nie masz innego boga. On nie wie, że ludzie, utworzeni przezeń z pierwiastku dusznego i ziemskiego (materiel), pier-wszemu zawdzięczają zarodki duchowe, pochodzące od Niższej Mądrości, które

dostatecznie uwolnione, mogą nawzajem uduchownić pierwiastek duszny (psychique). Chociaż narody pogańskie prawie wyłącznie do rzędu ziemskiego (matériel) należą, to przecież i pośród nich były dusze wybrane, które się mogły podnieść aż do kraju ducha; a w większych jeszcze rozmiarach znalazły się takie dusze w łonie narodu duszného, który sobie Demiurg przed innemi upodobał. Demiurg współpiał o istnieniu bożéj Pełności, objawionem mu przez Mądrość Niższą, ale nie udzielił objawienia tego swemu ludowi. Przyobiecał mu jednak Mesyasza, mającego mu udzielić panowanie nad światem. Gdy przyszła godzina naznaczona, posłał rzeczywiście tego Mesyasza; ale temu Mądrość Niższa udzieliła swego ducha, czy to w chwili urodzenia czy to podczas chrztu (o tem mniemania się różnią).. Człowiek Jezus stał się tym sposobem współpiałném narzędziem niewspółpiałnego Zbawiciela, który go uwolnił poprzednio od wszelkich boleści. Tak on przyciąga ludzi ducha przez naturę swoją, im pokrewną.

Żydów zaś dusznych, którzy do wiary potrzebują cudów i kazań, nawraca tylko Chrystus Demiurgów, który cierpiał i śmierć poniósł; podczas gdy prawdziwy gnostyk przyciąganym bywa przez światło duchowe niebieskiego Zbawiciela.

A koniec wszech rzeczy nastanie, gdy Mądrość Niższa, połączywszy się na wieki z pięknym Eonem Zbawicielem, towarzyszona przez dusze duchowe, które poślubią jego aniołów, wejdzie do chwały Pełności i tam obchodzić będzie wieczne wesele.

Demiurgos zaś i ci którzy nie znali nic innego odeń, także podniosą się o stopień w szczęśliwości, wszelako nie dostaną się do Pełności (Pełni), a ogień co stanowi jego treść (prorok mówi: nasz bóg to ogień niszczący) ogarnie, zniszczy wszelką materyą i wszelkie złości, albowiem materya jest tylko negacyą, przeciwieństwem tego co jest i powinna wrócić do nicości skoro to co jest, dojdzie do najwyższej doskonałości.

Claude Bernard,

la physiologie du coeur.

Claude Bernard, la physiologie du coeur.
Revue des deux mondes. 1865. 1. mars.

W jajku kurzęcia 26 lub 30 godzin po inkubacyi okazuje się w obrębie zarodka mały punkt, punctum saliens, w którym rozróżnić można rzadkie i prawie niespostrzegalne poruszenia. Powoli poruszenia te stają się dłuższemi i częściej się powtarzają. Serce wyraźniej się wydatnia, artery i weny się cechują, płyn krwawy okazuje się jaśniej i całkowity system waskularny, area vasculosa, rozpościera się promieniście na około serca, które odtąd stanowi już organ cirkulacyi w zarodku. Od tej chwili główne narzędzia świata pierwszego już ukazują się. Serce, w pełnej dynamice, przedstawia odosobniony motor krwawy dawniejszy od organizmu, i przeznaczony do przenoszenia nr. le chantier de la vie materyałów, potrzebnych do utworzenia się świata pierwszego. W ptaku serce szuka tych materyałów w składzie jaja, i w pierwszych czasach czerpie je serce w pierwiastkach krwi samej. Tak służąc układowi i rozwojowi całego świata, serce samo i się rozwija. Z początku jest ono tylko prostym pęcherzykiem, tuż wyraźnie się ściągającym, jako n.p. la vésicule circulatoire

„ałego infuzorw. Ale pęcherzyk (ventale) w krótce się przedłuża i bije gwałtownie; część dolna przyjmuje płyn krwawy i przedstawia une oreillete, podczas gdy górna część stanowi un véritable ventricule qui lance le sang dans un bulbe aortique se divisant en arcs branchiaux.
Jest to mniej więcej serce ryby.
Plus tard ce coeur subit un mouvement combiné de torsion et de bascule qui ramène en haut sa partie auriculaire et en bas sa partie ventriculaire; avant que le mouvement de bascule soit complet l'organe représente un coeur à trois cavités, coeur de reptile, et dès que le mouvement est achevé, il possède les quatre cavités du coeur d'oiseau ou de mammifère.
Różne fazy, jakie serce przebiega w swoim rozwoju, pokazują, iż organ ten do najwyższej doskonałości w ptakach, ssawcach naszych i oto wszelki dochodzi, przechodząc z kolei wszystkie formy, jakie się stały regularnemi dla zwierząt niższego rzędu.
Dlatego prawdziwie mówią filozofy, że każde zwierzę w rozwoju swego zarodku

odbija wszelkie inne, niższe organizacye.
Serce z całego organizmu pierwsze rozpoczyna życie i ostatnie umiera.
Serce ściąga się zupełnie niezależnie od wpływu nerwowego; rozpoczyna swoje działanie, gdy jeszcze śladu nie ma życia nerwowego. Ośrodki nerwowe mogą już być bardzo rozwinięte i anatomicznie urządzone, a nie działają jeszcze na żaden muskuł, choć zupełnie wykończony. Dopiero w ostatnich czasach życia zarodkowego (a nie embryonalnej) końcówki nerwów łączą się z systemami muskularnemi. A gdy po narodzeniu system nerwowy objął panowanie nad wszelkiemi muskularnemi organami ciała, serce mimo to obywa się bez jego wpływu w wypełnianiu swoich funkcyjach de motem circulatoire central. Można paraliżować muskuły różnych członków, przecinając nerwy, je oczyszczające, ale po oddzielaniu nerwów wchodzących do tkanki nerwowej bicie serca staje się jeszcze gwałtowniejszem.
Trucizny niszczące nerwy motoryczne nie wywierają żadnego wpływu na bicie serca.
Wszystkie inne muskuły są nieruchome, póki nerw ich nie jest podrażnionym; serce zaś przeciwnie bije i działa,

póki jego nerwy nie są wzbudzone. Skoro
sztucznie lub naturalnym sposobem się wzdra-
żnią, serce się otwiera (entre en relâchement) ustawa i odpoczywa.
Prawo to rozciąga się do wszystkich zwie-
rząt o pacierzowej kości.

Gdy nerwy pneumo-gastryczne wzdrażniamy
prądem elektrycznym, serce natychmiast
stanie. Następi to natychmiast u zwierząt
bardzo nerwowych, u zwierząt zimnej
krwi obdarzonych może bicie jeszcze się
cokolwiek przedłużać. Po ustaniu tego
galwanicznego wzdrażnienia nerwów
serce może znowu wszczynać swe dzia-
łanie lub też na zawsze pozostać nie-
ruchomém, podług stanu nerwowego
i siły ciała zwierzęcia.

Fizjologicznych excytantów znamy
dwóch: wolę (volonté) i czułość
(sensibilité). Pierwsza nie panuje
nad wszystkimi nerwami motorycznemi
i nie ma wpływu na serce.

Czułość wywiera wpływ swój na
wielkie nerwy motoryczne. ~~Wszystkie czynności~~ On a appelé réflexes toutes
les actions sensitives qui réagissent
sur les nerfs moteurs en donnant
lieu à des mouvements involontaires,

parcequ'on suppose que l'impression sensitive venue de la périphérie est réfléchie dans le centre nerveux sur le nerf moteur.
Tous les mouvemens involontaires sont le résultat de la simple action de la sensibilité ou du nerf sensitif sur le nerf moteur, qui réagit ensuite sur le muscle.
Tous les mouvemens involontaires du coeur que nous aurons à observer n'ont pas d'autre source que la réaction de la sensibilité sur les nerfs pneumo-gastriques moteurs de cet organe et quand nous dirons par exemple qu'une impression douloureuse arrête les mouvemens du coeur, cela signifiera simplement qu'un nerf sensitif primitivement excité a transmis son impression au coeur en excitant le pneumo-gastrique, qui, à son tour, a fait ressentir son influence motrice au coeur _
Les influences nerveuses qui réagissent sur le coeur arrivent soit de la périphérie par le système cérébro-spinal, soit des organes intérieurs par le grand sympathique, soit du centre cérébral lui-même, car au point de vue physiologique il faut considérer le cerveau comme la surface nerveuse la plus délicate de toutes.

Si le coeur s'arrête, il y a nécessairement suspension ou diminution dans l'arrivée du liquide vital aux organes, et par suite suspension ou diminution de leurs fonctions. Si au contraire l'arrêt léger du coeur est suivi d'une intensité plus grande dans son action, il y a distribution d'une plus grande quantité de liquide vital dans les organes et par suite surexcitation de leurs fonctions. Les organes nerveux et surtout le cerveau qui constituent l'appareil dont la texture est la plus délicate et la plus élevée dans l'ordre physiologique, reçoivent les premiers les atteintes de ces troubles circulatoires.

Chez tous les animaux, depuis la grenouille jusqu'à l'homme, la suspension de la circulation du sang amène en premier lieu la perte des fonctions cérébrales et nerveuses, de même que l'exagération de la circulation ~~du sang~~ exalte d'abord les manifestations cérébrales et nerveuses.

La loi de réaction du coeur sur le cerveau est la même chez la grenouille et chez l'homme; ~~cependant~~ jamais la grenouille ne pourra éprouver une

émotion ni une syncope, parceque le temps qu'il faut à son coeur pour ressentir l'influence nerveuse, et à son cerveau pour éprouver l'influence circulatoire, est si long que la relation physiologique entre les deux organes disparaît. —

Chez l'homme l'influence du coeur sur le cerveau se traduit par deux états principaux entre lesquels on peut supposer beaucoup d'intermédiaires : la syncope et l'émotion. La syncope est due à la cessation momentanée des fonctions cérébrales par cessation de l'arrivée du sang artériel dans le cerveau. L'arrêt du coeur qui produits la perte de connaissance en privant le cerveau du sang, amène aussi la pâleur des traits et une foule d'autres effets accessoires. Toutes les impressions sensitives energiques et subites sont dans le cas d'amener la syncope. Des impressions physiques sur les nerfs sensitives ou des impressions morales, des sensations douloureuses ou des sensations de volupté, conduisent au même résultats. La durée de la syncope et liée à la durée de l'arrêt du coeur.

L'émotion a une manifestation bien différente.

La syncope qui enlève le sang au cerveau donne une expression negative; l'émotion qui envoie au cerveau une circulation plus active, donne une expression positive, en ce sens que l'organe cérébral reçoit une surexcitation fonctionnelle — Dans l'émotion il y a toujours une impression initiale qui surprend en quelque sorte et arrête très légèrement le coeur, et par suite une faible secousse cérébrale qui amène une pâleur fugace; aussitôt le coeur réagit, accélère ses mouvements et envoie le sang à plein calibre par l'aorte et par toutes les artères.

Chez l'homme le coeur est le plus sensible des organes de la vie végétative, il reçoit le premier de tous l'influence nerveuse cérébrale. Le cerveau est le plus sensible des organes de la vie animale il reçoit le premier de tous l'influence de la circulation du sang. Le coeur et le cerveau se trouvent dès lors dans une solidarité d'actions réciproques des plus intimes, qui se multiplient et se resserrent d'autant plus que l'organisme devient plus développé et plus délicat.

Les sentimens que nous éprouvons sont toujours accompagnés par des actions réflexes du coeur; c'est du coeur que viennent les conditions de manifestation des sentimens, quoique le cerveau en soit le siège exclusif. L'expression de nos sentimens se fait par un échange entre le coeur et le cerveau; cet échange se réalise par des relations anatomiques très connues, par les nerfs pneumo-gastriques qui portent les influences nerveuses au coeur, et par les artères carotides et vertébrales qui apportent le sang au cerveau.

„Na dzisiaj"

Na Dzisiaj.

Przed laty miałem przyjaciela, z którym nieraz bawiliśmy się w reformowanie: reformowaliśmy wszystko a zapału naszego nic ostudzać nie mogło, nawet czas i przestrzeń nie mogły: Albowiem często późno w nocy wracając, do picia przysiadłszy i warząc herbatę, ożywialiśmy wątek dysputy; to prawda, choć długa ulica sobie do przedzieleń, biegaliśmy jeden do drugiego, nie zważając na zawieję podczas zimy ni na słotę podczas jesieni. W tem wszystkiem czytelnik nic nadzwyczajnego nie spostrzeże, bo któryż młody człowiek nie lubił dysputy, poświęcając jej chętnie nocne wywczasy, mianowicie, gdy chodziło o reformę społeczną lub kościelną? Nie ma człowieka, coby był kontent zupełnie, powiedziano już gdzieś w biblii, a gdy dzisiaj mówimy: i nie ma dziecka, coby nie był za reformą jakąś, nic innego nie czynimy, jak starą myśl, może bardzo starą, może przedpotopową nawet, przybierając w nowożytności formę. Rzecz jednak każda sama przez się obojętna jest, a dopiero ważności nabiera przez tego, który się nią zajmuje; i tak samo i ..., wielki człowiek i sługa jego te same potrzeby czuła ma, co dzień je zaspakajają, a przecież pierwszego sposób życia opisujemy wiernie, drugiego pogardliwem zbywamy milczeniem. Na dziś więc, że i nasze ..., i dysputy uważaliśmy za niesłychanie ważniejsze od dysput pospolitych, ponieważ o nas samych niepospolite mieliśmy mniemanie. Za bowiem uważałem siebie filozofa

a przyjaciel mój mawiał zaś poetą; jednakże wspominając z zadowoleniem miłości własnej, wyznać tu otwarcie, że więcej prawa miał przyjaciel mój do godności poety, niż ja do filozofa – miał bowiem w biurku aż cztery grube zeszyty, napełnione wierszami, podczas gdy ja ani pół systemu nie miałem gotowego. A w zeszytach owych wiele było złota i wiele pereł prawdziwych, i nie jedna z nich do czasopismów różnych się wzniosła ku zadowoleniu abonentów.

Czytaliśmy bezustannie poezye owe, a chociaż usposobienia nasze różne były, harmonia dusz naszych nigdy się nie zrywała, gdyż obydwaj czuliśmy żal wspólny do ludzi i do świata całego, i obydwaj trwaliśmy w przekonaniu, że żal nasz jest uzasadnionym. Mnie niby filozofa obrażały formy dziejowe, ilekroć nie zgadzały się z pojęciem, obrażały mnie fakta dziejowe, ilekroć szereg ich wymykał się z kleszczy logicznych rozumowań, a przyjaciela mego poetę nie mniej dotkliwie uderzała sprzeczność, w jakiej też same formy i fakta zostawały do [illegible] młodego snu. —

Były to chwile szczęśliwe, ale lata ubiegły, a dawnego szczęścia obrazy zacierają się coraz więcej w pamięci, jak się w pustyni zawsze widne zjawiska oddalają coraz, aż nareszcie giną w jakiemś parowie tajemniczym, gdzie już ich trudno dojrzeć oko znużonego wędrowca. —

W tem przypadek zrządził, że wczoraj otwarłem utwór najnowszy naszej poezji: Na Dziś(?) – Po przeczytaniu pierwszej zwrotki zjawiły się nagle przedemną obrazy dawnej przeszłości i a im dalej czytałem, tem znajomsze, tem ponfalsze akkordy odbrzmiewały we mnie, odgadłem w nich duszę przyjaciela, i choć dalekim od dzisiaj odennie, zawiązałem z nim duchową rozmowę. Ale im dalej przewracałem karty, tem więcej stygła rozmowa, im dalej czytałem, tem więcej rozchodziły się nasze zdania, aż na końcu ~~wczoraj~~ zwych rozprzęgły się jak dwa ogary, długo ~~na jednej sforze~~ przytrzymane ~~trzymane na jednym~~ jednym ~~sznurem~~. Nie zapytałem się za(?) to dobre: gdzie cel powzięty, obzy wcielenia utworem, ale ~~otwartem odgadłem myśl, która~~ co dopiąłby miały jaki, mało, mnie oni obchodzi i ja myśli szukałem, ~~otwarłem wszystkie drzwi, wszystkie~~ szukałem drzwi, ~~w pięknej powłoce~~, chciałem ją, zabijać, by stanęła przedemną z ...(?) nadaremno zaklinałem, nadaremno czekałem, drzwi nie było, jeno forma owa. zatajiła się pod ~~tą~~ piękną powłoką ~~– a myśli~~ ~~tej szukałem i nie znalazłem~~. Forma jest piękna, bo i wiersze ~~są~~ gładkie i wiele z nich po mistrzowsku wyrznętych i nawet ~~strofy całe~~ artystycznie, z strofą, ~~artystycznie wiązanych~~ powiązanych, ale całości w tem wszystkiem ~~nie ma~~, ~~–~~ więc i poezji nie ma. Garść pereł i rubinów, zmięszanych pospołu i porzuconych ~~po~~ bez ładu na niezdobną posadzkę, i oto utwór ten, a jak przechodzień ~~który~~ zapyta się, skąd perły i rubiny ~~na~~ na nizej(?) posadzce, czemu nie wpięte w klejnot jeden, czemu nie związane ~~dla wszystkich~~ razem w jeden i nie utworzone na szczęście oblubieńcy, tak i czytelnik zapyta się, czemu ~~utworem~~ nie ~~dałeś~~ dałeś tem? czemu strofy ładne i niejeden wiersz udany ~~wyrwałeś~~ na świat bez jedności żadnej ~~wielkiej~~, tak iż wzbiera się i nie postanie nic z nich w myśli naszej?

Czyż przesadzamy? Nie mniemałem nigdy, że krytyki literackie wielkie korzyści publiczności przyniosą: litowałbym się nad nią, gdyby odemnie się uczyć chciała, co podziwiać w poezji a co w niem przyganiać. Krytyki głównie do pisarzy zwracać się powinny i tym szczególną korzyść odnieść mogą, ile razy na chętne ucho natrafią. Więc i te słowa przeznaczone dla poety, ponieważ kocham go i nie chciałbym, by dalej postępował na obranej drodze, lecz jedynem pragnieniem mojem, aby stał się wielkim, aby nowa gwiazda przybyła do plejad, jaśniejących na niebie narodowej poezji.

Autor od Słowackiego wyrywa się z fałdów płaszcza i uderza w lutnię, ale to nie lutnia dźwięczna, lecz rozstrojona, nie jaśnieją w złotych strunach, lecz struny jej pozarywały, poprzegryzały się, a choć wspaniale autor w nie dzwoni, nie wywoła nuty zgodnej, lecz grobowe dźwięki, ochrypłe głosy nowszego ptastwa. Temu piękne są dzieci, niezrównanie piękne: przyszła ulata w czasy młodości mojej, gdy o kwiatach śpiewał i o motylach na nich, gdy ptaszyna wierzba przed oknem jego szczebiotała nastrajała duszę jego smutnie a przecież błogo, gdy pannę, którą upodobał sobie, którą ukochał na zawsze, przechadzał się nad strumykiem wśród majowej wiosny, i uchem chwytające ciche szmery jego i ochocze ruchy. Kochanki ale latoś miłej, dla niej przebierały na zawsze mogiłę w chwile, dzisiaj szydzi ona z siebie samej, jak wieszczka, natarczywy

ślad ostatni dziewiczej skromności, dzisiaj w nic nie ma wiary ....

„*W nic nie wierzę*" straszne słowo, straszne dla próżności swojej. Niezmierny ocean, niezmierna pustynia przygniatają nas próżnością swoją, nie widzimy nic prócz wody, prócz piasku smutnego i którego tęsknota ogarnia nas niewypowiedziana, więc najmniejszy przedmiot przerywający jednostajność próżności zachwyca nas, porywa nas, gotowiśmy ukochać go, choć to ptak tylko co przypadkiem odpoczął na maszcie naszego okrętu, choć to gałęź tylko, co [illegible], uciekła przed wzrokiem jednostajnym spojrzeniem naszem, pośród pustyni piasku – chcielibyśmy zerwać ją, pogłaskać ją, mieć towarzyszkę wśród otaczającej nas zewsząd próżności. Ale serce, które nie wierzy, straszniejsze od oceanu, od pustyni, bo choć oba pustemi się zowią, przecież w oceanie ryba najmniejsza, przecież w pustyni kwiatek się wyhoduje, by zadać kłam pustości. Ale puste serce!.... czyż w niem się co pomarzy?, czyż zeń co wytryśnie? Pozbywszy się wiary, zamarło ono na zawsze. Czyż są takie dusze? może, ja ich nie poznałem, poetów, bowiem, co śpiewali, że o sercu swojem zamarłem, że o duszy swojej zlodowaciałej, poetów tych trudno zaliczyć do dusz owych spustoszałych, skoro tworzyli ciągle, a spustoszenie nie rodzi nic, wyjąwszy śmierci i zaguby.

Ale skąd autorowi niewiara taka i rozpacz taka? Czyż go zdradziła kochanka? czyż opuścili go wszyscy? Czyż wydał dzieła wielkie, które naród odepchnął, nie poznawszy się na ich wartości?

Nic z tego wszystkiego, a przecież przez wielkich stronnic dwieście ośm snuje hymn rozpaczy i zwątpienia, a każdej strofy ~~treść ta sama~~ treść taka bez wyjątku: „Wy śmiać się chcecie — śmiać będę się z wami!" Pytamy się, kto śmieje się dzisiaj pośród naszego ludu? Kto kontent z tego, że niespokojne głowy „nie wstaną więcej z pod kurhanu, nie przyjdą więcej jak upiory krwawe zakłócić spokój nasz i zabawę ~~naszą~~?" Czyż odważył autor słowa swoje, za niem całemu narodowi rzucił w oczy obelgę straszliwą? Czyż nie wiemy, że wywołał nowy prąd życia wymagający zdrowia, by mieć gdzie rozwinąć kształty swoje? I jakie to zdrowie! „Szydzimy z miłości a miłość" czułą postawimy studentom, stajemy się praktycznymi i obracamy wszystko w kapitał, bożyciem naszym arytmetyka, a słowiemi oczyma rzucamy spojrzenia namiętne i czułe nie w ukochanej lica — lecz w szkatułę..." —

I stanąwszy ~~pompą~~ majestatycznie naprzeciw społeczności — naprzeciw „rozsądnym" i „umiarkowanym" naprzeciw „porządku społecznego stróżom" i „Kwietyzmu błogiego kapłanom", wymawia im „z goryczą w sercu, że hasłem ich „la paix à tout prix"... Przy krótkiem napomknieniu byłoby pytanie, że autorowi zbywa na znajomości ludów, na znajomości rozwoju ich i potrzeb, że mu również zbywa na ~~[illegible]~~ świętej iluzyi, którą pociąga ~~[illegible]~~ zastępuje ~~[illegible] czasem~~ niedostatek obszernych wiadomości, ale ponieważ iluzya ta od serca pochodzi, a serce już ostygło, już nie wierzy więcej, więc i powstać ona nie mogła. —

Żądać od ziemianina, żeby żył w poezji, żeby za ideałem się uganiał, jest nawet w poezji <u>nonsensem</u>; zadaniem jego pracować i to w pocie czoła, a jeżeli u nas wielu z nich przez to nie zapełnia, znowu przekonany jestem, że oczywiście tak samo postępują jak ziemianie w Niemczech i w Francji i w innych krajach, którzy tylko mają po nich, prócz pracy wymagamy praktycznego poświęcenia, a odmawiać im ~~tej~~ gotowości ku temu ~~dzisiaj~~, gdzie świeże przykłady jeszcze w pamięci ~~naszej~~ nasi, że i majątku i życia nie szczędzili, już nie ~~jest~~ nonsensem jest, lecz <u>kalumnią</u>.....

Praca idealna nie do obywatelstwa należy, lecz do najwyższego jego kwiatu, do tych, których ono wychowało sobie na inteligencję swoją. I jakże ta inteligencja wywiązuje się ze swego zadania? Podczas gdy obywatele w zawodach lat ostatnich nie rozpaczają, lecz z ufnością w Boga i ostateczne zwycięstwo prawdy krzątają się dalej około chleba społecznego, żeby naród miał żyć z czego, i gdy znużeni pracą wieczorem w kole rodzinnem sięgają po nowy utwór literacki, żeby myśli odświeżyć i potrzeby zaczerpnąć do pracy nowej, wtedy młody człowiek utalentowany zamiast pociechy rzuca im wymówki, zamiast ulgi gorzkie, niecierpliwe zarzuty, a gdyby zapytali go się zwrócić: więc pokaż nam lepsze pole działania! pokaż nam nowe drogi poświęcenia ~~[illegible]~~, nowe dźwignie myśli narodowej! wtedy on na to: śmiejcie się — ja się razem z wami śmieję! A gdy zapragną czynu po nim, czynu, którego od nich tak gwałtownie się domaga, wtedy rzuci pióro ze śmiechem cha! cha! cha!

dłonizm powieści, do której się zabiera przez kil-
rzom dziedziczni osłon, wcale nie rozpoczął....

Podobne obrazy głębokim mnie razem smutkiem przejmują: nie ręce nasze zmarniały, ale głowy nasze – obywatelstwo pracuje i rozwija się, jak może, wśród najniekorzystniejszych nawet warunków; warstwy niższe, pociągnięte szlachetnym przykładem, dźwigają się także, tworzą się, pracują – a inteligencya? Jak bizantyńskie mozaiki szamocą się, rzucają na wsze strony, pełni zarozumiałości, pełni zgryźliwości, a wydać nic nie mogą, tylko na śmiech bezsilny lub na frazes pusty się zdobędą. Czyż poemat "Na Dzisiaj" osobliwym, odosobnionym fenomenem? Cała literatura dzisiejsza z takich utworów się składa: słabe przeglądy (doczekujące się z trudnością 20 prenum.), bez celu i treści, pamflety polityczne bez znajomości polityki, ekonomiczne programy bez śladu ekonomiki, roje nieliczone poezyi, bez serca i bez mózgu. Prawda że wśród nich utwór, o którym mowa była, cokolwiek zaszczytniej się wyróżnia, dla tego wyróżniliśmy go od innych, dla tego nie pokryliśmy go milczeniem, nie wyrzekliśmy się bowiem dotąd nadziei, że autor pozna przedwczesną swą wiarę i przedwczesną niewiarę,ˣ że przystąpi z zapałem do pracy nowej, że przestanie pleść a zacznie tworzyć. Wtedy nie minie go zasłużona chwała, ale żeby jej dostąpić, musi pokarm duchowy udzielić narodowi, a nie urągać mu, że głodny i opuszczony.

Rogalin 22. marca. 66.

ˣ na które dziś poczuje, gdyż dusza jego daleka od nich,

Abelard i Heloiza

Abelard i Heloiza.

1. Młodość Abelarda i lata nauki.

Dwie mile od Nantes w Bretanii leży wieś Palais, tam urodził się r. 1079 z szlacheckiej rodziny Piotr Abelard. Ojcu na imię było Berengar, matce Lucya. W pierwszych zaraz latach objawiwszy wielką zdatność umysłu i łatwe pojęcie, co ani w familii jego ani w kraju owym nie było rzeczą nadzwyczajną, od ojca żadnej nie doznał przeszkody w rozwoju naukowym swoim, gdyż stary wojak sam wielce w ~~książ~~ książkach się lubował. Stąd w chłopcu tak wielka miłość do wiedzy się wyrobiła, że mając ledwo lat szesnaście, całkiem jej życie swoje poświęcić postanowił i braciom starszym zostawiwszy względy Marsa, z ziemi owej się wyniósł, celem odszukania lepszych nauczycieli. Przebiegłszy różne prowincye w dwudziestym mniej więcej roku życia do Paryża przybywa i zapisuje się w poczet uczni sławnego Wilhelma z Champeaux. Wilhelm podówczas archidyakon i profesor w szkole przy Notre Dame, uwiadomiony już o zdatnościach młodego ucznia i o sukcesach jego po prowincyi, otwartemi go przyjął rękami i nawet w własnym domu umieścił. Abelard był otwartej, ale samodzielnej duszy, a gdy o wszystkiem chciał mieć własny sąd swój i wielką był trawiony żądzą sławy, zgoda między nim a mistrzem długo potrwać nie mogła. System Wilhelma nie był koniecznie doskonałym, a młody Abel z tem zarozumialszym przeciwnikiem, że już system przeciwny ~~zup~~ chcie

był poznał i wielką wprawę w dialektyce nabył. Stąd pytania jego coraz więcej Wilhelma nabawiały kłopotu, a gdy nieraz uczeń z dysputy z nim stoczonej wyszedł zwycięsko, wkrótce i nauczyciel i wiele uczniów jego przejęło się niewymowną zawiścią do nowo wschodzącej gwiazdy. Abel: nic nie uczynił w celu złagodzenia ran zadanych i zatarcia niechęci; owszem dumnie sobie postępował naprzód, świadomy siły swojej i ufny w swoje szczęście. I tak jeszcze słuchając ciągle Wilhelma i nie mając spełna lat dwadzieścia dwa pomyślił o ~~...~~ założeniu nowej, osobnej szkoły. Ponieważ zaś szkoły paryskie zostawały pod bezpośrednim wpływem Wilhelma, osiadł w mieście Melun, gdzie za owych czasów dwór królewski część roku przepędzał. Wilhelm, któremu nie zbywało na nieprzyjaciołach, mianowicie u dworu, ~~mimo~~ najlepszej chęci przeszkodzić temu nie mógł.

2. Pierwsze wystąpienie Abelarda – choroba – drugie wystąpienie.

Szkoła Meluńska rosła w sławę, a gdy coraz więcej przybywało do niej słuchaczy, Abel: przeniósł ją do Corbeil, żeby bliżej Paryża przeciwnikom swoim w oczy świecić. Ale nadmiar pracy, bezustanne znoje o chorobę go przyprawiwszy zmusiły do opuszczenia szkoły ku wielkiemu zmartwieniu uczniów. Udał się do Bretanii, do rodzinnej ziemi, i tam lat kilka przepędził, potem zdrowie odzy-

kończywszy do Paryża wrócił. Wilhelm tym czasem złożywszy godność archidyakona, wstąpił do klasztoru św. Wiktora. Życie klasztorne pod owe czasy dawało wiele blasku i do wyższych dostojeństw w kościele drogę torowało; wielu bowiem papieży, wielu biskupów drogą tą się udało. Wilhelm nie doczekał się spodziewanej kariery, lecz na żądanie dawniejszych uczni kontynuować musiał swoje wykłady filozoficzne. Niebawem na nich wystąpił Abel: Oczywiście walka na nowo się rozpoczęła. Wilhelm zapalony realista, nie mógł milczeniem pominąć nominalizmu, do którego się skłaniał Abel: z resztą cała filozofia ówczesna prawie na walce dwóch szkół tych polegała. W walce tej Abel: odniósłszy jedną korzyść po drugiej nareszcie mistrza swego do odwrotu zmusił i do znacznej modyfikacyi swego systemu. Klęska ta spowodowała większą część uczni wilhelmowych do przyłączenia się do Abel: a co ważniejsza — prof: filozofii w Notre Dame, którego Wilhelm przed wstąpieniem do klasztoru tamże z pośród uczni swoich umieścił, katedrę swoją Abel: oddał sam uczniem jego zostawszy. Wilhelm, pobity na polu filozofii, wziął się do środków innych. Wytoczywszy śledztwo przeciw odstępczemu uczniowi innego na jego miejsce posadził, i Abel: na nowo zmusił do opuszczenia Paryża. Wyniósł się do dawnej siedziby swojej, do Melun, i stamtąd coraz bliżej pod Paryż się posuwając, nareszcie w przedmieściu Saint-Geneviève, skąd "nieprzyjaciela swego jakby w oblężeniu trzymał."

Ostateczna walka jeszcze raz odroczoną została.

9. Druga podróż do Bretanii – pobyt w Laon.

Ojciec Abel: był wstąpił do klasztoru a matka jego ten sam zamiar przyjęła. Na prośbę jej udał się więc do domu, żeby się z nią pożegnać na zawsze. Podczas gdy tamże bawi, r. 1113 Wilhelm zostaje biskupem w Chalons. Wypadek ten znacznie wpłynął na przyszłość Abel: albowiem postanowiwszy także drogą się udać i do sławy filozofa dodać blask wielkich dostojeństw w kościele. Zwrócił się więc do teologii, której dotąd obcym był i udał się do Laon, gdzie wśród wielkiego rozgłosu i licznych słuchaczy nauczał niejakiś Anselm, równo imiennik św. arcybiskupa z Cantorbery. Abel: zaraz na wstępie się przekonał, że sława Anselma wyrobiła się długim czasem, że na polemice znał się nie znał a pod zwinnemi słowami mało bardzo myśli ukrywał. Coraz więc rzadziej na prelekcye uczęszczał a w miarę, jak nieobecnym się stawał, rosła niechęć jego współuczni, którzy nareszcie zarozumiałego człowieka, nowicyusza w teologii, postanowili skonfundować. Kilku z nich z nim się spotkawszy, pytają, co on sądzi o wykładzie pisma św. Abel: na to, że to studyum nadzwyczaj potrzebne do zbawienia wiernego, ale że człowiek rozsądny, mając biblię, nie potrzebuje nikogo, coby mu ją wykładał. Wtedy grono otaczające Abel: złośliwym śmiechem parsknęło i ~~pytając~~ wzywa go się szydliwie o wy–

wodzienie tego, co wyrzekł, pytając się, czy by on bez
żadnych studyów, bez żadnych uczonych komentatorów
potrafił by pismo św. tłumaczyć każdemu. Abel:
ich zapewnia uroczyście, że on to wszystko potrafi.
Wesołości grono rośnie i proszą o tłumaczenie im
Ezechiela, którego on wcale nie znał a nad którego
zawiłemi frazesami teolodzy w owe czasy więcej
jak dzisiaj sobie głowy suszyli. Abel: przyjmuje
wyzwanie i zapowiada na dzień następny pierwszą
prelekcyą. Ci mu ofiarują czas daleko dłuższy,
ponieważ to przedmiot dla niego nowy i ponieważ
trzeba głębokich przygotowań. Abel: zaś obstaje
przy swojem, mówiąc, że mu wcale czasu nie potrzeba
i na jutro ich zaprasza. Wielu na tę prelekcyą
przyszło, żeby się zabawić – i zdumieli, na drugą
przyszło więcej, a znowu innych przyprowadzili
a wszyscy zapisywali sobie skwapliwie objaśnienia
jego. Różnica między starym nadpiarem Anzelmem
a młodym zapalonym myślicielem, który od serca
mawiał i do serc trafiał, przytem była wielka, żeby
nie od razu zaraz wszystkim być widoczną.
W szkole zrobił się wrzask. W Starym zaczęła budzić
się pewna zazdrość a gdy dwóch z jego uczniów,
Alberyk i Lotulf, szeptało mu wiecznie nad
uchem, że Abel: młody i niedoświadczony
łatwo popaść może w jaką herezyę, którą by
później włożono na karb jego własny, zakazał
Abel: wszelkie tłumaczenie pisma św, co wśród
uczniów wywołało wielkie oburzenie. Abel: zaś
z przebaczenia anielską pogardą tłomoki swoje
urządziwszy do Paryża wyjechał.

4. Powodzenie w Paryżu.

W Paryżu otrzymał Abel. nareszcie od tak dawna upragnioną katedrę a razem z nią godność kanonika, tak iż niezależne i zupełnie stanowisko zajmował. Kontynuował wykład Ezechiela a powodzenie jego z dniem każdym większe przybierało rozmiary. O tych to czasach powiada Foulques, przeor klasztoru w Deuil, w liście daleko późniejszym: „Roma przysyłała Ci dzieci swoje po naukę, i miasto, które też mniemało, że wszelkie posiada nauki, odsyłając Ci swych uczniów tem samem wyższość Twojej wiedzy uznało. Ani odległość żadna, ani wysokie góry ani głębokie doliny ani drogi przykre, pełne niebezpieczeństw i rozbójników, nie zdołały powstrzymać tych, co do Ciebie zdążali. Młodzież angielska nie odstraszała się ani morzem ani strachem burz; na Twoje imię, gardząc niebezpieczeństwami, przybywała tłumnie. Odległa Bretania przysyłała Ci mieszkańców swoich, byś ich pouczał, krajowcy z Anjou poddawali Ci dzikość swoją, byś ją wygładził, Poitou, Gaskonia, Iberya, ~~Normandia~~, Flandrya, Teutoni i Szwedzi, żądzą chwalenia Cię trawieni, bezustannie głosili sławę Twego geniuszu. i t. d.

Z szkoły tej sławnej wyszło: jeden papież (Celestyn II), dziewiętnastu kardynałów, przeszło pięćdziesięciu biskupów i arcybiskupów w Francyi, Anglii i Niemczech i niezmierna moc innych ludzi wykształconych, pomiędzy którymi wymienimy Arnolda z Brescia. Przeszło 5000 słuchaczy siedziało wtedy u stóp Abelarda.

Abel: już miał lat trzydzieści pięć a może i więcej a jeszcze miłość nie była zaniepokoiła duszy jego. Ruchliwość jego lica, niezmierna żądza sławy zupełnie zabierały zapał jego młodości i ogień jego wyobraźni. Wysokie cele, jakie sobie wytknął, wyrodziły w nim niesmak do stosunków podejrzanych i do uciech łatwych a prace zabierały mu czas, jaki byłby mógł poświęcić towarzystwu kobiet szlachetnych. Przyjemna postawa, dowcip wyśmienity, łatwość do poezyi, głos dźwięczny i wprawny do śpiewu zapewniały mu te wszelkie względy u kobiet. A gdy do tego wszystkiego łączyła się sława niezmierna, tak iż nie było żadnego przedniejszego w Paryżu, kobiety wszystkie wszelkim ku niemu rozgorzały żarem, tak iż tylko wybierać potrzebował, pewny, że nigdzie na odmowę nie natrafi. O jednej jednak tylko marzył i na jedną tylko czekał. Była nią Heloiza.

5. Heloiza.

Heloiza była siostrzenicą kanonika Fulberta przynajmniej za nią uchodziła. W ośmnastym roku życia posiadała już wszelkie przymioty znakomitej kobiety. Wiedza jej była przestworna, dusza wzniosła, charakter silny, wyobraźnia gorąca, talent pisarski nie mały. Wychowana w klasztorze w Argenteuil wyuczyła się łaciny, poznała dobrze starożytnych pisarzów i myślicieli. Miłość jej do nauki czyniła imię jej słynnym na wszelką sławę literacką. Abelard pokochał ją i postanowił jej się podobać. Korespondencja zawiązała się między nimi pod pozorem nauki i wkrótce wzajemne oświadczenia w listach się spotkały. Wtedy Abelard pomyślał o tem, żeby zbliżyć się do kochanki.

Fulbert dumny z wielkich przymiotów siostrzenicy swojéj, nie cofał się przed żadną ofiarą, byleby je coraz więcéj ~~[illegible]~~ wydoskonalić. Zachęcał ją bezustannie do nauk i nauczycieli jéj sprowadzał. Wtedy to Abel: kazał przez kilku z przyjaciół swoich Fulbertowi zrobić propozycyą, żeby go do siebie przyjął na mieszkanie i życie. Żądanie to nie miało nic uderzającego w sobie: filozof nie miał czasu zajmować się gospodarstwem, stąd wiele wydawał pieniędzy a mało za nie miał wygód; dom Fulberta prócz tego blisko położony koło szkoły, wielkie mu zapowiadał wygody. Fulbert widząc, że z bogatym i lekkomyślnym filozofem nie zły to będzie [illegible] interes, a nade wszystko spodziewając się, że i na jego Heloizę spadnie kilka kropli, skoro się zbliży do źródła wielkiéj mądrości, nie zostawił Abel: czasu wiele do namysłu, i z wielką [illegible] go błagając żeby raz wolny od zajęć poświęcał jego siostrzenicy. Nawet oddał mu nad nią wielką władzę i karać pozwolił, żeby opieszała była w naukach. Abel: zdziwił się nad zaślepieniem, które mu we wszystkiem drogę torowało, ale jednak była to rzecz bardzo naturalna. Fulbert olśniony blaskiem, który otaczał Abel: znając [illegible] obyczajów jego i nie zważając na ogromną przepaść, która dzieliła sławnego w całéj Europie mędrca od młodéj dziewczyny, w niéj tylko dziecko w nim tylko mędrca i nic więcéj nie widział.

Uczennica oddana więc została pod władzę mistrza, któremu nieograniczoną władzę Fulbert przyznał – prawie była ona nie potrzebna, gdyż Abel: łagodnie i serdecznie celu dopiął. On ją kochał szczerze i namiętnie, a ona w późnych latach odpokutować nie mogła tych chwil szczęśliwych. Abel: pojony szczęściem zapomniał o wszystkiem, jego wiersze tylko miłością oddychały, jego śpiewy i melodye tylko Heloizę sławiły. Wkrótce imię Heloizy było w ustach wszystkich a ta nie pojmowała innego większego zaszczytu nad wybór, jaki był zrobił Abel: Żadnych obowiązków nie znała, jak tylko jemu się podobać – a choć czasem w niedzielę lub w dni świąteczne budziły się w duszy jéj lekkie skrupuły, ona nie myślała nawet o tem, iżby możliwem było opierać się takiemu Kochankowi.

Kilka miesięcy upłynęło bez najmniejszej chmurki, sen magiczny ogarnął oboje Kochanków. Chęć pracy, żądza sławy wygasły w sercu Abel: Książki mu były nieznośne, prelekcye ciężarem i niechętnie na nie uczęszczał a w nich nowe myśli nie zdobywając więcej powtarzał stare rzeczy bez ognia i bez interesu. Uczniowie się poznali go, żałoba głęboka ogarnęła młodzież całą. Nareszcie o czem wszyscy wiedzieli od dawna, doszło i do uszu Fulberta i otworzenie jego zgromiło dawnej ufności. Abel: wyszedł od niego złajany, pogrążony smutkiem, iż z Heloizą się rozstawa a Heloiza cierpiała niezmiernie nad poniżeniem, jakie spotkało jéj Kochanka.

Rozłączenie uczyniło miłość ich gwałtowniejszą, niecierpliwszą. W krótkim czasie potem odebrał Abel: list od Kochanki, w którym mu donosi z radością i z dumą, że się czuje matką. Wtedy Abel: nocy obranej, której Fulberta w domu nie było, wykrada Heloizę przebraną za mniszkę i do Bretanii do siostry swojéj odprowadził, Tamże powiła syna, którego przezwał Astrolabem. —

Nienawiść Fulberta jaką pałał ku Abelardowi ~~łagodziła~~ wstrzymywało przywiązanie głębokie do siostrzenicy: o nią się lękając nie śmiał otwarcie napastować. Abelard znowu, nie czując się bardzo bezpiecznym i uważając położenie takie za niegodne, tylko jeden środek miał na załatwienie go: małżeństwo. Była to ofiara niezmierna dla filozofa i kanonika, któremu uśmiechała się świetna przyszłość, przecież nie cofnął się przed nią. Odwołując się do przykładów wielkich mężów, których od początku świata tak często kobiety zgubiły, udał się do Fulberta, zażądał przebaczenia i ~~[illegible]~~ Heloizę zaślubić, byleby małżeństwo to pozostało tajemnicą: Fulbert nie spodziewając się tak szczęśliwego końca sprawy, przystał na wszystko i zapewniwszy go o zupełnem przebaczeniu licznemi uściski do Bretanii odesłał. Ale Heloiza, nie chciała przyjąć takiej ofiary, twierdząc że bezużyteczna ona, gdyż stryj Fulbert gniewu swego nie zaniecha, i że ofiara ta uwłaczająca sławę Abelarda jéj żadnego nie zaszczytu nie przyniesie, że nareszcie nie chce ona pozbawić świata takiej znakomitości naukowej

i ściągnąć na się gniew i przekleństwa filozofów, al-
bowiem oprócz Kościoła i mędrcy dawnych czasów zgo-
dzili się na to, że małżeństwo przeszkadza do mądrości i do filozoficznej kontemplacji. Ona za-
dal tylko kochanką jego pozostać chciała, upatrując
w tem więcej zaszczytu, niż w godności małżonki, al-
bowiem wierność Abel. chciała tylko zawdzięczać swo-
jej miłości, nie zaś więzom małżeństwa. Tak ro-
zumowała Heloiza, ale nie przekonawszy kochanka,
musiała ulec jego woli żelaznej. Zostawiwszy wię-
c syna swego w Bretanii u siostry Abelarda Dionizy
wrócili potajemnie do Paryża, a później po przy-
byciu przepędziwszy noc całą w kościele na modłach
z rana w obec małej liczby przyjaciół przed ołtarzem się pobrali.
Po ślubie żyli i na dal w rozłączeniu, tylko ukradkiem się widując.

Fulbert i krewni jego nie byli zadowoleni
z takiego sposobu życia, nie widząc w niem
żadnej reparacji dla honoru Heloizy i rozgła-
szali na wsze strony małżeństwo. Heloiza zaś
z równą skwapliwością wieść o niem zaprzeczała,
że nieraz wystawiona była na jego wybuchy gniewu
strasznego. Żeby ją od nich uwolnić, zaprowadził
ją Abel. do klasztoru żeńskiego w Argenteuil
i włożył na nią suknię klasztorną, przecież bez
zasłony. Fulbert zaś i krewni jego, myśląc że
Abel. ją na zawsze tam zamknąć postanowił,
by siebie od małżeństwa uwolnić, nie znali
już miary żadnej w zemście swojej. Taka
ona była, [illegible].

Wtedy całe miasto się oburzyło: duchowieństwo
było zasmucone, kobiety wszystkie w rozpaczy.

Zewsząd przybiegano do Abel: żeby ubolewać nad nim, a on w boleściach choroby, otoczony płaczem uczni swoich i tłumem pnących umierał prawie ze wstydu, że wszystkim nieszczęście jego z takim błyskawicą wnet się rozszerzył. Widząc przyszłość swoją zniweczoną, przystęp do dostojeństw Kościoła na zawsze zamkniętym, więcej przez pany i wstydu, niż z skruchy pobożnej, do klasztoru wstąpił. A widząc Heloizę dla siebie na zawsze straconą i nie chcąc by do kogoś innego należeć mogła, to samo uczynić ją zmusił. Nawet własne wstąpienie do klasztoru tak długo odwłókł, aż ona na zawsze ze światem się pożegnała. Ona usłuchała go i nie z pobożności, lecz z rozkazu kochanka, młoda i życia pełna poślubiła się Bogu. Ale że kochanek niedowierzający z niecierpliwością tego dopilnował, ją ubodło i w późnych jeszcze latach wyrzucała mu brak zaufania: "Bóg wie najlepiej, że na każdy rozkaz Twój strąciłabym się czy przed Tobą czy za tobą zwróciła do piekła ognistego. Dusza bowiem moja nie była więcej z mnie, lecz z Ciebie."

Mimo nalegań przyjaciół z nadzwyczajną stałością dzielnie przed ołtarzem stanęła, włożyła na się święta zasłonę i wyrzekła śluby, które na zawsze już przegrodziły powrót do świata.

Abel: to samo uczynił w klasztorze Św. Dionizjusza (Saint-Denis) ale gniew jego swój do klasztoru ze sobą zabrał i sprawców nieszczęścia swego do odpowiedzialności pociągnął. Dwóch z jego napastników przytrzymano i podług prawa

odrętwiało ukarano, prócz tego ich pozbawiono. Fulbert stawiony przed sąd duchowny, złożony z biskupa i z kanoników, wypierał się udziału wszelkiego w zbrodni; mimo to ostry nadzwyczaj wyrok na niego wydano. Trzeciej za wstawieniem przyjaciół ~~i dworu~~ pierwszy wyrok zmieniono na utratę majątku. Ta łagodna kara oburzyła Abelarda i postanowił zanieść zażalenie do Rzymu samego. Klasztor mający zapewne dawne urazy do Kapituły, zachęcał go do oporu i nawet środków na podróż do Rzymu dostarczyć przyrzekł. Jednakże przyjaciele jego wdali się w tę sprawę, do zgody go skłaniając, mianowicie Foulques, przeor w Deuil, długi list do Abel: wystósował, łagodząc go przypomnieniem dawnej sławy i wskazując na dobre skutki, jakie niezawodnie jego za sobą pociągnąć może, prócz tego wystawia mu całą niezwykłą moc podróży do Rzymu: powiada mu, że stanie się przez to wielkim ciężarem dla Klasztoru, że chciwość i zepsucie Rzymian żadnych nie zna granic i żadnemi się nie zaspokoi bogactwami, że kto się tam udał, a zapłacić dobrze nie mógł, straciwszy sprawę wrócił z hańbą i z pośmiewiskiem do domu. Nareście dodaje, że za takie skutki stałby się przyczyną wiecznej nienawiści między Kapitułą a Klasztorem i że ściągnie skargę i pokutę, którą włożył na się, na nic się nie zda, jeżeli nie zdobędzie się na przebaczenie.

List ten zapewne zrobił wielkie wrażenie Abel: łączyła się do tego wątpliwość pomocy, przyrzekanej mu przez opata św. Dionizego. Albowiem na samym wstępie wyrodziła się między Klasztorem i między nowym przybyszem

wielka antypatya. Klasztor był złym z bogactw swoich ale i z rozpusty swojej; a opat celował w niej przed wszystkiemi braćmi. Abelard nie ośmieszony się zrazu w pokorze i w posłuszeństwie głośno zaczął powstawać na rząd zakonników, i przez to stał się im nienawistniejszym; korzystali też z pierwszej sposobności, żeby go się pozbyć. Abelard bowiem ~~[illegible]~~ ledwo wróciwszy do zdrowia już ujrzał się otoczonym licznemi uczniami, którzy błagali go o rozpoczęcie na nowo dawnych lekcyj, a gdy on się wzbraniał, poparli uporczywie prośby swoje u opata i reszty zakonników. Ci naturalnie z radością w sercu, że się natrętnego moralisty pozbędą, również poczęli nalegać, aż nareszcie przez krótką przerwę Abelard na wsi się umieścił, w domku należącym do klasztoru.

Ledwo wieść o tem się rozeszła, już ~~[illegible]~~ciągnęły liczne zastępy młodzieży ze wszech stron do ~~mieszkania~~ domu filozofa; mieszkań zabrakło dla nich a trudno było nawet o żywność; wszystkie inne szkoły opustoszały a dawna sława Abelardowi wybuchła głośniej niż kiedykolwiek. Zarzucano mu, że zakonnik wykłada świeckie nauki i że do teologii się wdziera, nie będąc upoważnionym do tego od żadnego doktora. Takie wtedy były zwyczaje. Dawni przeciwnicy jego Wilhelm z Champeaux i Anzelm Laoński już spoczywali w grobie, ale następcy Anselma Alberyk i Lotulf, dawni rywale Abelarda postanowili go się pozbyć. Było to

prawie niepodobieństwem, póki tylko zmierzał ostre wykłady, albowiem trudno oprzeć na nich jakąś skargę. Nieszczęściem napisał wtedy Abel: do wszystkich dla swoich słuchaczy, by mieli podręcznik jakiś, „Wstęp do teologii" a celem dzieła tego było obronić dogmat Trójcy św. i jedności Boga od zaczepek filozofów. Dzieło to wywołało entuzjazm młodzieży i uznanie miłośników prawdy ale przyśpieszyło burzę. Zazdrośni byli pewni, że znajdą w nim coś, coby się dało ogłosić za herezję; mając wpływy znaczne w Rheims, gdzie zarządzali szkołami, wymogli na arcybiskupie Raoul le vert zwołanie soboru do Soissons, żeby na nim osądzić naukę Abel. o Trójcy św. Sobór otwartym został w 1121 w obec. biskupa Konona z Prenesty, pod ów czas legata papieskiego w Francji. Abel: tam przybył z księgą swoją i z uczniami swymi, dwóch z nich w przeddzień przybycia jego lud zaniepokojony plotkami teologów chciał ukamienować! Mistrz stanął w mieście, pewny zwycięstwa prawdy i spokojny jak zawsze rozpoczął wykłady publiczne które się odbywały co dzień rano przed posiedzeniami soboru. Wykładał w obec wszystkich zapatrywanie swoje na tajemnicę wiary a dziwne położenie dodawało mu ognia. Wymowa jego była świetna jak nigdy i przybiegano, podziwiano go, lud i książę zapominali o powziętych pokrzywdzeniach uprzedzeniach i jemu przyznawali rację, gdyż przeciwnicy jego ~~się pokazali~~ milczeli.

Koniec soboru się zbliżał a nikt z przeciwników nie był wystąpił. Abel: utrzymując, że w trzech ~~istotach~~ osobach bożych jedna i ta sama istota

rozróżniał trzy osoby za pomocą właściwych im przymiotów: Ojcu przypisując moc, Synowi mądrość, Św. Duchowi miłość. Z razu chciano z tego mniemania korzystać i oprzeć na niem skargę o trypteizm, później jednak zaniechano tego, a który z przeciwników Abelarda wskazywał był już kiedykolwiek. Wtedy pewnego razu Alberyk w towarzystwie kilku swoich uczniów udał się do Abelarda i rozpoczął bardzo grzeczną i przyjacielską rozmowę, po czym w dziedzinę teologii się zapuścił. Wyraził zadziwienie swoje ze zdania, zawartego w dziele Abelarda, a które tak brzmiało: „Jeżeli się mówi że Ojciec Bóg zrodził Boga" to samo znaczy, co "Bóg jest jeden", jakbym powiedział, że Bóg mógł siebie samego zrodzić." Abelard zaraz uprzejmością ofiarował się z obszernem objaśnieniem, ale sknerny Alberyk na to nie przystał: w takich sprawach, odrzekł, my nie zważamy wcale na rozum ludzki i na nasz własny rozsądek, idziemy tylko za słowem powagi. — A więc otwórz księgę moją, zawołał Abelard: znajdziesz we powadze. I wyjmując z rąk jego księgę przyniesioną, otworzył ją i pokazał mu te słowa Augustyna św.: "Ktokolwiek utrzymuje, że Bóg przez wszechmocność swoją mógł siebie samego zrodzić, popada w błąd tak wielki, że to, co sobie wyobraża, bogiem więcej nie jest; nie będzie to nawet stworzenie duchowe lub cielesne, albowiem nic siebie nie rodzi." Alberyk w popędliwości swojej mimo tego nie był spostrzegł, uczniowie jego zarumienili się ze wstydu, chcąc zakryć zawstydzenie swoje, powiedział, że słowa

Augustyna św. wymagają bliższego objaśnienia. Wtedy Abel: mu wykazał, że opinia ta bynajmniej nową nie jest, że przeto mało za tem należy, skoro Alberykowi więcej o słowa niż o sens ich chodzi, że jednak mimo to gotów wykazać mu, że on wpadł w herezyą i to w herezyą tych, co utrzymują, że Bóg jest własnym swoim synem — byleby mu to wolno przyznano jaką. Wtedy Alberyk wściekły i zapominający się zupełnie wyrzekł, że ani jego dowody ani jego powagi na nic się w sprawie tej nie zdadzą, i wyszedł, odgrażając się gwałtownie. —

Nadszedł ostatni dzień soboru. Przed posiedzeniem zeszli się legat papieski, arcybiskup z Rheims, biskup z Chartres, Alberyk, Lotulf i kilku prelatów, żeby naradzić się nad losem Abel: Gniewny ku niemu się uśmierzyły cokolwiek, a przecie liczył i niejednego przyjaciela wśród zebranych prelatów. To między nimi najznakomitszym był światły Geoffroi, biskup z Chartres. On żądał, żeby wysłuchano publicznie Abel: i żeby mu dozwolono bronić maxim swoich. Na to przeciwnicy przystać nie chcieli, zasłaniając się wymową i subtelną erudycyą Abel: której nie łatwo by kto sprostał. Wtedy biskup inną podał radę: podług niego sobór nie był dość licznym, żeby o tak ważnej sprawie zdecydować: radził więc, żeby opat Św. Dionizyusza, który z Abel: przyjechał, na powrót go do swego klasztoru zabrał i żeby tam dotąd zwołano najmędrszych doktorów i teologów, żeby ci kwestyą tę do końca doprowadzili.

Na tem stanęło, narada rozeszła się: legat kazał Abel: powiedzieć, żeby gotów był do wyjazdu,

sam zaś do kościoła się udał, żeby przed posiedzeniem soboru mszę swoją odprawić.

Wtedy Alberyk i Lotulf, pojmujący że sprawa ich przegrana, skoro Abel: się wymknie po za granice dyecezyi Rheimskiej i na arcybiskupa należącej pobiegli, żeby tak ważnej rzeczy z pod przewodnictwa swojej nie wypuścił, poczem wszyscy trzej udali się do legata i tegoż prosić zaczęli, żeby bez procesu księgę Abel: spalić, samego zaś w klasztorze na zawsze zamknąć.

Będąc zawikłany w spory z papieżem i cesarzami mało się troszczył pod ów czas o teologiczne subtelności, legat zaś nigdy ~~zbytnio~~ szczerze z książkami się nie oddawając, obdarzony przytem zdrowym rozsądkiem Włocha nie mógł się nadziwić fanatycznej zawziętości w tak mało znaczących rozprawach. Ale ponieważ sam Abel: nie był mu zupełnie obojętnym, nie widział żadnej przyczyny, żeby dla niego z arcybiskupem się poróżnić i na żądanie jego przystał. Biskup z Chartres miał tylko tyle czasu żeby odradzić Abel: wszelki opór i do największej łagodności go skłaniać. Abel. od wszystkich opuszczony, przyprowadzony wyraźnie na krzywdę, stanął przed soborem, tu mu kazano własnoręcznie księgę swoją spalić. Żeby jednak ten wyrok był poparty jakimś słusznym pozorem, jeden z oskarżycieli po cichu wyszeptał, że "księdze tej napisano, iż bóg Ojciec sam jeden tylko wszechmocny. Co gdy usłyszawszy legat, zawołał: to nie podobna! dziecko w błąd takiby nie popadło, gdy cały świat

nie i wyznaje, że jest trzech Wszechmocnych. Na to odpowie ze śmiechem doktor Terrières słowami św. Atanazego: "A przecież nie trzech Wszechmocnych jest, lecz jeden tylko Wszechmocny!" Biskup jego obrażony i przestraszony chciał śmiałość jego ukrócić, ale Terrières na nic nie zważając podniósłszy się donośnym głosem zawołał: Zaprawdę, dzieci Izraela, mówię wam, nie sądząc ani znając prawdy potępiliście syna Izraela: wróćcie się, żeby na nowo go sądzić i żeby wyrokować o sędzia, który uta[i]niony na wytykaniu błędów, siebie samego własnemi usty potępił.

Arcybiskup wtedy się podniósł, żeby pozatrzeć grubą omyłkę legata i rzekł: przecież panie, i Ojciec wszechmocnym jest i Syn wszechmocnym i Duch Św. wszechmocnym; i potem zażądał, żeby Abel uczynił wyznanie wiary. A gdy tenże zadość chciał woli jego uczynić, podnieśli się i oskarżyciele jego, mówiąc że dość na odnowienie symbolu św. Atanazego, i jakoby na pamięć go nie umiał, takowy na piśmie do odczytania mu podali. Który to afront tak dotknął Abel, iż ze łzami w oczu i wśród głośnego szlochania symbol odczytał. Jak się skończyło to posiedzenie potem jego pod strażą odstawiono do opactwa Św. Medarda w Soissons.

Wszedł tam w rozpaczy zupełnej, prawie obłąkany. Opat i zakonnicy przyjęli znakomitego gościa, z wielkiemi oznakami współczucia, pragnąc mu pobyt w klasztorze jak najmilej uprzyjemnić. Przecież pobyt ten długo trwać nie mógł. Opinia publiczna z takiem oburzeniem na sprawców haniebnej sceny powstała, że ci usprawiedliwiając się jeden na drugiego winę

zwalali w legat przeklinając publicznie niesnaski francuskiego duchowieństwa Abel: z więzienia uwolnił i do Św. Dionizego odprowadzić kazał.

Przecież spokój nie był przeznaczeniem Abel: Klasztor do którego wrócił, szczycący był dumny z fundatora swego, o którym utrzymywał, że to ten sam św. Dionizy, którego Paweł św. na pierwszego biskupa ateńskiego wyświęcił. Jednakże uczony Beda, pisarz z 7. w. utrzymywał, że Dionizy Areopagita nie ateńskim, lecz korynckim był biskupem, że przeto nie mógł klasztoru tego założyć. Abel: pewnego dnia z wesołym śmiechem braciom swoim o tem odkryciu doniósł. Ci jednak bynajmniej w tem nie widzieli śmiesznego, lecz wielce rozgniewani cytowali Hilduina, którego powagę wyżej stawiali od samego Bedy. Dysputa naturalnie się zapaliła i wkrótce mnisi pobiegli do opata, że śmiały przybysz rzuca plamę na początek klasztoru i nawet na Francyę całą, która św. Dion. Areop. za patrona przyjęła. Nadaremnie Abel: odpart, że to rzecz zupełnie obojętna, czy św. Dionizy założyciel klasztoru, był czy areopagitą lub nie, skoro i jego Pan Bóg świętością udzielił. nadaremnie w długim uczonym liście starał on dwie sprzeczne między sobą opinie pogodzić, przyjmując dwóch św. Dionizych, z których jeden miał być naprzód w Atenach, później w Koryncie biskupem, ~~[illegible]~~ za nim męczeństwo poniósł w Francyi. Wszystko było nadaremnem: obraza była za wielka, stare urazy oburzyły się

gwałtowniej niż kiedykolwiek. Posłano skargę aż do króla samego o nowatora; tym razem osadzono pod dobrą strażą: przecież życzliwością kilku ~~mnichów~~ współbraci i pomocą kilku uczniów zdoławszy schronił do klasztoru Św. Ayoul, w posiadłościach hr: Thibaut z Szampanii. Przeor klasztoru był przyjacielem jego i sam hrabia, znając przeszłość jego, udzielał mu chętnie opieki, i chciał od dawnego opata jego uzyskać pozwolenie należenia do nowego klasztoru. Opat się do śmierci temu opierał, nie chcąc opactwa swego pozbawić świetnego członka; i następca jego Suger dopiero na nalegania króla pozwolenie to Abel: udzielił. Przecież dla honoru klasztoru nie chciano mu pozwolić wstąpić do innego klasztoru, lecz miał obrać sobie jakąś samotność na mieszkanie. Abel: na to przystał i za pozwoleniem biskupa w Troyes w jego diecezji nad brzegami rzeki Ardisson kapliczkę wybudował i tamże z jednym duchownym zamieszkał.

Uczniowie dowiedziawszy się o jego nowym pustelnictwie, zaczęli przybywać, jak dawniej; i w krótkim czasie brzeg rzeczki okrył się małemi chatami. Tam leżąc na słowie, żywiąc się chlebem razowym i dzikiemi ziołami słuchali słów boskiego, ukochanego mistrza, uprawiali ogród jego i potrzeby jego zaspakajali. Do świeckich uczniów łączyli się duchowni, dary spływali zewsząd, niepozorne chatki zamieniły się w także kamienne domki a nieokrzesana kapliczka w przestronny kościół, który Abel: na pamięć pociechy, zesłanej mu od Boga w nieszczęściu, poświęcił "Pocieszycielowi"

10/1.

Kilka mil od tego zboru filozofów niedawno przedtem (r. 1115) powstał był ~~opactwo~~ klasztor w Clairveaux, którego młody Bernard św. pierwszym był opatem. Klasztor ten stał się środkiem dążności religijnych, które wzniecone staraniem Grzegorza VII, ciągle rozszerzały się, mając na celu zupełne odrodzenie się chrześcijaństwa, przedewszystkiem zaś duchowieństwa. Bernard wpływ był ogromny, jego kazania natchnione, jego świątobliwe życie opanowały wszystkich i tak stanął on na czele jednego kierunku, którego zadaniem było działać na serca ludzkie i te uszlachetnić, podczas gdy stronnictwo drugie, z Abelardem na czele, zamierzało poprawić ludzkość za pomocą wykształconego umysłu. Bliskie sąsiedztwo takich przeciwnych sobie na pozór ognisk, wprowadziło liczne starcia. Abel: z szczególnym przekąsem wspominał o nowych apostołach, jemu niechętnych, którzy światem władali, wszędzie zakładając nowe zakony, a Heloiza z gorącą w sercu występowała jawnie naprzeciw nowym przeciwnikom jej kochanka. Przeciwnicy też bynajmniej sprawy swojej nie zaniechali.

W klasztorze Clairveaux zaczęto mówić najprzód o dziwnym patronie, jakiemu Abel: poświęcił swoją świątynię, upatrując w Pocieszycielu nowym niebezpieczne nowatorstwo, później zaczęto działać skrycie i po cichu, ale z konsekwencją: oczerniano go przed władzami, odstręczano od niego przyjaciół, prześladowano zwolenników jego, którego to ~~sposob~~ postępowaniem rzeczywiście tyle dokazano, że nieszczęśliwy Abel: w ciągłych żyjący strachach, gdzie tylko słyszał o jakiemś zjeździe ducho-

innych, raczej przekonanym był, iż jego tam zazdrośni będą zakonnicy nie mogąc wytrwać! Który w stanie tym niezno-śnym, postanowił wynieść się do kraju niewiernych i tam opłacając haracz spokojnie życia swego dokonać. W tem obrał go Klasztor Saint-Gildas-de Ruys, w diecezyi Vannes, w Bretanii, swoim opatem. O rozpaczy jego w owych świadczy najlepiej, iż godność tę przyjął, iż się udał do wyuzdanych, krnąbrnych mnichów, w barbarzyńskim kraju, nad brzegiem Oceanu, wśród ludów dzikich i niespokojnych, których język obcym mu był. Mimo to rozwiązał swoją szkołę i pojechał do Ruys. Tam zastał stosunki gorsze niż się był spodziewał: w klasztorze porządku żadnego, za klasztorem wszystkie grunta zajęte przez szlachtę. Mnisi poznawszy chęci reformatorskie nowego opata opierają mu się na każdym kroku, a opat nigdzie nie znajduje poparcia, gdyż wymowa jego, dowcip, nauka sława mało nie zyskały u dzikich mieszkańców. Abel: z żalem sobie przypomina szczęśliwe czasy spędzone pod opieką "Pocieszyciela", który teraz stoi pustkami.

W tym się nasze zakonnice z Argenteuil, których przeorką była Heloiza, zostały wypędzone z swojej siedziby przez mnichów Św. Dionizego i rozproszyły się po innych klasztorach. Abel: ofiarował zabu-dowania "Pocieszyciela" Heloizie, dokąd się ona z małą liczbą sióstr udała. Papież i biskup potwierdzili donacyę i w krótce stanął tam Klasztor Św. Trójcy, chociaż częściej nosi imię Pocieszyciela. Abel: w swoich kłopotach opiekuń znalazł miłą rozrywkę w zajmowaniu się losem nowego klasztoru, do

często dojeżdżał i któremu pragnął majątek potrzebny zrobić. Kazania jego ogniste i pobożne życie Heloizy skłoniły wszędzie sobie serca wiernych i wkrótce zamożność nie lada do klasztoru nastała. Abel: nadprzyrodzonej się nim opiekował naówczas zakonnice, spowiadał je — przeto zaś prześladowanie jego nie ustawało nigdy. Św. Bernard przyjeżdżając razem do nich, spostrzegł z wielkiem podziwieniem, że w modlitwie pańskiej zamiast "chleba naszego powszedniego", jak czyta kościół z św. Łukaszem (XI, 3) one czytały "chleba naszego nadistotnego" (Matth. VI. 11.) — Bernardowi innowacya ta nie spodobała się, Abel: za nią obstawał, stąd ostre listy i wzajemne krytyki.

Zarazem także szeptać i szarpać dobrą sławę Heloizy, o czem dowiedziawszy się Abel: natychmiast do Bretanii powrócił, żeby najmniejszego nawet pozoru kalumniatorom nie dawać. Tutaj rozpoczął z mnichami swemi walkę na dobre: jednych ~~ekskomunikował~~ wyklął, drugich do papieża zaskarżył, wszystko nic nie pomogło, gdyż ani jego ani papieża nie słuchano. Przeciwnie mnisi znalazłszy opata swego niewzruszonym postanowili go sprzątnąć z cicha: raz mu zatruto wino podczas mszy św., tylko przypadkiem o tem się dowiedział, drugi raz zatruto pokarm jego ale młody jeszcze braciszek zjadł przekąskę i umarł, a Abel: naraził niezmierniejsze — wówczas zbójcy czatowali na niego po drogach, uwodzący do klasztoru. Nareszcie podczas podróży spadł z konia i niebezpiecznie zraniony do klasztoru odniesiony

został, co jeszcze więcej mu dodało rozpaczy. Wtedy to, podczas choroby, chcąc ulżyć sobie jakoś nędzy, napisał "Historyę swoich nieszczęść", w kształcie listu do przyjaciela mniej szczęśliwego, którego pociesza opowiadając mu swoje własne daleko większe nieszczęścia. Książka wkrótce się rozeszła i także do Heloizy się dostała, skąd to wywiązała się między nią a nim korespondencya, która to sławę dwóch nieszczęśliwych kochanków aż do naszych czasów przyniosła.

O Pelagiuszu.

Revue de deux mondes, 1 avril 1866: Récits de l'histoire romaine aux IVe et Ve siècles. VII. Les conséquences de la prise de Rome en Orient. – Le pélagianisme à Jérusalem. Mort de Jérome – par Amédée Thierry.

Pelagiusz nazywał się pierwotnie Morgan, co po celtycku znaczy "człowiek nadmorski". Urodził się w Irlandii wśród dzikich Skotów, którzy w owych czasach zajmowali się rozbojem morskim i ludożerstwem. Mimo to chrześcijaństwo przyjęło się pośród nich na dobre i z klasztorów tamże założonych wyszło wielu światłych duchownych. Mówią że Pel: był opatem klasztoru Bangorskiego, co dotychczas wątpliwem pozostało; w każdym razie przybył na ląd stały z wielkiem wykształceniem. Mówił płynnie po grecku i po łacinie, a mowa jego, choć nie zawsze poprawna, choć nie zawsze wygładzona, przekonywała logicznem następstwem myśli i poważną, prostą argumentacyą. Śmiały i subtelny filozof, doskonały teolog władał przedziwnie dyalektyką i korzystał z wszelkich jéj wybiegów. Prawda że wykształcenie literackie obcém mu było, ale geniusz jego przeciwników przygniótł. Geniusz ten ukrywał się pod formą wcale nie genialną, miał postawę Goliatha a raczéj Cyklopa, gdyż niedostawało mu oka jednego; prócz tego od urodzenia był eunuchem. Potworny ten Skot, jak go przeciwnicy nazywali, miał wielkie łaski u kobiet i u nie, szczegól.: matrony uczęszczały gorliwie na kazania jego a przyjemność rozmowy wynagradzała hojnie pa-[?]niczne ustawienia ciała, jakie poniósł od natury. Przybywszy do Rzymu, około r. 405 krzewił skrycie i z wielką przezornością ogłaszania zasady nowéj nauki, która później stawą się stała pod nazwą pelagianizmu.

Filozof irlandzki nie mógł się ominąć z dogmatami Kościoła i z związkiem ich metafizycznym z moralnością człowieka. W pierwszem rzędzie nasuwa się jakby sama przez się nauka o wolnej woli człowieka, o liberum arbitrium. —

Skąd złe na świecie? Czy człowiek, który może grzeszyć, czyż nie może i dobrze czynić, a jeżeli ma moc zgubienia się na zawsze, czyż nie ma mocy wybawienia się? Czy Stwórca, dobry i sprawiedliwy, dał tylko człowiekowi pojęcie moralnej doskonałości bez możebności dostąpienia takowej, podczas gdy przepaść piekła ~~[illegible]~~ czyha nań pod stopami jego? Czyż dusza, która się czuje wolną i jest nią tylko w grzechu, który oddala od boga? A jeżeli sprawiedliwość boska nie zezwala na takie przypuszczenie, na co tam wtedy pomoc z góry, żeby być cnotliwymi i dostąpić zbawienia?.. —

Na te wielkie pytania odpowiedział Pel: stanowczo: tak, człowiek jest wolnym; tylko od niego zależy wyłącznie, czy ma być złym lub dobrym, czy pozornym lub doskonałym; zguba jego i zbawienie jego zarówno w ręku jego spoczywają. —

Takie zdanie musiało wywołać zamieszanie straszliwe w religii, która opiera się na grzechu pierworodnym i na konieczności odkupienia. Odkupienie, mawiał Pel: tylko dla słabych bowiem było, silni jego nie potrzebowali. Grzechu pierworodnego ani wiara ani rozum przypuścić nie mogą; chrzest może grzechy, jeżeli człowiek jakie popełnił, ale w dzieciach i sprawiedliwych cóż zmazać ma? Jest wtedy tylko pięknem poświęceniem w imieniu Chrystusa.

Opatrzności boża należała się zupełnie w systemie takim, w obec człowieka, który wolnym jest, i dziś posiada moc, żeby udał się na wolę swoją.

"Z silnem postanowieniem dobrze uczynienia, nawet, nie potrzebowano ani łaski ani pomocy z góry; dochodzono do doskonałości, ponieważ taka była wola. Byli ludzie doskonali pod prawem Mojżesza, byli sprawiedliwi nawet po za tem prawem, wśród ciemności bałwochwalstwa. Nie potrzeba więc wcale ~~czem~~ obrzędów ani expiations, pokarań ani modlitw."

Nowa ta nauka długo w skrytości szerzyła się wśród zwolenników Pel: on sam wygłaszał ją ostrożnie, ostróżnie, czasem obrazowo, czasem wypierając się jej następstw, ale dwóch z uczniów jego posunęło się dalej z nieulękłą odwagą. Jeden z nich Celestiusz zamieszkał w Sycylii, skąd szerzył naukę mistrza po wybrzeża Afryki, drugi Julianus apostołował w północnej Italii i w Galii.

Celestius, z rasa ~~[illegible]~~ diakonem, później księdzem zostawszy, posiadał obszerne literackie wykształcenie i wielką wymowę, dwie rzeczy, których niedostawało Pel: jemu przypisywano więcej świetnym stylem odznaczające się w pismach mistrza.

Julian, syn biskupa i przez lat kilka sam biskupem, nigdyś uczęszczał na wykłady św. Augustyna, z których wiedzę bogatą wyniósł, skąd stał się wytrawnym i strasznym szermierzem w walce przeciw biskupowi Hippony.

Pelagianizm wydawnie wzrastał: Pel: założył w Rzymie małą gminę, wychwalaną przez Rufina, wspieraną przez dumną Melanię, lecz przybycie Alaryka do Włoch zniewoliło go do ucieczki. Z razu udał się do Afryki, gdzie nauka

jego życzliwie przyjętą została; nawet św. Augustyn uległ urokowi, który otaczał wystąpienie Pel: i na czas niejakiś został przyjacielem jego. Ale zwalczany Celestiusz nie znał hamulca jednego wydobywania coraz nowych następstw z nauki mistrza, wreszcie zaczęli się niepokoić, mówiono o zwołaniu soboru do Kartaginy. Wtedy Pel: wyparł się nauk głoszonych przez Celestiusza i wyjechał do Jerozolimy.

W Betleemie żył wtedy stary samotny Hieronym św. który również uległ przyjemnemu towarzystwu Pel: i przyjacielem jego został. Silny życzliwością Hieronyma Pel: szerzył naukę swoją po Jerozolimie. Był tam wtedy biskupem niejakiś Jan, człowiek małego wykształcenia a wielkiej zarozumiałości; ten przyjął ją z wielką admiracyą. Ale nowego doktryzera o grzechu nie mówił, jak o liberum arbitrium, co ośmieliło Pel: do otwartego wystąpienia. Mniemania jego, zrazu nie dość ostrożnie wypowiedziane dolatywały do Betleemu: Hieronym zrazu im się dziwił później się poznał na ich niebezpiecznych skutkach. Co gdy i innym się nadarzyło, niektórzy księża zaś nalegali, by otwarcie ze zdaniem swojem wystąpił: zmuszono go bowiem jakoby uznania jego ortodoksyi. Nareszcie wyciągany napisał swój "list do Ktesifona", którym udowodnił nadprzyrodzoną bystrość rozumu swego. Albowiem na podstawie

czyli miał tylko niepewne podania ogółu, kilka doniesień od przyjaciół, kilka rozmów dowcipnych niebezpiecznego mnicha: o kazaniach zaś śmiałych Celestyusza, o pismach nowej sekty, rozrzuconych po zachodzie, o wyrokach soboru kartagińskiego nic zgoła św. Hier: nie wiedział. Z kilku zdań, wypowiedzianych przez Pel: ustnie i tajemniczo, cały jego system odbudował i wszelkie jego niebezpieczeństwa wykazał. Polemikę zaś swoją nie oparł na filozofii (jak uczynił był czyniť Aug: św.) lecz na nauce Kościoła i na pismach OO. św. Skąd też pochodzą w liście wspomnianym: Od młodości mojej aż do tego wieku napisałem dziełko niejedno a zawsze starałem się tylko to wypowiedzieć, czego się nauczyłem w naukach Kościoła, chodząc raczej za prostotą apostołów niż za uznaniem filozofów.

"List do Ktezifona" zrobił nadzwyczajne wrażenie; powodzeniem jego zachęcony, zaczął Hieronym dyjalogi na wzór Cycerona, w których on sam i Pel: pod przybranemi nazwiskami rozprawiają o istocie łaski i o granicach wolnej woli (lib: arbitrium), obracając się zawsze na polu chrześcijańskiem. Część tych dyalogów wykończona była, gdy przybył do Betleem ksiądz hiszpański Paweł Orozyusz, który z najodleglejszej prowincyi swego kraju, z nad brzegów Oceanu, jak mówiono z emfazą, udał się był do Afryki, żeby zobaczyć wielkiego biskupa Hippony, jak niegdyś jeden z jego współczesnych

odbył przykrą podróż przez Alpy, żeby zobaczyć w Padwie wielkiego Liwiusza. Orozyusz był młodym, pełen zamiłowania do wiedzy, zapalony obrońca wiary. Aug: św. zatrzymał go rok cały i skłonił go do napisania historyi świata w siedmiu księgach. Wymagał bowiem Augustyn św. żeby powstała encyklopedia chrześcijańska, której plan zakreślił w "państwie bożem" a której celem miało być filozoficzne i historyczne wykazanie, iż oświata, nauki, szczęście ludów nierozdzielne są z prawdziwem chrześcijaństwem po za obrębem którego panowały tylko kłamstwo ciemnota, nieszczęście. W duchu tym napisaną została historya Oroz: i służyła za wzór wielu podobnym dziełom, aż wystąpienia genialnej pracy Bossueta. Po upływie roku wyprawił Aug: gościa swego do Palestyny, żeby nauczył się od Hieronyma św. wszystkiego, czego oni nie wiedzieli, i zaopatrzył go w ważną rekomendacyą, która zatarła ostatnie ślady dawnych niesnasek, jakie powstały śród nich co do exegezy miejsc różnych pisma św.
Razem z listem rekomendacyjnym przywiózł Hiszpan opis różnych kwestyi, o których pragnął Aug: bliższych objaśnień Hiero: jedna z tych kwestyi dotyczyła istoty duszy.
Hiero: przyjął Orozyusza jak syna.
Dziwnym trafem Oroz. zastał te same spory teol: w Palestynie, które był opuścił w Afryce; mógł więc Hiero: należycie oświecić o sprawie całej jaka była w Afryce. Zaznajomił go z treścią aktów soboru Kartagińskiego,

który podzielił naukę Pela: w osobie Celestyusze, zaznajomił go z argumentacyą Augustyna, jakiej używał w kazaniach i pismach swoich polemicznych, głoszących się na wzór publiczny. Aug: nie wystarczało pismo św. i powaga Kościoła, a chciał kwestyą też ze stanowiska filozofii rozstrzygnąć. Hieron: poznawszy, że to właściwe pole Aug: usunął się zupełnie z walki; ledwo że na gorące prośby przyjaciół wykończył dyalogi, potem już nie pisał w tej sprawie, pozostawiając ją zupełnie gorliwości Aug:

W tych czasach przybyło do Palestyny dwóch galijskich biskupów, którzy wynieśli się z kraju dla zamieszek politycznych, Heros z Aix i Lazarz z Marsylii, którzy z bliska przypatrzyli się rozwijającemu się pelagianizmowi w południowej Galii. Za ich namową postanowił zapalony hiszpan zmierzyć się osobiście z Pela: Zaopatrzywszy się w potrzebne dokumenta i notatki udał się do biskupa Jana, żeby go ostrzedz o niebezpiecznej sekcie, która dzięki jego nieopatrzności z dniem każdym wzrastała. Jan nie przyjął bardzo życzliwie napomnienia, ledwo że przystał na konferencyę, która się miała odbyć w Kościel: Zmartwychwstania między Pela: i przeciwnikami jego. Orozyusz nam opisał przebieg tej konferencyi. Zebrali się tylko księża, pod przewodnictwem Jana, innych dostojników nie zaproszono, żeby nie przypuścić dwóch biskupów galijskich, którzy jako znani świadkowie byli bardzo niebezpieczni dla Pela: Opodal Jana, na miejscu pierwszem zasiadł święty stworzeń Domini, był dux provinciae, był minister largitionum i który piastował godności

nazwany zastępcą prefekta – vicarius praefecti:
Dominicus, który dla przez stosunki swoje urzędowe
nabył jakąś taką znajomość Łaciny i kilku księży
zachodu, jak Avitus, Vitalis, Passerius, byli
niejako półurzędowemi tłumaczami pomiędzy
Grekami i Łacinnikami, prócz tego znajdo-
wał się tam i tłumacz urzędowy. Hieronym
św. na zebranie nie przybył. Z otwarciem
posiedzenia wystąpił Orozyusz, znając afrykańskie
i postępowanie Celestyusza, dalej o soborze
Kartagińskim i o zdaniach Pela: tamże potę-
pionych, które wszystkiem razem stanowią
nierozwiązalną całość. Potem mówił o słyszan-
nych dowodach biskupa Hippony, które wyła-
szczył w dziele "o naturze i Łasce" a które
dzieło posiadał Orozyusz przed publikacyą, nareszcie
odczytował list tegoż biskupa do wiernych Sy-
cylii". Ponieważ je miał przy sobie, musiał
je na żądanie zebranych przeczytać. Wtedy
kazał Jan wprowadzić Pela: Skoro wszedł
pytano go się z różnych stron, czy przyznaje
też do zdań, słyszanych przez Augustyna św.-
na co miał dumnie odpowiedzieć: Cóż mi do
Augustyna?. Imię biskupa Hippony było
wtedy popularnem w całym Kościele, co
do przez był załatwił groźne spotkania
z Donatystami, skąd dumna odpowiedź
Pela: wszystkich obruszyła. Kilku żądało,
żeby go wypędzić z konferencyi i wykluczyć
z kościoła jerozolimskiego, ale biskup Jan
przeciwnie kazał Pela: posadzić wśród po-
między duchownymi chociaż był tylko mnichem
świeckim i chociaż był prawie oskarżonym.

Żeby raz zatrzeć wszystkie wspomnienie jego o Aug:
przyjął je Jan do siebie : ja jestem Aug: Na to
Orozy zawołał : jeśli przyjmujesz osobę Aug:
przyjmuj także jego zdania.
Gdy nastało milczenie, Jan zapytał się, czy list
August: wymierzony był przeciw Pela: czy też przeciw
innym, dodając, że jeśli przeciw niemu wymie-
rzony jest, że wtedy trzeba zarzuty jemu uczynione
ściślej oznaczyć. Tym sposobem pragnął biskup
odłączyć Pela: od zwolenników jego i dać mu
łatwą sposobność wytłumaczenia się. Pela:
raz już nieraz skorzystał z tego sposobu.
Sobór Kartag: potępił był także mniemania:
1° że grzech Adama tylko jemu zaszkodził
i że dzieci ~~[illegible]~~ nowonarodzone znajdują się w tymże
stanie, w którym Adam przed upadkiem; że
chrzest im się przyda, jako poświęcenie a bynajmniej
potrzebnem nie jest jako odkupienie.
2° że nieprawda, jakoby ludzie umierali dla
śmierci i przestępstwa adamowego i że powstaną
z umarłych dla przez zmartwychwstanie Chrystusa.
3° że stary zakon nie mniej od nowego ustanowiony był do zbawienia człowieka i że
przed przyjściem Odkupiciela byli ludzie, co
nie grzeszyli.
Przy każdém z tych mniemań, jak je odczytano,
odpowiadział Pela: że nie jego.
Przecież, zawołał Orozy, sam mi powiedziałeś
że podług twego przekonania człowiek może
się uchronić od grzechu i łatwo wykonywać
rozkazy boże. Pela: przyznał się do tego
przekonania, i że jeszcze takowe podziela.
To właśnie jest, zawołał Orozy, co sobór

kartag: potępił w Celestyuszu, co biskup August: odrzucił z oburzeniem, co potępił w książce "o naturze i o łasce", dającej odprawę twoim pismom, co zarzucił błogosławiony Hieronym, potępił w liście do Ktezyfona i co zbija obecnie w dyalogach, które układa.

Jan przerwał wtedy gwałtownie mówcę, pytając go się o upoważnienie oskarżyciela, że mu zostaje droga sądowa przed biskupem, gdzie ma sprawę swoją wytoczyć. Wtedy zewsząd wołano, że nie ma tu ani obrońców ani oskarżycieli ani sędziów Pelagiusza; jest to konferencya, gdzie staramy się oświecać nawzajem i powstrzymać herezyę, jeśli takowa istnieje. Jan raz więcej zniechęcony opozycyą, miał długą mowę, w której żądał, żeby skargę wytoczono przed jego władzą biskupią, w której mówił o władzy niegrzeszenia [?] człowieka (impeccabilitas), żeby Pelagiusz mógł rozwinąć jego granice [?], i o łasce bożej, żeby heretyk mógł choć ogólnikowo takową uznać. Wtedy Pelagiusz wśród wielkiego zgiełku także wyrzucił wyznanie wiary: przeklęty, kto mniema, że bez pomocy bożej człowiek może dostąpić doskonałości w cnocie. Nie użył wyrazu "łaska" ani nie oznaczył bliżej, co rozumie przez wyraz "pomoc".

Bez wahania podpisał Orozyusz [?] przeklęty, który zaprzecza pomocy bożej. Ja takowej nie zaprzeczam, i właśnie dla tego potępiam twoją herezyą.

Wszystko to działo się wśród nieporządku

wielkiego zgorszenia sobie, robiąc na wzajem wyrzuty, jedni mówili po grecku, inni po łacinie. Orozy podejrzywał ~~[illegible]~~ niezgodności tłumacza, który podobno nie dość dobitnie jego myśl jego przetłumaczył, a Passeryusz i Awitus jemu przyświadczali, rządano więc, żeby wszystko zapisano do aktów, ale pisarza nie było, tylko tłumacz dość niezgrabny. Wtedy oświadczył Orozyusz, że będąc Łacinnikiem, jak i herezyarcha, powinni spór swój wytoczyć w obec sędziów języka łacińskiego świadomych, gdyż nauka, o którą chodzi, więcej u Łacinników niż u Greków znana jest; że przeto Jan nie może być sędzią, skoro nikt nie oskarża. — Prawda, zawołało kilku obecnych, nie można być razem obrońcą i sędzią. Zebranie się zakończyło wśród ogólnej wrzawy: biskup jednak kazał dzięki składać Najwyższemu i wszystkim dać sobie na wzajem pocałunek zgody. Odmówiwszy głośno przepisaną modlitwę, każdy wrócił do siebie.

Tam sprawy nie rozpatrzono: Orozy wypowiedziawszy się niepotrzebnie o kompetencyi greckich księży w tej sprawie, obraził Greków, tak wszystkich biskupów Judei podrażnił przeciw sobie i przeciw Hieronimowi, w którym upatrywał głównego motora całego sporu. Sprawę Pelagiusza przedstawiał jako sprawę narodową, obchodzącą honor greckiego Kościoła — a równocześnie Pelagiusz przebiegał Syryę, wmawiając w biskupów, że głęboka wiedza i umysłem sprawiedliwości dalekowzroczny na zapiski jego się kwalifikuje, aniżeli biskupi Zachodu.

Skutkiem tych zabiegów było zebranie się soboru r. 415 w Diospolis i biskupów było tam 14, a usposobienie ich tak groźne, że tam nie śmiał przed nimi stanąć. Heros i Łazarz również nie przybyli, chociaż byli się domagali zwołania soboru w Azyi i w Grecyi. Heros nagle się wymówił chorobą, a Łazarz prosił chorobę przyczyną. Tak był Pelagiusz jedyny świadek zarzutów w tym soborze. I tak z łatwością odniósł zwycięstwo. Zachwycał zebranych łatwą grecką wymową, wypierał się uczniów i siebie samego, gdzie tego potrzeba było, rozróżniał bój nie co od niego i do każdej wykazanej różnicy dodał nowe rozróżnienie, tłumaczył swoje łacińskie formuły greckiemi dwuznacznikami, a przy każdém słowie powtarzał, że jest Katolikiem, że pragnie żyć i umierać w obrębie Kościoła, że rzuca przekleństwo na wszystkich co się od Kościoła oderwali. Sobór był zadowolniony i wydał wyrok taki: ponieważ mnich Pelagiusz tutaj obecny, zadowolnił nas swemi odpowiedziami, ponieważ postał w zgodzie z prawdziwą nauką, i ponieważ odrzuca i przeklina wszystko, co się sprzeciwia wierze Kościoła, uważamy go za członka Katolickiego społeczeństwa.

Tak Pelagianizm został potępiony a Pelagiusz uwolniony; biskup zaś jerozolimski w sprawie tej dał nowy dowód, jeżeli nie dobrej wiary, to wielkiej zgrabności.

Sobór ten wywołał wielką agitacyą w całej Azyi i obelgi Pelagiusza miotane na Hieronima wywołały wszędzie odgłos żywszy, a biskup Teodor z Mopsuestu w Cylicyi porzucił nawet przekl-

nika betleemskiego Aramem, co ma znaczyć po grecku „przekleństwem". Agitacya księży i mnichów przeniosła się do ludu: pospólstwo napadało na przyjaciół Hiero: a pewnej nocy banda wieśniaków, prowadzona podżegaczami pelagianistów rzuciła się na wielki klasztor betleemski. Zakonnicy i służba klasztorna dali odpór mężny, przy boku Hiero: zabito jednego dyakona. W tymże czasie druga banda rzuciła się na klasztor żeński założony i zamieszkiwany przez matrony rzymskie, złupiła i puściła go w popiele. Dopiero za zbieganiem się mieszczan betleemskich tłumy zostały odpędzone.

Zakonnice i św. Hiero: udały się listownie do papieża Innocentego, który ostrą naganę przysłał biskupowi jeroz: wszelako już go przy życiu nie zastała. Następca jego Praylus zadość uczynił krzywdom, jakie wyrządzono przyjaciołom Hiero: Pela: wydalono z Jeroz: choć zwolennicy jego po różnych miejscach podżegać agitacyi nie przestali, tak że Hiero: napisał w owym czasie: Katylina z miasta wyjechał, ale współtowarzysze jego zostali w Joppie, razem z Lentulusem.

Hiero: św. umarł 30 września 420, mając więcej lat siedemdziesiąt dwa.

Rodzenie się dusz.

Wczoraj było dwóch ślagonów sąsiadów u mnie, i strasznie mnie znudzili, ofiarując mi koniecznie także na majorca się zakładać z Krowicą. Jednakże ku końcowi obiadu rozmowa weszła na politykę, owszem już nieco idealniejsza się stała, a gdy ujrzałem, iż dusze ich czy to rozmową czy to winem zagrzane coraz więcej się od materyi oddzielają, zatrzymałem ich po obiedzie wraz z księdzem plebanem moim na czarną kawę, a gdy przy niej znowu przeszliśmy do węgrzyna, nie wiem jak się stało, iż nareszcie aż po uszy siedzieliśmy w teologii. I nieraz dziwiłem się temu, skąd ludziom ta pasya do teologii, choć się na niej nie znają wcale, tak mało, jak na polityce. Ale jak o tej wszędzie rozprawiają, tak nie mniej która się o pana Boga, o duszę, o anioły i tym podobne przedmioty. A im trudniejszy przedmiot, im więcej usuwający się z pod wyobraźni i z pod pojęcia naszego, tem zawziętsza dysputa, tem gwałtowniejszy opór.

I tak weszliśmy najlepsze na duszę i coraz dalej posuwaliśmy śmiałe przypuszczenia, aż się nie spostrzegł p. Paweł i tak zawołał: niewdzięczne pole ta teologia, wróćmy lepiej do kwestyi wschodniej i do księstw naddunajskich; zaręczam Wam, że światły pewien kanonik, którego przyjaźnią się szczycę, napisał katechizm, w którym przecież O. Semeneńko w Rzymie nie jednego upatrzył błędu. Jeśli to się światłemu teologowi wydarzyło, to cóż nam laikom? ile słów, tyle herezyi. Na to słowo

Warto przeczytać rozprawkę prof. Baltzera: de modo propagationis animarum in genere humano. Wrocław 1833. Otóż się praca ta odznacza jasnym wykładem panujących mniemań, o tyle ona grzeszy pod względem dowodów, które w niektórych przedmiotach bardzo są słabe, a w innych albo na dowolnych przypuszczeniach się opierają lub zupełnie zaniechane zostały.

podniósł głowę z zadziwieniem p. Maciej, a był to sobie dawny akademik z Bonny, gdzie na różne teologie i filozofie chodził, i zaspokoił p. Sawę, że podobne szermierki językowe wcale wierze ~~nie~~ szkody nie przyniosą, jeżeli w pewnych granicach i w obec ludzi statecznych się odbywają, owszem wyjaśniając się jedno, wiarę naszą nam milszą czynią, gdyż kochamy przedmiot wszelki w miarę poznawania go. Na to i ja się zmięszałem, tak wiele czyniąc! Przecież nie wszystko dogmatem przez kościół objętem zostało, co i naszego przedmiotu się tyczy. Albowiem o ~~[illegible]~~ sposobie, jakim rodzą się dusze nigdy nic pewnego kościół nie wyrzekł, choć co do istnienia ich i ~~do~~ nieśmiertelności dogmata postawił. Gdzie zaś dogmatu nie ma, wolno wiernym między zdaniami przebierać i do ~~[illegible]~~ prawdopodobniejszego ~~[illegible]~~ się przywiązać.

Nasz Pan Dobrodziej raczy, pozwolił p. Maciej, i o to wam powiem, jakie moje pod tym względem zdanie. Nie jest ono zaś tylko moim wymysłem, lecz z gruntu opiera się ono na różnych naukach, zasłyszanych niegdyś w Bonnie. Oto jak Pan Bóg człowieka raz tylko stworzył z prochu, ~~[illegible]~~ i odtąd sposobem przyrodzonym on dalej się mnoży, tak i raz tylko ducha swego mu dał, a odtąd z tego pierwszego ducha, jaki miał w sobie Adam, wszystkie nowe dusze się niejako wylewają, tak iż w Adamie i wszelkie ciała nasze i wszelkie dusze nasze już zawarte

były. Na to odrzekł p. Paweł:
Dziwię się mocno takiej doktrynie; bo to niby w duszy Adama wszystkie inne siedziały, jedna w drugiej, jak w norymberskich pudełkach: mniejsze pudełko mieści się w większem, a w tem znowu mniejsze i t. d. Musimy sobie wtedy wystawić że ~~w~~ dusza Adama niby tem wielkiem pudłem: to gdy się rozwarło, wystąpiło mniejsze do Kaina, drugie do Abla, inne do innych jego synów. Ale przyjawszy taki rozwój nie wytłumaczysz, czemu wiele ojców zupełnie potomstwa pozbawionych jest, ani też podług tej teoryi kobietom się dostanie po duszy, gdyż rozwój dusz odbywa się potopieniem, zatem tylko wśród ojców i synów. — Ja się na takie koncepty nie piszę, gdyż można całą rzecz prościej i naturalniej wytłumaczyć:
Pan Bóg dał Adamowi ciało i duszę, i tak samo jak ciało ~~niejako pewnem~~ cielesnem nasieniem nowe ciała wydaje, tak i dusza szerzy się duchowem nasieniem. Ułamek ciała ~~rodzi~~ nowe ciało, a ułamek duszy rodzi nową duszę. Sędziemu przerwał p. Pawłowi mój proboszcz; jest to ksiądz bardzo poważny, który nie tylko do mszału i kielicha, ale i do ojców świętych czasem zagląda, i w niektórych nawet dosyć do obeznany.
Każdy z was, prawił, co innego utrzymuje, a obaj nie wiecie o tem, że to stare mrzonki i pewny się na daleko lepszej teoryi w sprawie tej zdobyli. Twoje zdanie p. Macieju, jakoby z duszy Adama inne nowe się wylewały, a które kochany sąsiad p. Paweł dowcipnie do pudełek norymbergskich przyrównał, z których każde inne w sobie mieści, jest tak nazwany

transfusianismu, jakoby dusze per transfu-
sionem, przelewaniem się, rodziły. Dzisiaj natu-
już ta nauka zwolenników nie ma i słusznie prze-
ciw niej p. Paweł wystąpił. Zresztą i jego
zdanie nowem nie jest, albowiem św. Augustyn
takowe już podzielał. — Co gdy utrzymał p.
Paweł, człowiek wcale niepośmieszny, można
się podpisać, że to samo wymyślił prostym
swoim rozumem, co św. wielki doktor Kościoła.
Drobnie zaś tak dalej ciągnął: Owa nauka
którą św. Augustyn pierwszy postawił i która
się bardzo prosta i przystępna wydaje, ochrz-
czono także obecnie nazwą tradycyanizmu,
ponieważ dusze rodząc się jedna z drugiej
per generationem traducuntur. Ma ona
zaś to wspólnego z pierwszą, że obie
tłumaczą powstawanie dusz sposobem
naturalnym, przyjmując rozwijanie się ich
podług praw pewnych przyrodzonych, tak
jak i ciała podług praw pewnych rozwijają
się i mnożą. Zresztą tradycyanizm
p. Macieja także nie bardzo prawdopodobnym
jest, albowiem o ile rodzenie się ciała
z ciała jasnem jest, o tyle mnożenie się
dusz i powstawanie jednej z drugiej trudnem
do wytłumaczenia jest. Co by przypuszczalnem
było, gdyby dusza coś cielesnego w sobie
miała, skoro dzisiaj jednak wszyscy
w Kościele mniemają, że dusza nic a nic
cielesnego w sobie nie mieści, i tylko

czystym duchem, t. j. siłą jednolitą, nierozdzielną jest,
za owcześ początku jej wytłumaczeniem oglądać
się musimy. I mamy wprawdzie dwie inne nauki
które w tem ze sobą zgodne, że każda dusza
pojedyńcza od boga stworzona jest, w tem przecież
się rozchodzą, że jedni mniemają, jakoby p. Bóg
wszystkie dusze na początku świata stworzył
a teraz, skoro dziecko nowe się narodzi, ~~z~~ z dawnego
zapasu duszyczkę jedną wybiera i ~~z~~ z nowo naro-
dzonem ciałkiem zespaja, co uczeni immisyą
zowią — quia per immissionem fiat. Za tą
nauką obstawał niegdyś Orygenes, twierdząc
że razem z aniołami p. Bóg i dusze wszystkie
stworzył i odtąd je ~~—~~ powstającym ciałom
kolejno wydziela. Przecież nauka ta słusznie
znalazła przeciwników, gdyż jak natura tak
i p. Bóg niepotrzebnie nic nie robi. Niepotrzebnym
zaś jest podwójny czyn, raz przy stworzeniu dusz
drugi raz przy zespoleniu ich z ciałem jakiem.
Prawda że nam nie sądzić o wyrokach bożych
i co nam zawikłanem się wydaje lub niepo-
trzebnem, dla boskiej mądrości może za proste
i za arcypotrzebne uchodzić; jednakże skoro
do ~~[illegible]~~ powstania duszy i do zbawienia
jej także jeden czyn wystarczy, wielu uczonych
zaniechało owa imisyą, dziejącą się przez po-
dwójną czynność bożą — gdyż raz dusza stworzona
została przed wieki, a teraz drugi raz z ciałem
połączoną bywa — i ogłosili się za tak zwanym
kreacyanizmem. O pierwszej zaś tej nauce

iż, ilekroć dziecko się narodzi, p. Bóg duszę nową
stworzywszy jemu udziela; ~~owa~~ a jeżeli prawdą,
ostatecznie mniemanie emigracjonistów, jakoby dusze
wszystkie od wieków (praeexistentia) istniały i upada. Zdaje się
że ta nauka naj-więcej do prawdy podobna
jest, skąd ~~przez~~ największych do zwolenników
swoich liczy; skoro jednak na żadną z których
nauk Kościół otwarcie się nie ogłosił ani
do rzędu dogmatów jej nie podniósł, ~~kiedy~~
wiary skoro w objawieniu bożem, ni w starym
ni w nowym zakonie, najmniejszej wskazówki
nie ma, przemawiającej za jedną lub drugą
nauką, przeto każdy wierny, ~~nie~~ bez narażania
się na niebezpieczeństwo herezji, może dowolnie
między mniemaniami temi wybierać.

Gdy tak rozmowa widocznie ku końcowi się
miała i goście proboszczowi za jasne wytłuma-
czenie wiary od swego dziękowali, sam tak
do nich przemówiłem:

Wszystko, co X. Proboszcz opowiedział, święta
prawda, i rzeczywiście różny mniemania owe
obok siebie w Kościele istnieją i z każdem
z nich nauka Kościoła mniej lub więcej w zgo-
dzie pozostaje. Jednakże tem samem nie wy-
pada, jakoby liczba teoryj o rodzeniu się
duszy wyczerpniętą była ? i jakoby nowa
jaka koniecznie przez Kościół, jako heretycka
odrzucona być miała. Przypomnijmy sobie
że do dogmatu wiara ta nie należy, i że
możemy przeto korzystać z wolności i nowy

postawić hipotezę, która gdy się w skutkach niezgodną okaże z nauką św. Kościoła, oczywiście ją porzucimy. Gdy ujrzeli goście, że się na rapetnie co nowego zanosi, przysunęli krzesła bliżej do stołu i świeże zapalili cygara; ja zaś tak mowę zacząłem:

Nim do rozpoczęcia się dusz przystąpim, oczywiście najpierw coś o niej samej powiedzieć trzeba i dobrzeby było, gdybyśmy mieli w piśmie św. jakie wskazówki co do istoty jej. Albowiem co czytamy w Koheletu 12, 7: „i wróci się proch do ziemi swej, z której był, a duch wróci się do Boga, który go dał" — oczywiście nic nam nie tłumaczy istoty, jakiej duch ten jest. ~~Jedno tylko miejsce~~ A Rozmowa zaś Chrystusa ze Samarytanką, w której często się odwołują w tej sprawie, a którą przekazał nam Jan św. w ewangelii swojej rozd. 4. 22–24, również nic stanowczego nie wyrzeka. Powiedziano tam bowiem, że modlić się będą do Ojca w duchu i prawdzie — że bóg jest duchem (πνεῦμα) i że ci, co się modlą do niego, powinni się modlić w duchu i prawdzie. Których to słów, jeżeli nie chcemy przekręcać i subtelną exegezą więcej z nich wydobyć, niż w sobie zawierają, o czywiście dowiemy się z nich tylko, że mamy ducha, skoro w duchu modlić się powinniśmy. To samo zaś już nam Koheletu zaręczył, jakim zaś duch ten, nie powiedziano.

Twierdzić zaś, że duch jest czemś materji przeciwnem, czemś niezmiennem, czemś niezmysłowym, więc niczego zaś nie uczy, gdyż takie definicye tylko negacyę w sobie zawierają. Negacya

zaś tylko na coś zda się, gdy rzecz, której ona naprzeciw, znana nie jest, czego bynajmniej o materji powiedzieć nie możem. Jeżeli bowiem materja to oznaczyć ma, co pod zmysły nasze podpada, oczywiście tylko jedną część materji rozumiemy, gdyż inne jéj postacie nigdy w obręb zmysłów naszych nie wchodzą. Możemy ją bowiem tak daleko rozdrobić, że dla oczu naszych i dla czucia naszego zupełnie zniknie, że się jednem słowem niezmysłową stanie. A chociażby kto gazy i powietrze jeszcze do zmysłowych ciał zaliczył, gdyż w istocie na zmysły nasze oddziaływają, to przecież można je w tak rozrzedzonym stanie pomyśleć, że się zupełnie z pod zmysłowego spostrzeżenia usuwają. Nareszcie eter, istota od niejakiego czasu nader ważną rolę odgrywająca w hipotezach naturalistów, wcale nie zmysłami ~~wykazana~~, lecz rachunkami i przypuszczeniami wykazaną została i prawdopodobnie ze zmysłami naszemi w stosunki jakie dla odrębnej istoty swojej wchodzić nie może. Nazwa więc zmysłowości, którą chętnie materję obdarzamy, wcale nie jest uzasadniona. Raczej ją siłą pojmujemy, która dzielić się daje w niezliczone małe części, a w każdej z nich z całą istotą swoją jest obecna. Wtedy dusza lub duch także siłą będzie, ale siłą nie dającą się dzielić, czem stanie naprzeciw sile wiecznie dzielącej się. Żeby zaś jasno zrozumieć myśl naszą, musimy bezustannie sięgać po obrazy przyrody, gdyż z niej całą mądrość

cierpiemy. Otóż w przyrodzeniu trudno o siłę nierozdzielną: magnes przyciąga żelazo: a gdy go rozbijesz na dwoje, masz dwa magnesy, a w każdym siła ta sama, a połączone z nim żelazo także magnesem się stawa, nie ujmując nic pierwszemu. A gdy rozbijesz magnes ten na proszek, nie powiesz, że siła jego gdzieś ule-ciała, ona w każdym jego atomie jeszcze cała jest obecną. Lub też chmurę rozważ, brzemienną w elektryczności; w każdej kropelce jej pary siła ta sama utajona; może z niej wypaść błyskawica, może też rozejść się z nią po nieskończoności bez żadnego śladu. Oczywiście taka siła, ~~utajona~~ przywiązana do najmniejszej nawet cząstki materji, duszą być nie może; od niej nic oddzielić się nie może; i choć od organizmu część się odetnie, przecież dusza jego ta sama pozostaje, a oderwana część marnieje, nie uzyskawszy nowej duszy. Z drugiej strony nie od razu dusza taka jest, jaką po wy-kończonym organizmie: rozwija się z nim stopniowo, i w pierwszych czasach ledwo widzialne objawy bytności swojej dawszy, później doskonale wykończoną całością się stawa. Do tego rozwoju zupełny ciała i wszystkich jego stosunków zewnętrznych koniecznie potrzebnym jest: inaczej dziecinną pozostaje i znikczemnieje. Co przyrównywając do chmury elektrycznej, takbym zaopinował: jak z chmury tej nie zawsze błyskawica wychodzi, tylko w danym razie, tak i od ciała nie zawsze dusza się oddzieli, lecz często dość przykuta zostając razem z nim w proch się rozsypie. Które to zdanie na pozór przeciwnem się wydaje wierze Kościoła i nauce ojców: bliżej jednakże jemu przypatrzywszy się, przychylniejszy sąd o niem wydamy.

Natura bowiem podług pewnych, przez Opatrzność jéj wykreślonych praw rozwijająca się, nie dla zabawy naszéj lub dla użytku naszego tak sobie postępuje; lecz każda niższa forma jest warunkiem bytu dla wyższéj formy, każdy czyn jéj jest przyczyną, któréj skutkiem czyn nowy, doskonalszy. Mniemasz więc że to wszystko prawda dla naszego ciała, ale duszy naszéj się nie tyczy, bo że dusza, jako osobistość skończona przez Boga stworzona do ciała się przyłącza, jest mniemaniem bardzo wygodném, ale niczem uzasadnioném. Bo jakże wytłumaczysz wtedy przychodzenie na świat dzieci nie nawdrożonych, jakże śmierć niemowląt i niedorosłéj dziatwy? Prawda, że na to odpowiedź macie gotową. Powiadacie, że to są niewytłumaczone wyroki boże. Arcy wygodna taka odpowiedź zaiste, ale pomyślcie, czy się godzi działanie Boga do natury wmieszać, żeby bezustannie prawa jéj nadane zmieniał!

Niejeden kwiat owoc ze siebie wydaje, wiele z nich opada przed czasem, a ileż nawet owoców gnije w stanie niedojrzałości. Czemuż by inaczej być miało z duszą naszą. I ona owocem długiego życia, dobrych czynów, doskonałych myśli. Każda do celu tego dojść pragnie gorąco, ale ileż z nich nie zwiędnie przed czasem!

Na to odrzekł p. Paweł: jużci, kochany sąsiedzie, nie jedno by się dało powiedzieć za Twojém mniemaniem, ale przyznaj, że i ono hipotezą.

Zgadzam się na to zupełnie, odrzekłem, ale ta hipoteza najlepsza jest, która

najwięcej wypadków tłumaczy. Wszak każda prawda najprzód hipotezą się okazała, później potwierdzona wypadkami nabrała znaczenia niezaprzeczonego.
Na to ks. proboszcz: wiele by się o kwestyi tej dało jeszcze powiedzieć i lękam się nawet, żeby ta hipoteza p. Stefana nie zawiodła nas do jakiego odszczepieństwa od kościoła. Późno już jest, możeby lepiej było dalszą dysputę do przyszłej niedzieli odłożyć.
Na co chętnie się zgodziwszy, udaliśmy się na spoczynek.

O Materyalizmie.

Geschichte des Materialismus und Kritik seiner Bedeutung in der Gegenwart von F. A. Lange. Iserlohn 1866.

Historya materyalizmu i krytyka jego znaczenia w teraźniejszości. –

–

Cóż począć z dobrą książką? Odpowiedź na pozór łatwa: przeczytać. Gdyby jednak nic więcej nie robiono, nie zaszlibyśmy daleko. Czytających wiele a książki nawet najlepsze wychodzą się w małej tylko liczbie, można ~~[illegible]~~ śmiało zaręczyć, że nawet najpopularniejsze książki nie dostały się do rąk ani dziesiątej części osób, poświęcających wolne chwile czytaniu. Taki stosunek w krajach najoświeceńszych, u nas prawdopodobnie sto razy gorszy. Przekonałem się sam naocznie, że w obrębie całego powiatu nikt nie miał ani nie przeczytał starej książki, która kilka lat temu stała się głośną w Europie; jedni z uprzedzenia lub z góry powziętej bojaźni, inni czekając aż ją który z sąsiadów sprowadzi, inni nareszcie spodziewali się, że jakie czasopismo poda treść lub wybór krytyczny i przez to uwolnimy od trudu czytania dostarczy ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ drogi wiadomości, żeby o niej rozprawiać. Bo trudno nie mówić o książce gdy się stanie tak sławną, że aż gazety o niej się rozpiszą – wszystko co stoi w gazecie zabiera co ręczą obywatelstwo gazety. Co ostatnimi mojem zdaniem pośrodku rzeczą; trudno dzisiaj wszystko przeczytać; nawet ludzie fachowi nie podołają powodzi dzieł, broszur, artykułów, poświęcających się w coraz węższej liczbie w ich polu własnym. Cóż dopiero niezliczone rzesze ludzi nie fachowych, czytających żeby przyswoić sobie kilka myśli nowych, kilka nowych poglądów na świat i naukę jego lub żeby po pracy codziennej, po obywatelskich obowiązkach i kłopotach domowych odetchnąć nieco w wyższem powietrzu pięknej literatury. Dla nich przegląd gazet literacko-naukowe jakieś czasopismo jedynem źródłem, z którego czerpią całą swoją oświatę – trudno od nich żądać, żeby przeczytali każdą książkę, nawet każdą ważniejszą.

176.

Bez wątpienia byłoby lepiej gdyby mogli to uczynić, skoro jednak w dzisiejszych stosunkach i wobec wymagającej się pracy społecznej jest to systemem niepodobieństwem, trzeba temu zaradzić w sposób jakiś, wybierając złe mniejsze. Lepiej że coś będą wiedzieć o książce jakiejś, niż nic zgoła – dość tej potrzebie mają zaradzić czasopisma i w tym celu każde z nich poświęca rubrykę osobną krytycznemu rozbiorowi i kronice literackiej. Inaczej nigdy czasopisma temu zadość uczynić, wiele by się i tem dało powiedzieć. Można bowiem krytykę napisać bardzo dobrą, a jednak na nic zda się większej części czytelników. Bo też z różnego punktu widzenia można pisać krytykę: Jedna może być przeznaczona bezpośrednio dla autora a pośrednio dla jego ~~kolegów współpracowników~~ kolegów w zakresie obranym, ta bez wątpienia najważniejsza, bo najwięcej właśnie autorowi potrzeba dowiedzieć się, co książka jego warta i jakie w niej usterki – wszystko ma znaczenie ów tego sposobu – jednak taka krytyka będzie tylko obrachowana na małe kółko ludzi fachowych – dla autora i tych, którzy przeczytali książkę pilnie naprzód – inni prawie czytają krytykę, ale nie będąc fachowcami, przyjmują twierdzenia autora w dobrej wierze, jako od znawcy – wskazana jest dla takich laików – czytelników potrzeba krytyki napisać inaczej. Ale pozostaje wszakże daleko liczba takich, którzy książki wcale nie czytali i prawdopodobnie nigdy do niej nie zajrzą, ~~tym~~ więc dla tych treść książki ma być streszczona – dla nich więc potrzeba streszczeń – a potem dopiero uwag krytycznych – naturalnie że te uwagi nie będą zbyt dotykały specjalności, tylko ważnych się, głównych punktów, interesujących wszystkich. Takiego rodzaju artykułów pełno w zagranicznych pismach – najlepsze z nich przyznają ich bezstronnie i znakomici pisarze, jak Prevost-Paradol, Renan, Taine, Laboulaye nie uważają sobie za ~~złego uczynku~~ ubliżenie pisać takie artykuły – u nas mają zasługę często nie pisać niewdzięczne – takiego rodzaju artykułów mało.

I.

Materyalizm również stary jak filozofia, nie starszy. Bezpośrednio zaś wypływać on z studyów przyrodniczych, uprawianych na brzegach Azyi mniejszej po miastach jońskich. Pierwszy jednak wypowiedział materyalistyczne mniemania Demokryt.

Gdy Xerxes przekroczywszy z wojskiem swoim Hellespont ciągnął wzdłuż brzegów Tracyi przybył w pochodzie swoim do miasta Abdery — tam kwaterę swoją założył w domu ojca Demokrytowego a ~~[illegible]~~ w nagrodę i ~~[illegible]~~ za gościnne przyjęcie zostawił mu kilku magów i chaldejczyków, którzy młodego Demokryta wtajemniczyli w nauki Wschodu. Po śmierci ojca podzielił się z braćmi ogromnym pozostałym majątkiem, część jego wyniosła 100 talentów, co na owe czasy było ogromnym majątkiem. Wielki ten majątek jak sam donosi, wydał do grosza, nie na własne wygody, lecz na wielkie naukowe podróże. Ubogim wrócił do ojczyzny i żył ~~[illegible]~~ zapomogą brata, ale za to rósł w sławę. Wszystkie obszerne swoje wiadomości i bogate doświadczenie, nabyte w obcych krajach, złożył w pomnikowem dziele "Dia-Kosmos" a gdy je przeczytał publicznie, wynagrodziło go miasto przyjęte darem sto talentów i ~~[illegible]~~ posągiem. Zresztą mało co wiemy pewnego o dalszych jego losach — nie wiemy nawet, kiedy umarł, mówią że przeżył ~~od~~ z okładem lat 100 i że rozstał się z doczesnością wesoło i bez boleści.

Z ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ imieniem Demokryta łączy się teorya atomów i jeżeli sam jej nie wymyślił, to ją przeprowadził dość starannie. Oto główne zdania jego systemu:

1) pierwiastkami wszech rzeczy są atomy i przestrzeń próżna — wszystko inne jest marnem gadaniem.
2) Liczba światów oraz ich rozciągłość nieskończona jest; one powstają i giną bezustannie;
3) Nic nie powstaje z niczego, a to co jest nie może być zniszczonem. (Zdanie to jest ogólnym wyrazem dwóch wielkich praw dzisiaj uznanych w przyrodzie: prawa o trwałości materyi i prawa o zachowaniu siły)
4) Atomy są w bezustannym ruchu wirowym, skąd wytłumaczyć trzeba wszelkie powstanie i rozkładanie

się jako przestrzenne łączenie się i rozłączenie.

5) Różnica rzeczy pochodzi od różnicy atomów co do liczby i kształtu; przestrzenna również; co do jakości w atomach nie zachodzi.

6. Wszystko dzieje się z konieczności; przyczyny celowe powinny być odrzucone.

Ostatnie zdanie podobało się nadzwyczaj Bakonowi, głównie może dla tego że Arysto: zarzuca Demokrytowi ~~jako~~ że się nie troszczy o cele. Zaprzeczenie przyczyn celowych wszystkim materyalistom wspólne, to też spotkać u wszystkich ten sam zarzut, że u nich ślepy przypadek wszystkiem kieruje. Jednak dwa te pojęcia, konieczność i przypadek, wręcz sobie przeciwne, a mimo to używają je bezustannie. Przyczyna tego ~~ta~~ ta że konieczność jest pojęciem zupełnie jasnem i trwałem, przypadek zaś pojęciem chwiejnem, warunkowem.

str. 8. Jeżeli na przechodzącego ulicą człowieka spadnie cegła, mówią powszechnie, że to przypadek, a przecież nikt o tem nie wątpi, że ciężar, wiatr, prawo ciężkości i wiele innych naturalnych przyczyn wywołało ten ~~zdarzenie~~ wypadek, tak iż nastąpił konieczny skutek praw przyrody i z tą samą koniecznością musiał spaść na głowę; znajdującego się właśnie pod nim.

Przykład ten pokazuje, że przyjmowanie przypadku jest jedynie względną negacyą celu. Spadnięcie kamienia nie było spowodowane w naszych oczach żadnym celem rozumnym, dla tego nazywamy je przypadkowem.

Dla chrześcijańskiej filozofii, gdzie wszystko ma cel jakiś bezwzględny, nie istnieje przypadek, ale jeżeli zamiast celu bezwzględnego przyjmiemy przyczynowość bezwzględną, także przypadkowi odmówimy istnienia. W tej mierze dwa najkonsekwentniejsze ~~[illegible]~~ teorye świata odpowiadają sobie zupełnie, obydwa przyjmują przypadek niewłaściwie i tylko z względów praktycznych.

Nazywamy przypadkowem albo to, którego cel lub przyczyna nam nie znana – wtedy to czynimy, ażeby krócej się wyrazić i posługujemy sobie wcale niefilozoficznie, lub też wychodzimy z jednostronnego punktu widzenia. Mówimy wobec teleologów o przypadkowości zdarzeń, aby pozbyć się celów, dowodzi zaś zaznaczamy tę przypadkowość jak tylko mowa o prawie występujących przyczyn.

Etyka D: była bardzo prostą: celem działania była εὐεστώ czyli dobre usposobienie ducha – była to ~~pierwsza~~ najmniejsza forma późniejszej Hedoniki. Znaczna główna jego działalność literacka, z której nic nie zostało, obracała się na polu nauk przyrodniczych, matematyki i muzyki, etnografii oraz różnych praktycznych przedmiotów. Uczonym był niezmiernie, cała starożytność wspomina chlubnie o jego uczoności. Podobno posiadał także znaczne medyczne wiadomości. Chociaż we wszystkiem, co o nich wiemy, nic nie znamy pewnego. Do ojca bajek należy spotkanie i spotkanie się z Hippokratesem – prawie główna myśl tej bajki prawdziwa bez wątpienia D. i Hipp. działali w jednym kierunku.

Dla Hippokratesa ciepło przebywające w organizmie było jego pierwiastkiem życiodajnem, jego duszą – dla starożytnych myślicieli ciepło nie było zjawiskiem tylko też delikatną materyą, wcale zbliżoną do ognia, powstałą lub z rozrzedzonego powietrza ognia lub też składającą się z atomów delikatnych, okrągłych, które wszystko przenikają a same poruszają się z wielką szybkością poruszając wszystko inne także w ruch. Z tej materyi składa się Hippokr. pierwiastek życiodajny, a ~~pierw~~ materyalizm w tem, że jego pierwiastek życiotwórczy nie tylko materyą, lecz nawet materyą w samej sobie pozbawioną życia i myśli – albowiem te same atomy, które drzemią w ukłuszeniu tchnieniem, duszą, myślą, jednocześnie mogą być wyrażeniem płomieniem.

Dem: zapatruje się na duszę mniej więcej tak samo:
delikatne i okrągłe ruchliwe atomy, podtrzymujące
życie w ustroju, bez ustanku organizm wskutek od-
dychania ze siebie wypiera, ale zarazem przyjmuje
nowe atomy które znowu pozostałej nie dozwalają
opuścić organizm, przez to życie się kontynuuje.
Myślenie, poznanie, uczucie, pożądanie odbywa się
wskutek pośrednictwa atomów, ~~[illegible]~~ krążących
między nami a przedmiotami. Wyraźnie to zapa-
trywanie zachowało się u Epikura.
Co my więc nazywamy duszą, jest dla Demo-
kryta substancyą – w prawdzie nie ma osobnej sub-
stancyi duszy, lecz jest to ta sama substancya
co w atomach ognistych i powietrznych, które
bezustannie zmieniają się rozkładając się na nowo
w ogień i powietrze. Mimo więc duszy substancyi
nie bardzo różni się D: od dzisiejszych materyalistów
bo atomy duszne zajmują u niego miejsce nerwów
i mózgu, których działania wtedy jeszcze nie znano.
Arystot: często przeciw niemu występuje, Platon
nie wspomina o nim nigdzie – w owych czasach
także równie go wzgardzono – tyle pewna że był jednym
z największych myślicieli starożytności.

Moglibyśmy rozpisać się o sofistach i wyka-
zać, że to nie byli ani tacy źli ludzie, jak
mniemano dawniej, przeciwnie pomiarów po więk-
szej części szlachetnych i nie małych, podług woli
przecież, zmuszeni warunkami krótkiego [z obszernej książki] wykładu
przenieść się wielkim skokiem o kilka wieków
dalej, do głównego przedstawiciela materyalizmu
w starożytności, do Epikura. Sława której się
doczekał, o ile jest wielka, o tyle [illegible]
i [illegible] w wyobrażeniach ogółu a [illegible]
w wieku XVII znany Gassendi dołożył wielkich

starać, żeby i system zapoznanego myśliciela odtworzyć na podstawie ówczesnych badań przyrodniczych a zarazem zdjąć z jego imienia smutną plamę, na niem zawisłą od wieków, i przez to zrehabilitować pamięć jego, mimo to dziś jeszcze ogół, może być że wiedziony naukowym instynktem z pewnym wstrętem wspomina imię Epikura i prawdopodobnie nie osobliwe ma o nim wyobrażenie.

Mąż ten znakomity ur. się nie daleko Aten w r. 342 przed Chr. Zmuszeni niedostatkiem przenieśli się rodzice jego do osady wysyłanej na wyspę Samos i tam też młody, dopiero pierwsze odebrał wychowanie. Mając lat mniej więcej 14 czytał sobie w szkole Kosmogonię Hezyoda, powiedziano w niej, że wszystko powstało z chaosu – zapytał się więc nauczyciela, skąd chaos, a gdy ten mu nic rozsądnego na to nie potrafił odpowiedzieć, zaczął na własną rękę filozofować. Dzieła wspomnianego już Demokryta stały się główném źródłem, z którego czerpał swoją naukę. W 18. roku życia przybył do Aten i słuchał uczniów Platona – było to wtedy po wojnie greckiej – Arystoteles na wygnaniu, Demostenes także – siły zwątlone, cała Grecya w pętach – orzeł grecki dokonywał lotów na dalekim wschodzie pod wodzą nieśmiertelnego Macedończyka – z zachwytem przyjęto dobrodziejstwa wieści o dalekich krajach – nieznany zupełnie horyzont roztoczył się przed wzrokiem Greków, naukowi szermierze – wszyscy stanęli wobec dziwnej jakiejś przyszłości, o której losach nic nie można było pewnego powiedzieć! W tem Aleksander umiera w Babylonie – w Grecyi nowe ostatnie drgnienie konwulsyjne, żeby odzyskać

wolność utraconą, ale siła broni Antypatra zniweczyła wszystkie nadzieje – śród tych zamętów wróciwszy Ep. na nowo do na wyspę Samos, medytował tam i zbierał zwolenników – dopiero w dojrzałym wieku zamieszkał na nowo w Atenach, kupił sobie ogródek i tam żył z swemi uczniami – na ogrodzie położył napis: przechodniu! tutaj będzie ci dobrze; tutaj rozkosz najwyższem dobrem.

Skromnie i prosto żył tam myśliciel wśród uczniów swoich, w zgodzie i przyjaźni, niby wśród kochającej się rodziny. Umierając przekazał ogród swoim uczniom, którzy tam długo jeszcze mieli miejsce zebrań. W całej starożytności nie znamy ani piękniejszego ani moralniejszego współżycia, jak Epikura i jego szkoły.

Formy społeczne i religijne, przekazane od przeszłości, coraz więcej się rozpadały, jednostki, pozbawione wszelkiego punktu oparcia, uciekały się do filozofii spodziewając się, że ona im odsłoni cel ostateczny życia oraz wskaże środki, jakiemi go osiągnąć. Gdy zaś ujrzał cel ten i w filozofii takowy wygłaszającą, wtedy oddawał jej się zupełnie, a o świat zewnętrzny nie troszczył się więcej – z tego punktu widzenia filozofia Epikura nie odznacza się niczem od systemu Stoików – obie szkoły zarówno stroniły od życia społecznego i politycznego, obie te same wskazywały zasady, jako środek najskuteczniejszy umoralnienia swoich adeptów.

Każda filozofia ma swój ideał, którego urzeczywistnienia żąda od zwolenników – filozofia Epikura także miała swój ideał, tylko że długo krzywe robiono o nim sobie wyobrażenia.

Otóż ideałem tego filozofa było życie jego bogów, mogłoby się zdawać, że w ich istnieniu umarł

niejako z polityki lub z opieszałej zgodności - pierwszy w głębi duszy był przekonany, że istnieją gdzieś poza kręgiem świata doczesnego istoty czyste, idealne i wiecznie pogodne, które wcale zgoła ~~inne~~ żadną przemocą nie poruszą, dalekie od wszelkich trosk i kłopotu - że mogą nawet spojrzeć na nikomy padół płaczu i ~~wsze~~ nędzne ~~ży~~ stosunki ziemskie, a cóż dopiero zniżać się do nich.

Za jego czasów wierzono, że gwiazdy są albo bogami albo przez takowych w biegu sprawiane - dla tego: cały świat porusza się i rozwija podług raz na zawsze ustanowionego prawa ~~porządku~~, rodzenie i zagłada następują po sobie niezłomnym porządkiem. Zadanie uczonych wynaleźć przyczynę tego wiecznego porządku a całkowite poznanie tej przyczyny daje, najwyższą szczęśliwość wszystkim istotom - Znać objawy przyrody bez przyczyn takowych nie ma żadnej wartości, bo nie uwalnia nas od bojaźni ani od zabobonnych przesądów. Im więcej odkrywamy przyczyn, dla której wszystko się zmienia na świecie, tem spokojniej zapatrujemy się na świat i sprawy jego, tem wyższą osięgamy szczęśliwość. Albowiem główna przyczyna naszego niepokoju i niezadowolenia stąd pochodzi, że uważamy rzeczy ziemskie za trwałe i niezmiennie istniejące, wtedy lękać się trzeba o każdą ich przemianę. Ale kto wie, że przemiana niezbędną jest w świecie, ten się jej nie lęka, lecz spokojnie przypatruje.

Wielu czcząc Demokryta uczonym obawia się jakiejś wiecznej niemożliwej przyszłości, aż jeżeli się pozbyli tego dziwacznego zabobonu, to przecież obawiają się śmierci, mówiąc że śmierć pozbawia nas wszelkiego dobra i że to właśnie jest największem nieszczęściem.

Dla nas śmierć obojętną jest rzeczą, właśnie dla tego, że nas pozbawia czucia. ~~Póki~~ Póki żyjemy nie ma śmierci, a gdy śmierć nastąpi, nas już nie ma. Takie lękać się rzeczy, która sama w sobie nic nie ma okropnego - kto się przekona, że

nie żyć nie jest niczem strasznem, dla tego nie ma żadnego ~~...~~ cierpienia w życiu.

Każda uciecha jest szczęściem, każda boleść nieszczęściem, ale stąd nie wynika, żeby za każdą gonić uciechą, lub każdej unikać boleści. Trwałą uciechą, rozkoszą nawet jest tylko spokój ducha i wolność od cierpień – dwie te rzeczy są prawdziwym żądanego celem.

De la critique platonicienne
par
Paul Janet.

De la critique platonicienne. Rozprawa Paul Janet'a w Journal des savants, février 1867, str. 117-132.

W historyi krytyki platońskiej rozróżniamy trzy okresy: pierwszy obejmuje prace starożytnych, drugi prace z czasów odrodzenia się nauk, trzeci nareście studya naszego stulecia. Prace te podjęte były w trzech wielkich szkołach: w alexandryjskiej, florenckiej i niemieckiej. Nowe dzieło Grote'go: Plato and others companions of Socrates, by Grote. London 1865. - podaje nam treść i rezultat prac szkoły niemieckiej, p. Janet w niniejszym artykule uzupełnił sprawozdanie p. Grote'go charakterystyką dwóch innych szkół.

Historya krytyki platońskiej zaczyna zaraz po śmierci Platona. Olimpiodor wspomina o attyckich kommentatorach (οἱ ἀττικοὶ ἐξηγηταί) i wymienia w ich liczbie Speuzypa i Xenokratesa, dwóch następców Platona. Owi filozofowie nie napisali prawdopodobnie właściwych komentarzy, ale objaśniając pisma swego mistrza, musieli nieraz rozbierać i zastanawiać się nad prawdziwém znaczeniem jakiej platońskiej doktryny. Proklos znowu nazywa Krantora pierwszym kommentatorem Platona - πρῶτος ἐξηγητής - zkąd też wyszły się komentarze do Timeusza, pomimo z tych wszystkich prac nic się nie ostało.

Dopiero w I stuleciu ery chrześciańskiej zaczynają się razem z Nowo-platonikami, pierwsze prace krytyczne i exegetyczne, które doszły aż do naszych czasów. Plutarch z Cheronei w „Kwestyach platońskich", i w „Rozprawie o ~~tw~~ powstaniu duszy w Timeusie" daje nam rzadki u starożytnych przykład krytyki, opartej na textach, która idzie w ślad za autorem i tłumaczy jego myśli, nie wstępując jednak co do ich wartości. Platonik znowu Alcinous w swojej „Introdukcyi do nauki Platona" postępuje sobie w krytyce bardzo samowolnie, podsuwając Platonowi różne nauki Stoików i Perypatetyków, on wykłada ~~nauk~~ system mistrza, dorzucając jej uzupełnienia i modyfikacye uczniów. Około tegoż czasu pisał Calvisius Taurus z Berytu (139 po: Chr:) o różnicy, zachodzącej między Platonem,

Arystotelesem i Stoikami; Attikus znowu, pisarz zacięty czytany przez samego Plotyna – występował przeciw zbyt zaczętemu się zlewaniu platonizmu i perypatetyzmu – wreszcie rozprawy Maxima z Tyru, chociaż więcej literackie niż filozoficzne, pomnażają przecież nie jeden ważny ustęp w systemie Platona. (Str. 114 i 115)

Wszystkie te przecież dzieła zaćmione zostały przez prace szkoły alexandr: i ateńskiej, ~~która~~ które kontynuowane bez przerwy przez blisko cztery stulecia. Z niektórych wspomnień Olimpiodora i Proklosa wynika, że prawdopodobnie już Porfir ulubiony uczeń Plotyna zaczął kommentować wszelkie dyalogi platońskie; Cousin przypuszcza, że pisał o Filebusie i Fedonie. Ale co do Porfira jest tylko przypuszczeniem, jest faktem co do Jamblicha, o którym Proklos wspomina wyraźnie jako o autorze obszernego kom. do 1go Alcyb: Później już w Atenach osiadła się filozofia alex: z dziwną kiedyż stawszy się uczennicą, przyłożyła pracom naokoło platońskiej exegezy. Syrianus, Olimpiodor i Proklos są najsławniejsi z tych exegetów, oświetleni ostatniemi promieniami ducha platońskiego. Po Proklosie mamy 3 wielkie kommentarze do Tim. Alcyb. I i Parm. po Olimpiodorze 4: do Fed. Gorg. Fileb: i Alcib. Pisma te są więcej amplifikacyami niż kommentarzami; autor rozwija naukę platońską więcej w własnym duchu niż w duchu mistrza. Więcej nauczymy się od niego dowiedzieć o stanie ówczesnej filoz: alex: niż o prawdziwej myśli Plat: Przecież prace te są bardzo ważne – pełne w nich odłamków tradycyi plat: – natchnione one pełne duchem plat. w ważnych wielu kwestyach bardzo się przydać do nich – (str. 115)

Od r. 529 (~~zamknięcie~~ kiedy zamknięto szkołę ateńską i wypędzono ostatnich następców Proklosa, prawie zaprzestano filozof: studyów, aż do r. 1423 gdy Jędrzej Aurispa przybył do Wenecyi z 238 manuskr: wśród których były pisma Platona, Plotina i Proklosa – przez ani nie myślano o krytyce platońskiej.

Wiemy tylko że oprócz Chalcydyusowego kom. do Timaeusa (z IV w.) istniały jeszcze inne do tegoż dyalogu. Cousin wyd. jeden przypisywany już to Honoryuszowi z Autun już to Wilhelmowi z Conches. Prócz tego wyd. Tarński przekład Fedona i wspomniał o przekładzie Menona w tymże języku. To były jedyne źródła, oprócz pism Kościoła, z których średnie wieki mogły się czegoś dowiedzieć o filozofii Platona. Na Wschodzie czytano z tych czasów komentarz Michała Psellusa o formacyi duszy podług Platona i kilka streszczeń arabskich; w dziełach Averroësa zachował się komentarz do Rzeczy pospolitej. Ku końcowi średnich wieków i świtaniu już odrodzenia się nauk poeta Petrarca, wielki miłośnik starożytności czytał w oryginale wraz z zakonnikiem Barlaam niektóre dyalogi Platona; niedrwiny przecież które bez przesady nie można pisać do XV. w. t.j. do czasów Jerzego Plethona i Marsilinusa Ficina był Platon prawie nieznanym na Zachodzie. (str. 116,

Odżycie studyów platońskich w XV. stu: łączy się z soborem Florentyńskim. Sobór ten miał na celu pogodzenie kościoła rzymskiego z greckim. ~~Między~~ Do przedstawicieli kościoła greckiego na wspomnianym soborze należeli Gemistus Plethon, Teodor Gaza, Jennadius, Jerzy z Trebizontu i kardynał Bessarion. Gem. Plethon, zapalony Platończyk, napisał „o różnicy między Platonem i Aryst: oraz „o prawach" naśladowanie plat. rzeczy pospolitej. Twierdzono, że jego Ateńczykom dowód był podejrzany. Jego przeciwnik, Gennadius, patryarcha alex. wystąpił w obronie Aryst: i kazał spalić jego „de legibus". Również zarzucili Plethona The: Gaza, a mianowicie z tej walki Jerzy z Treb: którego wszystkim i zarzucił powstała gamówno. Krótko została załatwiona, dzięki bezstronności Kard: Bessariona, który wystosował pismo Jerzemu z Treb: swoje „in calumniatorem Platonis" i obronił Platona, że zarzucany Aryst:
Od czasów tej krótkiej perypatetyzm coraz więcej upada,

a studye platońskie wówczas rozkwitły.
Jedna jednak była przyczyna tego rozkwitu. Ten
sam Plethon miewał odczyty o platonizmie w Florencyi;
tam usłyszał go Cosmo Medici i stał się sam zapalonym
Platończykiem, a syna Piotra i wnuczka Wa-
wrzyńca oddał temuż Plethonowi, żeby ich ćwiczył w
tej filozofii. Sam Cosmus powziął zamiar odnowie-
nia Akademii Platona, t. j. szkoły ~~[illegible]~~ mającej
do pielęgnować i przekazać innym święty ogień pla-
tonizmu. Do tego dzieła wybrał on młodego chło-
pczyka o wielkich nadziejach, syna swego lekarza
młodego Marsila Ficina, późniejszego zapalonego
tłumacza Platona i Plotina. Tak powstała Aka-
demia platońska: głównemi jej założycielami byli
Landino, Mars. Ficinus, Pico de la Mir: i
inni zapaleńcy. Wawrzyniec Med: opiekował się
akademią zarówno jak ojciec i napisał nawet
wiersz, w którym opowiada, że z przyjacielem swoim
Marsilem, rozważali filo: pla: w zgrabnych
wierszach. Zapał platoński ogarnął do tego
stopnia Florencyą, że wskrzeszono nawet ban-
kiet Platona, w którym każdy z biesiadników
przybrany w swą rolę starożytną musiał, jak
biesiadnicy Platona, powiedzieć rozprawę o Miło-
ści. Te naiwne imitacye starożytności nie trwały długo,
ale entuzyazm wielki nie pozostał bez owoców,
zawdzięczamy mu wiekopomne prace Mar: Ficina
a szczególnie jego przekład łaciński, który dziś
jeszcze czyta się obok texta Platona. Obok tego
wielkiego dzieła wspomnieć trzeba o wyd. Hen-
ryka Stefana, sławnego hellenisty XVI stu-
lecia wydane r. 1578 z tłum: łac: Jana Serra-
na (Jean de Serres), który podział zamiast tych gram-
na trylogie i tetral: zastąpił nie mniej dowolną
inwencyą syzygiów (συζυγίας). (str. 116–117)

Od wielkich prac XVI. stu. aż do końca XVIII robiono bardzo mało dla krytyki platońskiej. Jednak wydał duch platoński (a więcej alexandr.) w XVII stu: nową szkołę, w której odżył entuzyazm akad: flor: Jest to szkoła w Cambridge, której główni mistrze Whitcot, Cudworth, Henryk More wykładali filoz. plat. Ale nie zajmowali się szczegółowo krytyką i zostawili tłumaczenie textów i doktryn prawie tam, gdzie je zastali. W Francyi tłómaczenia i przedmowy Dacier'a są jedynemi śladami kryt: plat: w tym czasie. Jako ciekawość zasługuje na wzmiankę tłumaczenie Biesiady przez panią de Fontevreaut, przez bardzo śmiałe dla matki przełożonej, które przepiłowało i doskonałe stare pióro Racyna.

W XVIII stu. w małym uniw. w Hollandyi w Leyden, odżył wielki ruch krytyczny, który dotrwał aż do naszych czasów i którego ostatnim wynikiem jest dzieło p. Grote. Szkoła w Leyden, zbyt zapomniana, przygotowała niejako prace filol. niem. Jej założycielem jest sławny Tiber. Hemsterhuysius; wprawdzie między dziełami tego uczonego nie ma żadnej pracy poświęconej Platonowi, ale wiemy od ucznia jego Ruhnkeniusa, że kochał namiętnie Platona, że często robił go przedmiotem swoich kursów i że przeczytał aż 4 razy zagadkowy Parmenides. Po nim nastąpił Ruhnken, który wyd. scholie do Platona i który w liście do Kanta wyraża swoją miłość do plat. filozof: Potem nastąpił Wyttenbach, który uskutecznił uczone wyd. Fedona i w liście do młodego ucznia swego Van Heusde mówi o swojej adoracyi Platona. Ten Van Heusde prowadził dalej to samo dzieło; rozpoczął przez specimen criticum in Platonem, któremu służy za przedmowę wyż. list Wyttenbacha, później wyd. dzieło, dzisiaj jeszcze cenione: Initia philosophiae platonicae. (str. 118.119.

Wielki ich uczony, filozof: artyst: poet: który ogarnął Niemcy na końcu zeszłego wieku, wpłynął także na stud: plat: wielu znakomitych uczonych poświęciło im prace według Tennemann, Schleiermacher, Socher, Ast, Hermann, Munck, Steinhart, Ueberweg a oprócz nich historycy filoz. Ritter, Brandis, Zeller rozwinęli w tej wielkiej pracy wszystkie zalety i wszystkie wady ducha niem: uczoności, przenikliwości i głębokości na około tego systematyczności, ~~[illegible]~~ upodobanie w abstrakcyjnych i w hipotezach lub niepotrzebnych lub dowolnych.

Tennemann wyd. System der plat. philos. W Lipsku 1792-5 — praca na owe czasy bardzo znakomita, ale grzesząca tem, że autor sądzi o wszystkiem podług systemu Kanta. Scholastycznym i pedantycznym sposobem rozumował o filozofii Platona dziwiąc i terminologią Wolffa i Kanta. Widzi u niego teoryą wyobrażenia (vorstellen), poznania (erkennen) myślenia (denken) — dalej filoz. teor: i praktyczną: — metaf: mistyczną i pestologiczną, ontologią, teleologią i t. d. Dalej stawia on hipotezę o dwóch filozofiach Plat. esoterycznej i exoterycznej — w dyalogach posiadamy tylko drugą, a zadaniem krytyki, wyszukiwać w nich ~~[illegible]~~ składniki pierwszej. Hegel słusznie odrzucił tę hipotezę w „historyi filoz." (str. 119, 120)

Porzuciwszy sztuczną ~~metodę~~ Tennemanna mogła krytyka z dwóch różnych punktów widzenia rozważać powstanie i rozwój plat: filoz: Można albo przypisać system konsekwentny, naprzód obmyślany, w częściach metodycznie powiązany, wyrażony po kolei, z całą samowiedzą w ~~[illegible]~~ szeregu dyalogów, lub też można twierdzić, że jego filozofia rozwijała się historycznie t. j. stopniowo, zależnie od okoliczności jego życia, naturalnym postępem jego doświadczenia i refleksyi głównie zaś w miarę stosunków, zawieranych z współczesnymi

filoz. szkołami owego czasu. Na pierwszym z dwóch punktów widzenia stanął Schleiermacher, na drugim Hermann: zasada ~~pierwszego~~ ego jest ~~...~~ całego systemu: powiązanie (durchgängige method. Verknüpfung) zasada drugiego bieg rozwoju (Entwickelungsgang)

Teorya Schl: przypuszcza w Platonie

1) jedność systematyczną planu filoz. który powziął Platon w młodości, i wykonał w szeregu dyalogów. Każdy z nich odkrywa po trochę ten sam przedmiot, ale podczas gdy pierwsze wyrażają to w zarodkowej, niejako pod zasłoną; drugie odznaczają się większą jasnością, ostatnie zaś pełną i całkowitą jasnością.

2) porządku oznaczonego naprzód przez autora w następstwie dyalogów, gdyż każdy z nich ma swoje miejsce w wykonywaniu pierwotnego planu. Stąd każdy dyalog ~~...~~ opiera się na poprzedzającym a przygotowuje następny. Zrozumieć ich dobrze można, jeżeli przestrzegamy porządku, jaki sam autor nakreślił go w zgodzie ze swoją myślą.

Wychodząc z tych zasad dzieli Sch. dyalogi Platona na trzy grupy:

1) dya: elementarne
2) — pośredniczące, przygotowawcze
3) — konstruktywne

I. Phedrus, Lysis, Protag. Laches, Charmides, Euthyphron, Parmenides

II. Gorgias, Theaet. Menon, Euthydem, Kratylos, Sofista, Polityk, Biesiada, Filebos, Fedon.

III. Rzeczpospolita, Timaeus, Krytyasz.

Każda z trzech grup ma swoje dodatkowe (Anhang) dya: które z niej ~~powst~~ wiążą się pośrednio, i tak:

I. Apologia, Kriton, Ion, Hippias II, Hipparch, Minos, Alcib. II.

II. Theages, Erastae, Alcib. I. Menexen, Hippias I. Clitophon.

III. Leges.

<u>Pierwsze</u> zawierają wstępne poszukiwania nad zasada-
mi bytu i myślenia. W nich „objawiają się pierwsze przeczucia
tego, „co później rozwinięte zostało w następnych dyal:
tj. dyalektyki jako metody filozofii, a idei, jako
właściwego przedmiotu dyalektyki – jednem słowem, o
rzeczywistości i warunkach wiedzy" – Co do ich formy, to
przebija w niej wszędzie młodzieńczość autora. Nie mają
jeszcze artyst: jedności następnych dyalo: one są
przyjęte przez wiele innych dya: a same nie przyj-
mują się przed sobą – w innych wiele alluzyi do nich
i odsyłaczy – Praktyka i teorya w nich więcej
rozdzielone, niż w innych. Znajdujemy w nich, pod
formą mityczną, wiele myśli, które później wyrażają
się w formie naukowej – wszystkie te mity wy-
chodzą z jednego, z mitu Fedra, który jest pier-
wszym dyal. (Str. 120. 121)

<u>Przygotowawcze dya</u>: zajmują się różnicą mię-
dzy wiedzą filoz. a wiedzą zwyczajną, i to w
zastosowaniu do dwóch nauk rzeczywistych, etyki
i fizyki. W nich przeważa duch naukowy i reflexya
samowiedna. Wyróżniają się od innych rzadką
a prawie nieprzyjemną subtelnością, tak w kon-
strukcyi dyal: jak porządku pojęć. –

<u>Dya</u>: nareszcie <u>konstruktywne</u> opierają się
na poprzednich badaniach, one jedne zawierają „ob-
jektywne" tłumaczenie. Wszystko w nich dowodzi
dojrzałości wieku. Każdy z nich stanowi całość"
umiejętnie i artyst: ułożoną – praktyka i teo-
rya łączą się w nich w doskonałą harmonię.

Schl: przypuszcza więc, że rozwój stopnio-
wy filoz: Plat: ten stopniowy wykład ~~tej filo-~~
zofii. Przypuszcza że Pla: posiadał od początku
samego system swój w zupełności i że według za-
planu naprzód obmyślanym. Przywiązuje
wielką wagę do miejsca w Fedrze, gdzie Pla:
przedstawia i przenosi wykład ustny nad
wykład książek – gdzie uważa książki jako
proste przypomnienia wykładu ustnego. Schl:

przypuszcza więc, że Pla: obrał formę dyal: jako naj-
więcej zbliżoną do wykładów ustnych i najlepszą zdatną,
żeby przypomnieć sobie takową. Każdy dyal: przedstawia
nam się jako nowy stopień w wykładzie a wszystkie
razem ~~stanowią~~ tworzą całość nieprzerwaną (str. 122)

Hipoteza Schleiermachera wywołała silną przeciw sobie opozycyą; Ast i Socher skrytykowali ją dosyć ostro – zobaczymy później, jako oni za nią pomięszali postawili naukę. Głównym prawie antagonistą Schleierm: jest w Niemczech K. Fr. Hermann, którego praca „historyi i systemie platońskiej filozofii" obudziła rozgłos nie mały (Heidelb. 1839). Herm: przyjmuje zasadę rozwoju: filoz. Plat. nie jest systemem całością, wykładaną w następujących po sobie rozmowach, ten jest rozumem, które się rozwija. I tak Platon (Więcej się hipoteza ta postała pod) wpływem Hegla najpierw jest Sokratykiem czystej krwi, potem przyswaja sobie po kolei wiele, na jego umysł wpływające filozofie, najpierw szkołę megarejską a przez nią eleatkę, a potem pitag: Te okoliczności, spotkania się, stosunki, poza dodane do własnego rozwoju jego myśli uwarunkowały różne części jego systemu. Wskutek przyjmuje Herm: trzy okresy w rozwoju duchowym Platona i rozdziela między nie prace Platona w sposób następ:

I. Okres sokratowski, aż do śmierci Sokr: Hippias mn. Ion, Alcib. I. Lysis, Charmid. Laches. – Zaraz przed śmiercią Sokr: Protagor. i Euthyd. – a zaraz po niej Apol. Criton, Gorgias, Eutyphron, Menon, Hippias I.

II Okres megarejski. Theaet. Cratyl. Soph. Polit. Parmen.

III Okres (od założenia Akademii – w przeważnej przewagą wpływu pitag: Phaed. Menex. Symp. Phaed. Phileb. Resp. Tim. Crit. i na końcu Leges. (str. 123.

Herm. przeto nie pierwszy wprowadził ideę rozwoju do plat. filoz. Wypowiedział ją przed nim stanowczo Herbart w znakomitem dziele: de platonicae philosophiae fundamento. Autor stara się dowieść że teorya idei – punkt środkowy plat. systemu – przeszła przez wiele fazy, które właśnie autor pragnie odróżniać. Różnica między nim a Herm. wzniosła – że Herb. uważa

wzwój za logiczny, a Herm. za historyczny: Herb: uwzględnia tylko pracę wewnętrzną plat. ducha a Herm. przypisuje główny wpływ okolicznościom zewnętrznym. (str. 124)

Zresztą pan Herm. uwzględnił Socher'a zwrot historyczny który to dosyć dobry krytyk, ale pozbawiony zmysłu filoz: On pierwszy wypowiedział, że potrzeba trzech rzeczy aby dobrze ocenić następstwo i [illegible] pism platońskich: 1) historya wieku 2) życie Platona 3) charakter jego dzieł – Wychodząc z tej ogólnej zasady przyjmował on 4 okresy w literackiej czynności Platona: I. aż do śmierci Platona; II. aż do założenia Akademii III aż do podróży starości – IV czas ostatniej starości. Najoryginalniejszym punktem w krytyce Sochera jest, że odrzuca trzy główne jego dyal: które uważał za pracę szkoły megar: Soph. Parm. Polit. – (str. 124)

Trzecia przeciwna hypoteza Schleiermacher'a był wielkim wydawcą Platona, wierzy ~~[illegible]~~ mistrzowskie wykładał wiele metafizyk, Ast – Wyd: Plato's Leben u. Schriften. W Lipsku 1816. Twierdzi, że Platon wcale nie miał żadnego systemu, że zatem żadna część systemu nie była ani rozwinięta podług pewnego planu dydakt: ani zastosowana do innych części. – Każdy z wszelkich dyal: jest [illegible], zamknięta w sobie wykończoną. Między wieloma dyal: nie ma innego porządku jak jedność plat. umysłu i t.d. (124)

Zwracamy jeszcze uwagę na dziwną hipotezę Ed. Munka, twierdzącego, że było zamiarem Platona odmalować w dyal: żywot Sokr. z tego punktu widzenia wychodząc grupuje on wszystkie dyal: podług okresów życia Sokr: jakie wszakże malują: Parm: stoi na pierwszym miejscu, bo w nim Sokr. występuje jako zupełnie młody – ostatnim jest Fedon, bo w nim umiera. W ogóle wszystkie

trzy grupy: 1) Sokr. przed 25tym r. 2) Sokr. przed 60 r. 3) proces i śmierć Sokr. – Leges i Menex. nie wchodzą do tego planu, są to prace okolicznościowe. Alcib. I zaś, Hippias II i Lyzis zostały napisane przed powzięciem planu. (125)

Ueberweg znowu stara się pogodzić mniemanie Schleier: z Herm: Przyjmuje jak Herm. że myśl Plat: wzrastała się najprzód pod zewnętrznemi wpływami, potem Sokr: jak to szkoły megar: i pitag: ale trwało to tylko aż do otwarcia Akademii. W tenczas był już Pl: w zupełnem posiadaniu swojej filoz: i zaczął ją rozwijać systematycznie i metodycznie, jak myślał Schl: Z tego także uważa Ueb: Fedrosa za jądro plat: filoz: ale zaczął go uważać za pierwszy dyal: przyjmuje z Herm: i Stalb: że to mógł być wstępna prelekcya ~~[illegible]~~ przy otwarciu Akad. Oryginalnym pomysłem Ueb: że kilka dyal: odnosi na sam koniec życia Plat: które uważano dotąd za powstałe pod wpływem szkoły meg: są to Soph. Polit. i Phileb: w których Pl. Ueb: widzi dalszy rozwój teoryi idei, tak iż nie mogły powstać przed Tim. lub Phaed. (str. 126)

Zapatrywania się p. Grotego na całą sprawę jest dosyć [illegible]; o ile jest dogmatykiem co do autentyczności dyal: o tyle sceptykiem co do ich chronol: następstwa. Angielski autor szuka pewnej podstawy we wszystkiem, tam gdzie jej, utrzymuje się zupełnie ze zdaniem. Taką zasadą co do autentycz: dya: jest dla Grotego katalog Thrasylla, stąd jego dogmatyzm, w chronologii zaś nie mamy żadnej takiej podstawy, stąd jego sceptycyzm. Krytykując zaś zdania filologów, pokazuje on wiele zdrowego i jednego rozumu – głównie zwraca krytykę swoją przeciw Schleier: Uważa jego pogląd na filoz: Plat: za czystą hipotezę,

rzeczy zgoła nie poparta dowodami. Potem jest nawet za nieprawdopodobną. W r. 406 w 23 tym roku życia nie mógł Pla.: mieć już gotowego obszernego planu, któryby urzeczywistniał szeregiem nieprzerwanym dyalogów, z których każdy zależnym jest od poprzedzającego – dalej nieprawdopodobnem jest, aby przez długie 50-letnie życie wytrwał w wykonywaniu tego planu. Jeżeli zaś hipoteza sama wcale nie podobna do prawdy, to historya mówi zupełnie przeciw niej. Albowiem wynikiem takiego planu byłby systematyczny układ i porządek wszystkich dyal.: i takim jednak układzie szkoła Plat.: nic nie wiedziała. Aristoph. Byz. żyjący nie zupełnie 100 lat po Pla.: byłby bez wątpienia znał dokładnie tę tradycyę – przecież zaleca własny układ dyal.: w trylogie, coby było niemożliwem, gdyby sama szkoła była znała układ przyjęty i stały. Zapewne nie byłaby zapomniała takiego układu w sto lat po śmierci Pla.: kiedy jeszcze Akademia kwitnęła w najlepsze. Zresztą sam Schleier.: ~~przypisywać~~ zostawia wielką liczbę dyal.: po za uporządkowaną całością, jako dzieła poboczne lub okolicznościowe, co także nie bardzo zaleca jego hipotezy. (str. 126 . 127)

Co do hipotezy Herm.: uważa ją Grote za daleko zbliżoną do prawdy, póki zadowalniamy się ogólnemi wynikami. I tak można przyjąć, iż wszystkie dyal.: najwięcej nacechowane duchem sokratesowym najsłabsze – najpóźniejsze zaś najwięcej wyrobione. Ale przechodząc do szczegółów, napotykamy nieprzebyte trudności – (str. 127) –

Przechodząc od hipotez do dat dodatnich mamy ~~ich~~ bardzo mało takich, które wskazują ściśle jakie ~~po~~ następstwo lub datę pojedynczych dyal.: Przecież jakkolwiek rzadkie i nieliczne, dane te więcej warte od wszystkich hipotez. Otóż Grote uważa tylko

następujące twierdzenia są naukowo wyrażalne:
1° Świadectwa z treści już to z różnych napomknień o faktach współczesnych, wiemy że Eutyphr. Apol. Criton i Fedon są późniejsze od śmierci Sokr. tj. od r. 399. Theetet napewno późniejszy od r. 394, Menexen od 387 a Biesiada od r. 385. Biesiada więc jest późniejsza od założenia Akademii i pochodzi z czasów największej dojrzałości. Na tym więc dziale oprzemy się najpierw, że razy chcemy odtworzyć obraz plat. filoz.
2° Arystot: zaświadcza, że Leges są dawniejsze od Resp. a Plut: że pochodzą z ostatnich lat Plat. z tem zgadza się tradycja jako Plat. zostawił je nieskończonemi i jako dopiero Filip z Opus, sekretarz jego, takowe ukończył.
3° Prawdopodobnie stanowi Soph. dalszy ciąg Theaet. a Polit. dalszy ciąg Soph. Jest to pewna niejako trylogia zaświadczona przez text Plat. – Dalej pewnem jest, że Tim. idzie po Resp. a Critias po Tim. Byłaby to zatem trylogia także oparta na świadectwie Plat: Ale nie pytając wiemy, która trylogia jest starsza, lub czy pojedyncze ich części powstały obok siebie lub po sobie i t. d.

Diog. z Laërty naczyna Fedr: pierwszym dział: Plato: o „Lysis" zaś powiada, że wywołał zarzuty samego Sokr: gdy ów te więc dział: powstały za życia jeszcze Sokr: – Grote, jak przedniem Stallbaum, Herm. i Ueberw. ~~[illegible]~~ przeczy, jakoby Fedr: był pierwszym dział: bo jakże przypuścić, że Plat: mając lat 23, uważając jeszcze pod Sokr: utopił dział: którego forma wcale nie jest sokr: owiem dithyr: i który zawiera już obszerny system, w którym pewne ślady wpływu Pitag:
Gr: twierdzi, że Pla: nic nie napisał przed ~~tym~~ śmiercią Sokr: Sokr. był nieznanym ~~[illegible]~~ prawdziwem, którego można było spotkać w dzień na ulicy i wstydzić się samo. Nikt by więc nie był chciał zpowiadania jego dysput, które były by się wydało bladem wobec rzeczywistości. –
(str. 128. 129)

De la Critique Platonicienne, wyprawa Pawła Janet'a Premier article w Journal des Savants Juin 1866. — Plato, and others companions of Socrates, by Grote. London 1865. —

W drugim artykule poprzednio streszczonym autor wyłożył zapatrywanie się Grotego na platońskie dzieło: w tym zaś jego mniemania o autentyczności dzieł:

Gr. wychodzi od historycznego faktu, że Platon umarł w Akademii, gdzie uczył przez lat 20, umierając przekazał nie tylko majątek lecz i przewodnictwo w szkole siostrzeńcowi Speusippowi, który zostawszy po mistrzu i stojąc na czele szkoły uczył przez lat 8. Umierając obrał on innego ucznia dawnego Plat. Xenokratesa, który wykładał lat 22. Tym sposobem przez pierwsze 30 lat po śmierci Plat. przewodniczyło szkole dwóch uczniów jego, którzy go znali z bliska i którzy byli żywymi świadkami jego prac literackich. Przeszło 200 lat rekrutowała się szkoła za pomocą bezpośredniej adopcji w tymże miejscu. Dopiero r. 87, za oblężenia Sulli następcy Platona, zapewne bardzo wypędzeni z dawnego siedliska filoz. a w do nauki mistrza zbyt wiernemi, przenieśli się do innej części miasta do gymnasium Ptolemaeum. Tam to słuchał w r. 79 Cyceron Antiochusa, jednego z ostatnich Akademików. —

Platon pierwszy z filozofów założył szkołę trwałą, która rekrutowała się sposobem dziedzicznym, w czem go naśladowali Arystot. Zenon, Epikur. (str. 385)

Cóż stało się po śmierci Platona z jego manuskr. dziełami i biblioteką? Nie mamy żadnej pewnej wskazówki, tylko jednak prawdopodobnie, że wszystko to razem z jego domem przeszło w ręce Speusippa — od tego znowu do Xenokratesa, potem do Crantora i tak dalej do końca szkoły. Tym sposobem przechowano nie tylko jego dzieła wydane, lecz i mniejsze

próby, młodzieńcze notatki, prace rozpoczęte, jak Krytias i t. d. Wszystko to przechowywano w szkole, i prawdopodobnie nic obcego nie wkradło się do tych papierów, gdyż pierwsi dwaj następcy w ciągu lat 30 znali zapewne stan jego papierów. Prawda że już bardzo rychło powstały pisma podrobione, ale chyba na prowincyi, bo w Atenach było to rzeczą niemożliwem — można tylko przypuścić, że jeden i drugi niedokończony dyal: n.p. leges, został uzupełniony, a to z części podług notatek lub wiernych spamiętywań jakiego ucznia, n.p. Filippa z Opus, który był sekretarzem samego Platona.

Gr. zaznacza, że żaden inny autor starożytny nie ma równie silnych za sobą argumentów co do autentyczności jego pism. Znamy prawie dokładnie los arystot. rękopisów i ich dziwną odyseę, gdyby się Platonowi było zdarzyło coś podobnego, wiedzielibyśmy coś o tem bezwątpienia. (386. 387)

W sto lat po Plat: pracuje w Alexandryi uczony gramm. Arystofanes z Byzancium Diog. Laert. zachował nam w części przynajmniej plan, którego się trzymał w edycyi Platona — u Niektórych, a między nimi Aristoph. ~~Byz.~~ Gramm. dzielą dyal. plat. na trylogie. Pierwsza obejmuje Resp. Tim. Critiasa — druga: Soph. Polit. Cratyl. — 3cia: Leg. Minos Epinomis — 4o Theaet. Eutyphr. Apol. — 5o Criton, Phedon, Listy — reszta była w całości nie uporządkowana — καθ᾽ ἓν ἀτάκτως — Z tego miejsca wynika autentyczność, naprzód Soph. Polit. i Krat: zaprzeczonych przez Sochera — Eutyfr: odrzuconego przez Asta, Minos i Epinomis — odrzucane przez wszystkich kryt: nareszcie autentyczność listów, które wszyscy jedną uchodzą za podrobione — Gr: uważa to niedowierzanie kryt. niem. za wielce niezasadnione — gdyż świadectwo Arystof: jest bardzo ważnem — 387. 388.

Arystofan bowiem gramm: choć urodzony w Byz: przybył bardzo młodym do Alex: i przepędził życie swoje w tamtejszej bibliotece. W urzędzie bibliotekarstwa nastąpił po Kallimachu, starszym poecie i również starszym krytyku i bibliofilu. Arystof: kształcił się już pod nim i dawniej jeszcze pod pierwszym bibl: Zenodotem. Znał więc tradycyę biblioteki prawie od jej założenia. – Prawdziwym zaś założycielem był Dymitr Falerejski. Ten był przez 10 lat w liczbie najbogatszych i najprzedniejszych obywateli ateńskich – w r. 307 został wygnany przez partyę ludową i napad Dymitra Poliorketa. Prześladowany wreszcie jakiś do tego popchał do Alexandryi, gdzie zyskał sobie względów Ptol. Sotera, którego radował aż do r. 285, gdy król umarł. Popadłszy w niełaskę pod Ptol: Filadelf: umarł ukąszony przez żmiję. Otóż przybywszy do Alex: podsunął on pomysł Król: założenia wielkiej biblio: wyjąwszy zgodę na to od Król: zbierał on wszelkim sposobem manuskr: co tym łatwiej przychodziło, ponieważ król nie szczędził pieniędzy a Dymitr zabiegów.

Wprawdzie nie wiemy nic, około że Platona kopiowano ale wiemy że kopiowano Arystot: i że Demokr: był zapisany w katalogu Kallim: Prawdopodobnie nie zaniedbano żadnych źródeł, żeby wziąć Platona, którego starsza przezpisała ta przyjaźniej mówiąc niż Arystot – u którego pisma łatwiej może było dostać niż Demokr: skoro były złożone w Akadem:

Dymitr zaś Fal: mógł je dostać – żył bowiem 10 lat w Atenach od r. 317–307, t.j. 30 lub 40 lat po śmierci Plat: wiemy że był wielkim miłośnikiem filozofii i że pozostawał w stosunkach z Teofrastem (Liceum) i Xenokrat:

(Akadem:) oddawał prawta potęgi i drugim równe ważne przysługi. Wreszcie wszy papierowe ze dzieła Plat: się w Akademii, pragnąc wszy należytej takowe, potrzebował tylko napisać do Kurantora lub Polemona, następców Xenokr: o pozwolenie zrobienia kopii i taka bibl: Alex: mogła je dostać wprost z bibl. akad: Przypomnieć nam się, że Dynastr kupił przy kurierze kopie mógł ją autentyczną, jeśli sam nie był pewien co do niej, łatwo sprawdzić, poproszony Akademią o listę dzieł uznanych za autentyczne.

Dotąd trudno co powiedzieć przeciw Gr: ale od Alex: przeskakuje on nagle do Argyra, od Arystof: żyjącego za pierwszych Ptolem: do Thrasylla, żyjącego za Tiberyusza — to jest przeskakuje blisko 200 lat i twierdzi, że Katalog Thrasylla jest wiernem powtórzeniem Kat: Arystof: że prawta pierwszy ustępuje nam drugi (znany niedokładnie) i że niego po prawie prace bibl: alex: do najlepszego źródła, do pewnej tradycyi akad.

Obok wydania Arystof: istniały bez wątpienia inne jeszcze edycye alex: — niejedna pewnie z poprawionym textem i znakami krytycznemi — (którymi wyzdatowano przy to miejsca zepsute przy to sposoby wyrażenia Plat: przy to ważniejsze myśli i dogmata) Gramm. mogących dzisiejsze wydać na nowo Platona, napewno posłużyć się z najlepsze edycye, a więc alex: a te dokonane według zbioru pism tamtejszej bibl: musiały zawierać te same dyal: Widać to też stąd, że dowolne ugrupowanie dyal: według trylogii: (Arystof) ustąpił

również dowolnym podziałem na tetral: zapamiętajmy powody do tego z przykładu Arystof.

Wtedy już było wiele dział: apokryf: powstały zapewne już bardzo wcześnie, głównie wiele siły okazał Ptolemeuszowych, odkąd modne kupowanie książek i zakładanie bibliot: wymagała się — alex: bibl: mogła się uchronić od podobnych podstępów, mając tradycję Akad: ale mniejsze bibl: i osoby prywat: uległy im, kupowały niejeden utwór podrobiony.

Uważajmy to wszystko przychodzi Gr: do konkluzji, że kanon Thrasylla opiera się na porządku bibl: alex. i jej uczonych — którzy sięgają aż do Ptolem: Sot i Dymitra Faler: to jest piątej generacyi po Plat:

Można by przeciw temu twierdzeniu nie jedno powiedzieć: n.p. że Arystof: Byz: ujął w trylogie tylko 15 dział: resztę zaś zostawił w bezładnym stanie. Otóż katal: Thrasylla wymienia 36 dział: jeżeli oba katal: były równe, to zbiór wymienionych u Arystof: obejmował 21 dział: ale czyż podobna, żeby wydawca przyjął za normę uczyd: prawo, które nie dają się zastosować do większej połowy pism? prawdopodobniejsze, że katal: Arystof: był mniejszy. (str. 358-392) —

Jeszcze przeciw nie przemawia wiele na świadectwo Arystot: które odbiegnie od Arystof: i Thrasyll: Lukę tę wypełnia niekompletne dzieło Ueberwega (Untersuchungen über die Echtheit u. Zeitfolge platon. Schriften — Wien 1861.)

Ueberw: ustawił tablicę z których widać, które dyal: opierają się na świadectwie Arystot: lub bezpośrednio lub pośrednio. —
I. Resp. Tim. Legg. cytowane przez Aryst: pod tyt: Plat: Co do Legg: twierdzi DL: że je wydał Filipp z Opus.
II. Fedon, Phedr: Sympos: cytowane przez Aryst: bez tytułu: Plat: ale z wyraźną allusyą do jego osoby. —
III. Minos, Menex. Gorg: Hipp. min. cytowane, ale bez nazwiska Plat: i bez żadnej allusyi koniecznej.
IV. Theaet. i Phileb: nie cytowane z tytułu, ale scharakteryzowane przez wyraźne allusye pod nazw: Plat:
V. Soph. i Polit. prawdopodobne allusye bez tyt: dyal: ale z jasnem oznaczeniem Plat:
VI. Apol: allusya bardzo prawdopodobna Aryst. bez tytuł. i bez nazw. Plat.
VII Lysis, Laches, Euthyd. Crat: allusye nie nieprawdopodob. Arystot: ale bez tytułu i bez nazw. Pla:
Te więc tylko dyal: opierają się albo wprost albo przynajmniej jako tako na świadectwie Arystot: — żaden innych opiera się na świadectwie Arystot. Były: Critias, Minos, Epinomis, Euthyphr: Criton, Listy — tamtych 10 polega tylko na świadectwie Thrasylla: Parm. Alcib: I i II, Hipparch. Erast. Theag. Charmid. Hipp: maj. Ion, Clitophon — Sam Thrasyll: powątpiewa co do autentyczności —

Tak najsurowszy sędzia musi uznać, że tylko co dział: opiera się na Thras: a 26 prawie zupełnie pokrywa się już to z Arystot: już to Arystof: Byz. Jeżeli przeto dowody za niezgodnością Thrasy: nie są ~~tak~~ wszystkie systematyczne, to dowody prawie są jeszcze mniej przekonywające. Gdyby nawet katal: Thrasylla był zupełniejszy od Arystof: nie wynika stąd konieczność, że Thras: miał podrobione dział: mógł tylko mieć więcej zupełniejsze.—

Zasługa Gr: w tem, że wykazał iż wszystkie ocen: opierające się jedynie na moralnem przekonaniu albo na wskazówkach histor: nie jest bezpieczną – bo moralne przekonanie opiera się na 3 rzeczach: na języku, zdatności pisarskiej i treści. Co do języka nie wykazano, że który dział: nie jest platoński – co do zdatności, to najwięksi pisarze piszą dobre rzeczy i słabe rzeczy co do dogmatów to też w filozofie, który pracował od 20go roku do 80.go mógły ~~[illegible]~~ przejść przez niejedną fazę i formę.—

Otto Immisch, zum gegenwärtigen Stande der platon. Frage. (Neue Jahrb. für das klass. Alterth. u.s.w. herausg. von Ilberg u. Richter – r. 99 zeszyt 6/7 – wyd. 25 sierp. 99.) pp. 440 sq.

p. 440. I.

Od Schleierm. czas. istn. kwest. plat. Wedł. Gomp. (Anz. 98 n. 11 – Ztschr. f. Phil. C. IX. p. 164) w ostat. ~~dziesięc~~ dzies. lat. stkon. się tak wiel. zmian: że kwest. plat. może w znaczn. stopniu uchod. za wyczerpan. =

~~Dla czego~~ Istotnie, kwest. plat.[a] bo obejmuj. ona 3. trzy róż. cele.

1° filoz. nauka rozum. nauki plat.

2° hist. o udziale, jaki miał Plat. w formowan. wszyst. ~~nauk~~ ~~ideałów~~

3° filol. ustal. w pism. Plat. styl. ich jęz. jego osobist: jego wrażliw. literac. i ludzk.

Trzy te cel. zlewaj. się w jed. wspól. choć wedł. zamiłow. badacz. mog. być oddziel. traktow. a metod. maj. ciąg. te trzy cel. powin. ~~spełniać~~ ~~po kolei~~ rząd:

a) zbad. nauki Plat.

b) określ. i zrozum. otocz.: (Fixirung der Umwelt) zwła. literack.

c) zbad. styl.

148.

p. 441. Aut. zasm. cz tyl. chrono.
działo: a pomij. ich autenty bo w
wornej. ocen. usta: mania odmaw.
Plat. wszel wszo. pism jego
w ~~ostat~~ ... ocen. tyl. dwu zmarnej
prób: w tym kierun:

Lüdecke wyst: przeciw Eutyd:
twierd: że powst. w szko. ~~perypat~~ Arystotel.
Die Frage der Echtht. u. Abfassung
zt des Euthydemus. Celle 97, Progr.

Horn przeciw Fileb: - Platonstud.
p. 357 sq - sob. odpow. Apelta
w Arch. f. Gesch. d. Phil. IX. 1 sq
i tamż. Horn p. 271 sq.
Immisch: bzd. przez ocen jakiś
innych: =

Co do autenty: wolno twierd. że
ani jedn. dzie. którego treść zmarn.
by wpływ. na pojęc: nasze o Platonie
nie podpa: dzis. żadn. powaźn.
powątpiew. ; te dzieł. tyl. dziełek
o mniej - znacz.

a) owe -tetre: Alcyb. I. II.
Hippar. Anterast.

b) Theag. Hipp. mej. Ion
Menex. Clitoph. Min - Epino.

Dalszy ciąg sob. na str. 183 ÷

Pewne dane do życia jego są bardzo nasięte, nie wiemy nawet z pewnością, kiedy się urodził, gdyż podania starożytnych chwieją się na przestrzeni 4 lat. Diog. L. III. 3. podaje Ol. 87, 2 pod archontatem Euthydema (431/30); Athen. Ks. V. str. 217 wymienia ol. 87, 3 i arch. Apollodora (430/429) DL. podaje także ol. 87, 4 i arch. Epameinosa czyli 429/28 rok śmierci Peryklesa. Nareszcie tenże DL. III, 3 podług kroniki Apollodora ol. 88, 1 i arch. Diotymos (428/27) Powszechnie podają 7. miesiąca Thargelion za dzień urodzin. — (Corsini, de natali die Platonis, ejus aetate et in Italiam itineribus) Hermippos u DL. wymienia ol. 108, 1, arch. Theophilos (348) jako rok śmierci — podobno miał lat 81 przy śmierci — wtedy ur. się Ol. 88, 1. Neanthes powiada, że miał lat 84, ponieważ podług niego ur. się 3 lata prędzej; D. L. III. 40 wrzeka z Favorina ὑπομνήματα, że za + 13. r. panowania maced. Filippa, wtedy ur. się 429. —

Platon pochodził z demu Kollotheis, z familii arystokratycznej. Nauczycielem w γράμματα i pisaniu był mu Dionysios (Anter. in.) w gimnastyce zaś Ariston z Argos. W gimnazyum otrzymał dla szerokiej piersi podobno przydomek Platona, gdyż dawniej zwał się Aristokles — Suid. s. v. Senec. ep 59. Podług Neanthesa przezwano go tak dla szerokiego czoła, podług innych διὰ τὴν πλατύτητα τῆς ἑρμηνείας, ob orationis ubertatem — Oddawał się ćwiczeniom gimnast: z takim powodzeniem że w ich odniósł zwycięstwo na igrzyskach Isthmijskich. (DL.) W muzyce kształcił się pod Draconem, uczniem sławnego Damona, obok niego wymienia Plut: de mus. str. 1136 jakiegoś Metella czy Metallu — Było też zamiarem Platona, by kształcić się na poetę, mianowicie tragika, w czem mu muzyka była niezbędną — pisał za młodu dithy — pieśni (meliczne) trag. — a w anthologii przechowało się aż 30 jego epigr: Różne opowiadania były, jak go Sokr: od tego zajęcia odprowadził — później zajmował się też wiele matematyką. —

O jego studyach filoz. opowiada Aryst. Metaph. I. 6.

W młodości nauczył się od Kratyla, Heraklitejczyka, że świat zmysłowy wiecznie się przetwarza, że zatem o nim nie może być wiedzy prawdziwej. — Σωκράτους δὲ περὶ μὲν τὰ ἠθικὰ πραγματευομένου, περὶ δὲ ὅλης φύσεως οὐδέν. — Poznał więc Heraklitejczyków wcześniej, niż Sokratesa. Jest to ten sam Kratylos, którego imię nadał Pla: jednemu ze swoich dzieł: jak już wspomniałem w życiu Pla: zebranym przez Olympiodora. W tym dziele udaje Pla: jakoby Kraty: był wyższym od Sokr. O pierwszym stosunku zob. Diog. L. III. 6. — wtedy byłby Sokr: pierwszym jego nauczycielem. Od 20 go życia był on w szkole Sokr: 410-399 — wtedy już nie był Sokr: przedmiotem drwinek komedyi — gdyż „Chmury" wystawiono na scenie 423. Wiedziano już, że Sokr: nie jest sofistą, że w badaniach swoich nie zajmował się wcale przyrodą, jak przedstawiają Chmury. Ale w gruncie rzeczy nie był także Sokr: filozofem, lecz raczej Ateńczykiem, posiadającym rezultat całej ówczesnej wiedzy, chociaż nie robił nigdy studyów specyalnych. Jest on w istocie pierwszym zupełnie kierunkiem od partyi Arystofa: — uosabiając w sobie postęp, który stawił się z dawnemi formami, nie wystarczającemi już dla stał wznioślejszej oświaty. — Walka Sokr: przeświadczonego o duchowej wyższości swojej, szukającego wspólnego objaśnienia sprzeczności danych pomysłów z nową teoryą filozoficzną jest zarazem walką pomiędzy klasyczną helleńskością, który wyrobiły pełną formę państwową, poetyczną, sztukę, nawet samego już przeżywał. Obok tego Sokr: wielce zarozumiały — w dawnych bogów już nie wierzył więcej, ale że tworzy się nad nim nowe jakieś tajemnicze δαιμόνιον, i że wszystkie jego czyny wynikają z natchnienia tego opiekuńczego bóstwa. Prawdziwym już Grekiem Sokr: nie jest, on stoi na pograniczu ducha greckiego

do niwości, zwentą cała jego zewnętrzność ~~poter~~ mimo obok klasycznych form, jakie ukształtowały się w greckich rzeźbach. Tak więc był on dla wielu bardzo dziwacznym ze wszystkiem, którzy ani myśli jego wyjąć nawet w dyal: rozproszych — Miał dwie żony, z których jedna Xantippe, wcale nie była tak zła, jak się zdaje. Perypatetycy powiadają o nim, że był bardzo namiętnym, i że nie panował nad namiętnościami, chociaż dodają zawsze, że był ze wszystkiem sprawiedliwym. — Całe jego działanie wypływa z idealnego stanowiska, za które on walczy i do którego nawraca Ateńczyków wyprowadza do koła siebie licznych uczniów — a idealnym jego punktem widzenia: iżby rozum wzniósł normy wszystkich postępków. O wielkiej części nauk mamy bardzo fałszywe wyobrażenia, dla tego poznaniśmy szukać ~~ich~~ prawdy w nich ukrytej i sprawdzić tym sposobem, że wykażemy sprzeczności, na jakie chorują wyobrażenia ludzi uczących się.

O spotkaniu się Platona z Sokr: opowiadają starożytni różne bajki — podobno ~~[illegible]~~ się był Sokr: ze Kratylem i z [illegible] brata Tukid. (Paus. I 30,3; D.L. III.4) Plato wszedł [illegible] bardzo [illegible] — Xenoph. Memor. III.1,6 — Co później twierdza, że Platon chciał podjąć obrony Sokr: ale że nie dozwolono. D.L. II. 41 — Vita Plat. (Olymp.) jest niemożliwem — Podczas śmierci ~~Plat~~ Sokr: był Plat: chory — Phaedo str. 59, B) Wiele dyal: plat: przedstawia stanowisko Sokr: na którem każde pojęcie rozbierane z dodatnego i ujemnego punktu widzenia — więc dyalektycznie — Niejeden z dyal: powstał zapewne za życia Sokr: jeszcze, i w tych zapewne już przyświecało się wiele osobistych plat: do sokr: mniemań. Filozoficznych nauk Plat: nie uwzględnia w tych dyal: stara się tylko wykazać, że w wszystkich [illegible] panuje nieporządek i bezmyślność — tak Charm. rozbiera pojęcie roztropności — Lysis i Laches pojęcie męstwa — Eutyphr. pojęcie nabożności — najpierw

17a.

przechodzi fałszywe mniemanie, potem swoje, które też nie zanadto wiele warte (n. p. dobre, to przyjemne) Krokiem dalszym jest Protagoras, gdzie chodzi o pojęcie cnoty, Meno (że cnota daje się nauczyć) Criton; że trzeba być posłusznym prawom — Zarzuca ten kierunek, i przygotowuje zupełnie Gorgias który wobec pojęcie złego i dobrego ze względu na sofistykę — To są dyal: pierwszego, sokr: okresu. — właściwej plat. filoz. w nich nie ma, wychodzą z tego stanowiska, z którego praca sofistów — wykład jest główną rzeczą sposób traktowania, oznaczenie przeciwieństw, wreszcie dochodzenie tego, co właściwie jest prawdą — co do formy wszakże podobne do prac Sofist: ta tylko między niemi różnica, że w tych

sokr. plat. dyal: ostateczną zasadą jest moralność — czego nie można powiedzieć o sof: jest to etyczno-retor: liter: albo retor: liter: ze etycznego stanowiska. —

Po śmierci Sokr: udał się Pla: z innymi uczniami do Megary i słuchał Euklidesa — Hermodor u DL. III. 36 powiada, że miał lat 28, wtedy ur. się Ol. 88, 1, jak twierdzi Apollod. Euklid. był starszym uczniem Sokr: który dyal: — etyczne stanowisko Sokr: połączył z filoz. eleatską (DL. VIII, 2) — po nad wszystko stawiał on jedność, którą nazywał φρόνησις lub νοῦς lub θεός — tylko ta jedność istnieje naprawdę, jest sobie równą i nigdy nie przemienną wszystko inne a więc i cały świat zmysłowy nie ma rzeczywistego bytu — dla tego nie powinna się filozofia zajmować światem zmysłowym — rozpoczynać od empiryi nawet nie powinna porównywać go z pierwiastkiem bytu i stąd wyciągać jakieś wnioski. — Euklid. jest założycielem szkoły megar: czyli wszystkich dyalektyków — treści dodatniej w ich systemie nie

była – postęp nad Eleatów w tem, że duch bezwzględny stał się niebędącą rzeczywistością i utożsamił się z ideą dobrego. Platon podziwiany myśl tę megar. system: wyprowadził ją dalej, nadając bezwzględnemu myśleniu konkretne przymioty, oznaczenia. U Megar. była to jedność martwa, nieoznaczona jak Nieskończoność Fizyków – Plato zaś zamienił abstrakcyjne istnienie bezwzględnego pierwiastku w istnienie konkretne i rozłożył je pośrodku idei, ideowości. Ale za nim doszedł do tego, przetrawił on jeszcze inną filozofię, pita: w tej wiecznej w podróżach. Z Megary pojechał najpierw do Afryki, gdzie w Cyrenie u matematyka Teodora doskonalił się w matematyce (DL III. 6) Ten Theod. występuje w trzech dyal. pochodzących z okresu megar. Theaet. Soph. Polit. rezultat więc obcowania jego z Megar., stoją w dyal. napisanych po pobycie w Cyrenie. Trzeba przyjąć, że matem. Theod. nie byłby występował w tych dyal. gdyby go nie był miał Pla. w żywej pamięci – zapewne więc powstały te dyal. podczas podróży – może jeszcze w Afryce. – Z Cyreny pojechał do Egyptu, gdzie zachorował, ale gdzie go kapłani uleczyli – może to bajka – że się zajmował Egyptem widać z Timaeu- i z bajki o Atlantydzie – Podobno chciał się udać także do Azyi, aby poznać magów (DL) ale wojna stała temu na przeszkodzie. Z podróży jego do Fenicyi rob. Olympiod. wsp. Ojcowie Kościoła wymyślili, że był u magów i w Persyi, że w Babylonie uczył się ~~Astronomii~~ i że zapoznał się z Żydami, którym wiele zawdzięcza. Z Afryki pojechał podobno do Syzylii (Cic. de fin. 5,29 – Quint. inst. I. 12 – czy był w Egypcie, wątpliwe – Najpierw przybył do Metapontu, które było i w dawniejszych czasach ogniskiem pitag. życia. Pitag.

wróśli tyłi do znaczenia – w Metapontum był Filolaos i – Dl. III. 6 – w Tarencie sławny Archytas 400–364 który stanął na czele państwa – w epizef. Locri Timeus – Cic. fin. V. 29 –

Z tymi to mężami wszedł Platon w bliższe stosunki – starej rzeczypospolitej pitag. wprawdzie już nie było, ale ideał jej żył jeszcze w myśli tych mężów i zapewne pragnęli urzeczywistnić go jakim sposobem –

Ideał ten stanowi odtąd i w myśleniu Plat: czynnik bardzo ważny, wyłożył go w księgach o rzeczyp. i

Trzecią rzeczą wziął Plat: nie z obcowania z Pitag: ich teoryę liczb i znaczenie jej w układzie świata. Powstanie teoryi liczb wyprowadzają i najnowsi badacze (Zeller) ze wschodu – podobno zaczął się Pit: symboliki liczb w Egipcie – jednakże tego wykazać – zaczem teorya liczb jest wytworem czysto heleńskiego ducha Pitag. odkrył znaczenie liczb dla Akustyki – ton wydawał mu się urzeczywistnioną liczbą czyli wielkość wielożnowa (liczbowa) przyczyną wiecznej jakościowej w tonach – nowe badania wykazały, że tak samo w całej fizyce i chemii panują stosunk. arytmetyczne – Pitagorejczycy już przenieśli stosunki arytm. odkryte w akustyce – do układu świata, podług liczby wibracyi strun oznaczali odległość i czas obiegu planet – myśl wyżej stawiana i prawdziwa, stąd rozumowana stała się fantastyczną – Teoryę liczb wyłożył pierwszy Filolaos, którego fragm: zebrał Boeckh. Podług niego 2 pierwiastki: ἄπειρον, przyjęte starojońskich fizyologów i πέρας, granica, tworzona przez liczbę. Pod jej wpływem powstaje z nieokreślonej wszystkości skończona i ograniczona rzecz – myśl tę przejął Pla: od Pit. przybył do Włoch, doszedłszy już do teoryi idei, pod wpływem szkoły

Meg: Euklid przyjął za najwyższą prawdę. Λόγος czyli νοῦς czyli Ζεύς, przyjął ideę, która oznacza ściślej połączoną z nim ideę dobrego - bezwzględny Bóg jest dobrocią - Pla: zatrzymał bezwzględnego ducha Meg: dodał jednak dalsze określenia, że bezwzględne myślenie ma treść określoną

Obok Filolaosa poznał Pla: w Metapontum także Eurita - w Lokri epiz: zaś Timeusza, który zapewne nie mało wpływał na plat: fizykę i metafizykę - i którego imię stało się napisem pewnego dział: W Tarencie poznał Archytasa - w Syrakuzach za Dionys. I. zapoznał się z jego ~~[illegible]~~ szwagrem Dionem, jednak w krótce poróżnił się z królem - mdłe o tem anegdoty - w Eginie wystawiony na sprzedaż i t. d. Plat: zamówił w Księ: de rep: gdzie w VIII i IX ks. podobno wzór tyrana wziął z Dionyzosa - mniej więcej 10 lat przebywał za granicą - w 40 tym r. życia wrócił do Ate. i rozpoczął wykłady w Akademii - zawsze [illegible] na wzór Pitt: - z tego czasu datują jego wszelkie wykończone prace - spokojne życie jego zostało przerwane ~~nowemi~~ dwoma podróżami do Syrakuz - do Dionys. II. W ostatnich latach rzadko się pokazało wędrujące wśród uczniów, Arystot. podobno zebrał grono w około siebie I. 2 - aż do śmierci zachował [illegible] i siłę umysłu - umarł piszący, mając lat 81 (Cic. de sen.) lub w 82. w [illegible] urodzin t.j. 347 - (Sen. ep. 58 - grób jego widział jeszcze Pausan. w bliskości Akademii na Kerameikos (Pas. I. 30) odnoszą się do innego losu, że nic nie zginęło z tego co napisał, i że mało uszkodzone są jego prace - Kritias niedokończony, bo pewnie autor go nie dokończył - 44 pism (w 64 ks.) nosi imię Platona. —

Co do dział: uważają powszechnie za podrobione Alcib. II, Minos, Hippark, Anterast—

O miłości Ojczyzny.

Kazanie które miał w Rzymie w Kościele S. Andrea della Valle dnia 6. stycznia r. 1867. X. Piotr Semenenko. Poznań 1867. Przedruk z Przeglądu Poznańskiego.

Kochać Ojczyznę, to rzecz iście święta. Ale wtedy dopiero rzecz to święta, kiedy się święcie kocha. Tylko święte serca mogą się dotknąć rzeczy świętej, bez splugawienia jej. A dlaczegoż miłość Ojczyzny rzeczą jest świętą? Bo pochodzi od Boga i wraca do Boga. Wszystko, co od Niego pochodzi i do Niego wraca, świętem jest. Pochodzi od Boga, bo Bóg ją przykazał. „Będziesz kochał bliźniego twego jako siebie samego." Wśród bliźnich na pierwszem miejscu stoją rodzice i Ojczyzna. Bóg przykazał: „Czcij Ojca twego i Matkę twoją." Przy nich, jako rozszerzone koło rodziny, stoi Ojczyzna, wielka i wspólna nasza matka na ziemi. ~~Rodzice~~ i Ojczyzna tak ze sobą złączeni, że miłość ich stanowi jedną wspólną, osobną cnotę, której na imię pietas. (str. 3.)

Św. Tomasz napisał o niej osobną rozprawę: jak religia odnosi się do Boga i ma za przedmiot swój Boga, tak pietas odnosi się do Ojczyzny i rodziców i ma ich za przedmiot swój. Prawdziwa to cnota i pierwsza, jaka po religii następuje z sprawiedliwości, wielka cnót matka. Taka jest nauka S. Tomasza.

Miłość drugą wielką matką cnót, caritas, a raczej ich królową, nieprzebrane źródło i szczyt najwyższy. Miłość, która ma Boga za jedyny powód, cel, początek i koniec, ma przecież na względzie jego, z drugiej strony, przedmiot drugi, tak mianowicie bliźnich. Miłość Bożą następuje miłość bliźniego. A między bliźnimi na pierwszem miejscu Rodzice i Ojczyzna. Kochając Ojczyznę, kochamy Boga, bo wypełniamy Jego przykazanie (4)

Ale jest drugi głos Boży: Kto nie nienawidzi ojca i matki, nie jest mnie godzien! Kto nie wyrzeknie się braci i sióstr i żony i domu, a więc z ziemi i Ojczyzny całej, nie jest mnie godzien! Co znaczy ten głos stanowczy, nieubłagany obok nauki tamtej pierwszej? Jakże z dwóch przykazań, na pozór sprzecznych między sobą, wyprowadzić zgodnie między sobą owoc? Tę zagadkę rozwiążą trzej królowie. Mędrcy ci „umieli, gdy tego potrzeba było, i porzucić Ojczyznę, zaprzeć się jej, i pójść daleko, gdzie im Bóg iść kazał; i znowu umieli, gdy tego znowu było potrzeba, powrócić do tej Ojczyzny i wylać na nią całą miłość swoją wraz z temi darami niebieskiemi, które ona miłość dla niej znalazła i dla niej przyniosła.” (5)

Jest fałszywa miłość Ojczyzny, tę trzeba znienawidzieć i porzucić; jest znowu prawdziwa, tę trzeba przyjąć i tą żyć. Fałszywa, kiedy się kocha bez Chrystusa. Mędrcowie trzej uciekli z Ojczyzny, bo tam nie było Chrystusa i uciekli po to, aby Chrystusa znaleźć i do Ojczyzny przynieść. Mędrzec inaczej nie kocha. Nie kocha Ojczyzny dla Ojczyzny, dla jej bogów leśnych i nymf wodnych, dla jej lasów i penatów. To wszystko nie Chrystus. To wszystko pogańskie, śmiertelne, i wraz z człowiekiem do grobu wstępuje. Tego mędrzec nie kocha; takie kochanie musi znienawidzieć i porzucić - boć to miłość fałszywa. Mędrzec kocha Ojczyznę bezchrystusową ale jak matkę przyrodzoną, której brakuje życia, której brakuje wszystkiego. Więc biegnie choćby na kończyny świata, aby znaleźć Chrystusa i z nim wrócić do matki swojej. Tak wraca matce w stokroć to, co od niej wziął, za życie ziemskie daje jej życie niebieskie. A wtedy kocha prawdziwie Ojczyznę, bo ją połączył z Chry-

stworzi, bo ją robi Tego mieszkaniem i świątynią, w której Chrystus jest początkiem i końcem wszystkiego (5).

Tylko miłość Boża jest bezwzględna, bo jej przedmiot, początek i koniec bezwzględne są, ale miłość Ojczyzny jest względna, nie wystarcza sobie, nie istnieje o własnych siłach. Korzeniem i celem tej miłości jest Ojczyzna, a ta bez Boga miłości nie warta; źródłem i początkiem tej miłości jest własna dusza i jej upodobanie, a ta bez Boga miłości nie zdolna; środkiem i życiem takiej miłości może być ofiara, ale ta bez Boga czcza i próżna. (6)

Miłości istotą jest dawać. Im większą jest miłością, tem więcej daje; im więcej daje, tem większą jest miłością. Żeby dać, trzeba mieć. Cóż ma dusza ludzka? czem jest? Sama z siebie nicestwem jest, nic nie ma. Jakże więc będzie kochała, kiedy nicestwem będąc, nic dać nie może? Jest miłośnik, który szuka nicestwa, aby się niem oddać swoją pełnią. Tym miłośnikiem jest Bóg. Pierwsza i prawdziwa miłość może tylko być między Bogiem a duszą. Ta jest miłość bezwzględna. Dusza zespolona miłością z Bogiem ma wszystko: prawdę, dobro, życie – Boga Samego. On się jej oddał. Wtedy ma i ona co dawać. Wtedy i ona może kochać prawdziwie. Wtedy może się zdobyć na miłość drugą, względną, która co innego kocha, niż Boga, ale kocha Bogiem; miłość bliźniego i Ojczyzny... Człowiek posiadły przez miłość Boga, jest pełen Boga Samego, i znowu może dawać a więc i kochać. Lecz wtedy daje nie siebie samego, nie swoje nicestwo, ale Boga... Zakon miłości: kocha się Boga, kiedy mu się oddaje siebie samego; kocha się innych, kiedy się im daje Boga. To jest tajemnica prawdziwej miłości. (10)

Otto Immisch: zum gegenwärt. Stande der plat. Frage (Neue Jahrb. f. das klass. Alterth. u. s. w. herausg. von Ilberg u. Richter 1899 Heft 6/7 ausgegeg. 25 Aug. 99 p. 440 sq.)

p. 441. Ciąg dalszy ze str. 166.
A z tych mniej waż. i powatpie. stwor. działo: ten lub ów znaczn. niejed. obwi. bo n. p. Hipp. min. nie jest legen. od inn. a ma ze sob. ιmad. Aryst:

Aut. ma autenty. Menex. za pewn. po wyjaśn. Wendlanda Herm. XXV. 171 sq. przeciw Brunsowi Litter. Porträt 360

Gotów także z Brunsem 357 ostaw. za Ionem „als einen bescheidenen Vorläufer der Schriftstellerei Platos im grossen Stile"

Chronologi. umieszcz. Iona przez Wilamowitza Arist. u. Ath. I. 188 nie jest przekonyw. - wzmian. zestaw. Apollodora z Cyzicus (p. 541 c) z Atticą Apollod. Ἐρώτων ἠγεμονία u Paus I. 29, 10, ioby wskaz. na r. 340

Phanosthenes z Andros (wymien. w Ionie) występ. u Xeno. Hell. I. 5; 18 jako dowódz. w r. 406 - także Heraclides z Klazom. nie sprawi trudno. o czem zob. przyp. obszer. na str. 441 =

1847

p. 442 =
Takz. spra. lit. plat. nie zadatn.
ostatc. i bedz. w krót. trakto. na nowo =
Blass Rhein. Mus. LIV. 36 =

Aut. bedz. zajmo. się. następ.
dowodo. trzymaj. się. kiedy. Luto
który. nieomyln. pilno : uwagi.
ale zostobliw. zbyw. w przypis.
takz. nowsz. i wymien. waż. rezul.
takz. Rev. des étud. greq. XI.
1898 =
Kiedy Luto : prawdz. archiwum
do bad. plat. – ale zaniedb. specjfi.
history. sprawy – co ~~wpada~~ objaśni. przykł.
o poby. Plat. w Mege : =
Aut. gdzie. bedz. zajmo. się
stylometr. i strona języko =
p. 443.

II :

Meto. Luto. jest połącz. materya.
zebran. przez nowo. niem. z wyjątk.
badań Campb.
Testy. Luto. pozost. za wzorów
nowy. na prz. Campb.
Podaj. najpierw. pogl. na prac. niem.
i angiel. przy. wytyk. mu aut. znaj.
niestarann. pomij. i zarzuc. prac. Campb.
wedł. dowo. ich ogłosz. =

p. 444 –

Zestawieni. zebran. przez poprzedni. wybr.
Luto. 500 właściwo. stylisty. znajduj. się
czy w jedn. czy kil. raz. z sześciu dział:
Soph. Poli. Phil. Tim. Crit. Legg.

Te sześć dział: przez nowsz. bada. uważ.
są za najpóźniej. prace Plat.

Na tym mater. Lutosł. opier. swoj.
wnios. wykazaw. poprzedn. wszyst. niedostat.
i przyczy. błędów, popełn. w tym mater. (p. 140 191)
Buduj. jedn. na nim ~~swój~~ gmach swojej
stylometr. mającej wedł. jego przekon: mieć
znaczen. powszech. (145–193)

W tym celu rozkła. swój mater. na cztery
rodz. właściwo:

a) przypad:
b) powtarz. się
c) waż.
d) bar. waż.

a wyrażaw. liczb. Każda z tych warto:
oznacz. dla każd. dział. liczb. jednostek.
porównawcz.

Stosun. tej liczb. do 718 czyli do
ekwiwalentu stylisty. właściwo. późniejsz.
stylu, które znajdu. się w Legg =
oznacz. względ. pokrewn. każd. dział.
do ostatn. grupy

Szereg tych liczb stosunko. podda.
Lut. pod ogólne prawo stylisty. pokrewn.

które brzmi (152): Z dwóch dział tego sam-auto. i tej sam-objęto. to zachronolo. bliż. stoi trzeciego, któr. z nim porów. wspól. większ. ilo. stylisty. właści. wo. przypuszcz. że się oblicz. ich rozmai. ważno. i że liczb. obserwo. właściwo. wyster. do oznacz. charakt. stylisty. wszystk. średn. dział.

Jest. to praw. niezwykl. ciekaw. wynikatob. że prost. progresya owych liczb stosunko. zawie. rozmiesz. kwest. platoń. przynajmn. dla utworze. pewn. grup – i to w ten spos. że pewno. tam wzgl. się staw. im wyż. zbliża. się ku końco. bo mniej. wzięt. od koń.

Według. teg. praw. tak grupa. się dzieli:

1) grupa sokrat:

Apolo. 0,02
Euthyphr. 0,03
Crito 0,04
Charmid. 0,06
Lach. 0,07
Protag. 0,07
Meno 0,08
Euthyd. 0,08
Gorg. 0,12.

2) Pierw. grupa platoń.

Cratyl. 0,16
Sympo. 0,14
Phaedo 0,21

p. 445 Resp. I 0,07 (wśr. Lach. i Protag.

3/ Średnie grupy platoń.

Resp.	II–IV	0,31
	V–VII	0,36
	VIII–IX	0,26
	X	0,18
Phaedr.		0,31
Theaet.		0,32
Parm.		0,34

4, Ostat. grupa:

Soph.	0,65
Polit.	0,69
Phileb.	0,56
Tim.	0,60
Crit.	0,24
Legg.	1.

To ugrupow. nie wykl. pewn. drob. odmian w obręb. grup poszczegół; z reg. Konys. Lud. stawiaj. Crat. przed Symp. Wysok. zaś liczb. Soph. i Polit. tłuma. się tem, że bogact. obszerz: Campb. co do tych dwóch dzieło. pomnoż. nie proporcyon. tablic. aut. zaznacz. że frag. Crit. za krót. by nie mia mieć. wazyst. spostrzeż. sprawdz.

p. 445 (sq.) III

Czy prawo stylo. Luto. o którem stanow. mówi, że i dzis. było orzecz. przyjmow. przez językło. statyst. — ma uzasad. na rzeczy? Jeżeli go nie ma, to i meto. upad. i nie wart. zastan. się nad rzecz. polegaj. na tem prawie.

Lut. nie zdoł. z niedostat. omin. który. Gomp. z jed. stro. Zell. z drug. zarzucili tym prawom.

Sam wart. Lut. przyzn. że meto. dopuszcz. liczn. ulepsz. i sam w później rozpraw. dał wskazów. jak należałoby je przeprowadz.

Wedł. aut. były. jeszcz. ważniejsz. wzgl. styl współcz. pisarzy. Odsył. do Dittenberg. który na to zważ. i do uwag Gomp. o później. stylu platoń. Ztsch. f. Phil. CIX 168.

Arch. XI. 461 sq. XII. 1 sq. 159 sq. [XIII. 1 sq.] Także do Natorpa, który. nowa meto. poleg. na ścisł. porównyw. współ. właściwo.; a przed tym sprawdz. i uzupeł. mater.: którym posług. się Luto.

Jego nowa meto. usuw. najgor. źródł. błęd.

p. 446
ale ostatecz. baden. Nat. zwracaj. się
przeciw zasadnicz. poglad. Luto. Ciągły
i stały rozwój stylu zaped. przez Nat.
poświęcon. Zwia. nie dający się pokon.
zamocowal. Fedro. „robi dziurę w
regułach platońs. wersji stylisty."
„nikt zaś nie potrafi przepowied. jak.
z tej. mog. być skut."

Zatem: wypra. uwz. od dziesięk.
wesoł. ufności [choć mnie się wydaj.
zaprawion. nieco ironi.] a końcu. ostat.
kart. wszechwiedz. otwart. powątpie.

Czy da się pomyśl. — przypuszcz.
zaped. spełnien. warunk. Luto. — że
wypis. udani powtórzył. nie da
się wyt. tam dokładn. przez ocen. postaci. bez
przez świado. intenc. pisarsk. Plat. z
tego. Po drug. jest możeb. wtedy. meto.
statyst. jedynie. przestaj. być instrum.
chrono.

Skut.: podział tej drug. zdan. choć
wyraź. oświad. że kolosal. expens
pracy na tym polu nie wyd. się zmarnow.
nawet co do chrono — bo badan. statyst.
jedynie. co do w/niektór. punkt. zwa. wd-
umiennen. pew. dzielo. w ostatn. lat.
życ. Plat. tak. jednoli. wynik. z tak.
wielu stronnych podchodz. że nie wol. ich

odzun. jeko przypadko. Koincyden-
Vto odrzuc: przewrot. wios. chron.
i na pierw. plan wyci. środo-cntpt.
ziemie. Plat. musi także umieć
przecież wyzia. ów fakt a przyj-
na któr. przyjęta. wyzia. Tak dalej
można. tej drog. interpretacji zasad.
stawia. interpretk. ~~antyt~~ we podpad. (pierwszy.
Tak. mien. Zmiele = —

Dwa czynn: rozwoj. i dwa kier.
w jezy. Plat:

Życ. jego szeg. od staro attyc. mowy
aż do now. a nast. aż do poprzedn.
tak. zw. Korrę —

Dział: wzgw. mowy, która ludz.
posług. się w życ. — (ten termin. się
niedbało. termino. plat. z któr. mało
co wydob. moż. na korzy. chronol:
(Aut. przypomi. rozpr: Dielsa,
über die Gedichte des Emped. Ber.
der ber. Aked. 98 = p. 417 =)
Nie moż. przeto. działo. porost. woln.
od wpływ. mowy codzien.

Z tem walcz. kierun. wprost prze-
ciw. przez Hirzl'a wyprowadz. z pew.
romantyczno. a przy tym z wzmagaj-
się wzn. oroluit. godno. Otóż ten kier.
zdąża do tego, co starożytn. i życi obce.

Ten kier. nie ograni. się do późniejsz. epo-igo. ale w niej jedn. przewi. a for niej znamionuj. – n. p. dłuż. formy trzeci. przyp. i skłon. do pen frazy, każdaż się zm. ściśle

Te dwa kierun. prowad. do kompromis. na który: wzajem. każdorazo. stopn. mierza. się wpływ. organi-psycho. najdelikat. rodz.

(zob. Hirzel, I. dział. 247 sq. – 148)

p. 447:

Te uwag. ogól. mało zgodz. przenoszen. metod. naukow. ścisł. (z którą Lutosław. sympaty.) na pole, gdzie tajemni. osobisto. a przedewszy. łaska indywidual. genia. może zew. jesz. wład.

„Wielka nau: przedstawia ludzk. działa." Ta nauka: ukoń. nowoczes. myślen.: wdroż. kut. stała się urodzi..:

(Zob. Kollektivmasslehre Fechners herausg. von Lipps – Leip. 97 p. 8)

Spór w grun. o to się toczy, czy istn. wzaj. się ciężarów. a przeto daj. się obszer. i oblicz. – czy też jest on rozwoj. wolni. woli artyst. stylisty – który odby się swobod. a duż. nie jest wol.: od pewn. chwil niewzdo. jedn. zawiłości, ob. z mater. nagromad. w tabli. statyst.

Luto-nie ma skąd styg.-o świad. stylist. języka. tworzen. gdy przeciw. Nat. więc na ten punkt kład. wiel. nacisk.

(Aut. wyty. Natur. jako błąd-Arch. XII. 44, że wyjść. poety. środ. w Fedr. miało być innowa. wobec pism dawniej. innowa. która podob. środo. Teet. przypisuu. – ale zob. ib. 1840. pięk. słowo o σύνθεσις τῶν ὀνομάτων (καὶ ἐγγράφων)

Lut. brakn. zmysł filolo.-histor. Nie zdaj. sob. spraw: że wszystko. z Tarpejsk. a niewątpl. Plat. zmysł. swobo i środo. zachowa. się wobec styl. Środk. myśli i obdarzan. jej form. ten. u następn: stylist. nowożyt. dale. wzr. zlewaj się, niż w starożyt. Owa λέξις, która dla nas jest przeważ. bezpośred. wzr. instynkto. funk. była podówcz. w dale. wzr. stop. niejako zewnęt. dan: instrum. przy które. wyjść. uwzględni z. więcej lub wzr. obszerny. normy konwencjon. charakter. stylist.

(Aut. przypo: hist. Τεισίας, oraz środo. konce. styp. w mow. Cyc: pro Ligar. i pro rege Dejot. także. dialog Tacyta a zani Zeller

że zbijał meto- ~~Luto.~~ statyst- języko- przykład-
Strauss - Archiv XLI 19/ - Luto. odpart,
że Campb- miał powod- z podob- próba
w poez- Tennyson'a -
p. 448 Lut. żału- że nie pozost. dzie-
pism po Epikur- który hołdow- stylisty-
naturaliz- bez któr- meto- Lut- nie da
się stosow- A nawet Epik- potraf- być
zaprod. ina- w zdaniach" (Sprüche)
Tem bard- Pl. styl. artyst. Protag.
i Sympo- któr- nawet w Gorg- gdz.
ma zawsze przeped. i pozor. wszystk.
pstatcez. ozdób nimich język
gniewliw- odrzu: zdob- się na
humor. ubrać swoj- Gorg. w przemyszl.
zręczność.

(450 b. - porów Hirz. I. 249 -
i Sauppe ad loc. Ile moż. wszystk.
się podobn. dla ~~nas~~ ukryt- atlar
w materyal- zabawn. zebran. „zradk.
słów i zwrotów)

Nie dostrzeż: (z wyjąt. Hirz. I 250)
że dla Pla: gdy raz postano. zaw. uczniar.
pisma zarz. do pamięt. Sokr. posta:
trudno. zwłaszcz. pełn. następ.
Im więc. poznaw. się Plat. tem wsz.
oddal. się od histo. Sokrat. mowa
zaś konwersa: wszystka w delikat. odzien.

zuch. się zmien. Mieć ted. obraz Sokr. był now. potrzeb. ...ted doden. pewn. ... stworz. pewn. ... stow...ch. pewn. idiotyz. Bytoby u... ...ylbyś prze... stylo. gdyby mow. Sokr. podd... prawom o krótkusie u Isokr. przestrzegan. tego prawa w pewn. mierz. dopiec. w tych dziel. się zjaw. gdz. Sokr. histor. zblakł do cien: bez życ. Bezczynn. pisma wyżyny. się liczn. za Legg. Phil. Tim. Crit. Soph. Polit.

(Blass II. 458 pod. je w tym porządk. że Legg. nie ... ostat. miej. stanow. się ich niewykończ. — Blass co do Praw (III. 2. 387) — stanow. myśl. Ep. III 316 a τὰ περὶ νόμων προοίμια jako treść pierwo. Legg. które wed. niego. zost. wpisa. w 367. Aut. robi słusz. uwag. iż Plat. nie pozyw. się do tych rzeczy, które zost. przeinacz. lub utwor. zgot. na nowo jako wstępy do praw Dioniz.

O kształ. w Fedr. wyraż. się Blass bard. niedokład., stanow. umilcz. ich nazwa. Aut. zgad. się z Blass. że Fedr. na nowo opracow. III. 2. 392. Oprócz tego wymie. Bl. dowod. wpływu Isokr. ib. 387 —

Charakteryst. jest Phileb. 59 b/c, jak
figur. Sokr. stew. się coraz obojętn.)
p. 449 =
Prawdz. ten zwrot. przyczyn. nie
pozwal. już na zapisyw. stylematów
do mechanicz. tablicy, aby je obejmą
ale dowod. także, że niewątpli. krytycz.
później. styl. nie koniecz. może być
ignorow. jeżeli. przez statyst. zost. stwierd.
Przykł. idiotyzm. sokrat. jest κιν-
δυνεύειν = δοκεῖν
już starożyt. gram. uważ. za λέξις
πλατωνική =
zob. Reiter, de Platonis proprietate
quadam dicendi – Braunsb. 97 (= progr.)
Musiał być wyraz ulubio. Sokr.
dla wyż. wytłóm. powod. mógł Pl.
trzym. się tego zwrotu mów. chociaż
w tym. i trzecia. etc. figur. go
~~[illegible]~~
Wedł. Reitera wyr. ten brako.
także w Lach.
Aut. dodaj. że Lach. także pod
in. wzgląd. odstępu. od właściw.
Sokratesa. sposob. mówie. – jest widocz.
że przy jakiejś. antagoniz. międz. λόγος
Σω. i λόγος Πλ. tak charakteryst.
dla sztu. pisars. Plat. mogą kompromi.

przedstaw. najdziw. dziejnoźci, wedł. chuśto. usposob. lub zamiarów auto.

Inrisch nie chce z teg. obj. wyciąg. żadn. wnios. chrono. – przeciw. robi to Arnim – ind. Rostock. 96/7 – twierd. tyt. że Lach. odstęp. w niektó. punkt. od zwykł. χαρακτῆρε, jaki wypły. z większ. części dział. tego same. układu. (Gesamthalts)

Nic nie: dla jak. przycz. to się stało, tyt. wol. domyśl. się, że ὀπλομαχία i ἀνδρεία co do pedago. wartości swoj. były. kwest. palące. kied. pisał się Lach.

p. 450 Now. kryter. Ditterb. który ma wyższ: niewątpli. stąd, że bierz. udział w powszech. attyc. rozwo. nie moż. się usun. z pod tego kum. Wśród 13 Dialo. – (zob. Gomp. Aufs. p. 97) któr. nie maj. τέ μήν, ἀλλὰ μήν, ~~[illegible]~~ tak. któr. maj. wybit. char. sokra.

Czyż nie wol. pomyśl. że Plat. oracl zbyt. nowożytno. tych zwrot. dla swego typ. sokra. i dla tej. ich unik. jako anachroniz. językow. A jeśli raz omyśl. go to ona. – w Lys. i Symp. nie to nie dowo!

A w Fedo. gdz. zięgn(się) (moż. z uberh
typp. mistr. i w nim się zatap. mógł
obraz żyw. stan. mu przed oczy, choć
wted. już niedb. traktow. ten typ.

Aut. zarzek. się przeciw przypuszcz.
jakob. Plat. miał zporządz. zpis stronn.
i świętoszk. lokut: dla swej. Sokr.
choć tyl. przypom. że miał przem. i t. d.

Taki. antagon. międ. λόγος Σω.
i Πλ. natural. brzy. zerw. Kończ. się przyszł.
drugie z wola. zgodz. się na kryter. póżn.
stylu, jak. znan: statyst. język.

ale ona zupeł. bezużytecz. jest
wskazów. chrono. dla nas. kied. jenn.
twad antagio.

Aut. przeciw. bezwzgl.: żeb. forma
wszystko. Fedro. tego bezsporn. statyst.
języko; porówn. z form. Eutyd. zmusza
nas odstąp. od porząd. w któr. dawa
te działo. uniesie. Spengel.

Różni. tkwi. się w bar. znacz. org. tem
(aut. nie odrzu: hipo. podstępn. edy. Fedr.)
że Fedro. jest szczer. i wewn. aż do szpik
platoń. w Eutyd. zaś Plat. wystaw. swoj.
sokrates. powierzcho: (Sokr. Aussenseite)

(Zob. co do tej właściw. Eutyd. mianow.
Zell. Gesch. V. 446 sq. – Eutyd. dla
nasze. pogla. ma szczegól. wagę.

bo są niewątpli. dzieło. czysto platoń.
dawniej. od niej – zat. moż. z niej. nau-
cz. się, że później jeszcz. Pl. ukrył.
indywidual. swój za maską Sokra.
Dla powod. zewn. Jakiż. tedy takiż
stosun. treści nie miał odbij. się
w form.?)

Okoliczno. że Fedr. na tabli. w
wielu rzecz. w spos. chronologi. potwor.
zbliż. się do ostatn. czasu, kied.
Pl. był już mistrz. Pl. dowód. że w
Sok. zasz. nie zależ. wyraz. mniej.
co do czasu powst. lecz zmian. liter.
Pl.

p. 457:

Aut. konstatu. że statys. języko.
ma twa. zasłu. w oznacz. ostat.
epo. Platońs. przez swoj. bad.

Ta epo. nabie. cor. więks. ważno.
dla zrozum. Pl. to też stara. bada.
ostat. okres. do niej przenos. uwag.
się a kiedy. Sutow. jest pod tym
wzgl. dobr. przewodn. po przez
now. porus. proble. Późn. więcej.
Teet. Parm. Sof. Polity. Fileb.
Tim. Kritiasz. i Praw. przez Zell.
uważ. miejsc. jeszcz. nie uzna. cor.
więc. naraż. się opinii uczon. i moż.

już za fakt uchod. Obraz ostrzej rysuj.
się Platon, lecz i. ze Teet. a po za Który.
zwrócą się jakob. świat nowy myśl. plat.
Cor. więc. przejmuj. i wspaniałsz. wkrac.
się obraz stw. który nie chce znać umiarko-
wanych - stwo. i który. zar (z)boleś. wspo-
mnąc: ἔστι δὲ τοίνυν τὰ τῶν ἀνθρώπων
πράγματα μεγάλης μὲν σπουδῆς οὐκ
ἄξια - ale który. stwo. trzeba się, dodaj:
ἀναγκαῖόν γε μὴν σπουδάζειν -
a pot. τοῦτο δὲ οὐκ εὐτυχές. ἐπειδὴ
δὲ ἐνταῦθά ἐσμεν, εἴ πως διὰ
προσήκοντός τινος αὐτὰ πράττοιμεν,
ἴσως ἂν ἡμῖν σύμμετρον ἂν εἴη
Legg. VII 803 b -

Nowa. ten przył. w który. popier.
statys. językow. wielość. wiek. zesta.
wydzn. równocześ. równych. dem.
zagad. platoń. piśmiennic. - owe
dwie tetralog. związane. który. zl.
zmienn. a do stylu: wykoń.

Resp. Tim. Criti. (Hermog.)

Theaet. Soph. Polit. (Philo.)

Jest oczywiś. że on ta przetworz.
[illegible]. wyraź. Platon między. środ. epo.
a napisał. Jest to więc pomo:
mniej. przez ten Platon; za to więc,

oraquie · ne to, aby pomi. przepar. wykłar. przed świat. wewnę. logiczno. swego rozwo. i wskazów. które objaśni. gdy · i jak mamy przyczep. później. odnowien. jego filo. pod wzglę. form. i materyi. aby zrozumi. ją genety. Uczeów. To i z punktu widz. trzyp. ludzk. jest bard. zrozum. chodzi. Plat. o to, aby zmyśl. bolesn. ucz. że coś ucię. i przeszłó, a zatrzym. przeszło. tonać. w zmro. zwątp. gdy po śmier. Dio. i Sokr. czu. osobist. wypęd. zacz. się ocenot. które sprawi. że obraz staw. pomi. swoich wewnętrz. rysów jest dla nas tak niezmier. żałoś.

p. 452. IV

Nowsz. badan. plat. w trzech ważn. naw. zasadni. sprawi. przez jednostro. podnosz. stalys. jeszcze. obecn. tak oddzieli. się od pewn. rezult. że moż. zdan. wszel. nie mają powod. zapatry. się optymis. na swoj. obec. położ.

Te trzy spra: są

a) Resp.

b) Phaedr.

c) Ekono = Dialog. plat. i razem, których one podd.

Probl. Resp. jest ważny, bo jest probl. środko. Nie moż. otrzym. obrz. history. Platonizm bez rozwiąz. kwest: czy Resp. jest dzieł. jednolit. czy też z róż. pierwot. samodz. części zrost. lub utwór.

Sporów. to Krohn i Pfleid.

(Bez znajomo. tej kwest. nie można przystąp. do tak. zasadn. kwest. jak te które post. Pöhlmann. postaw. I. 271 sq. czy w ideal. państwo. Pl. schodz. się socyaliz. i indywidualizm?)

Statyst. języko. nie dopisu.

Przypuściw. bow. że wypad. rozłoż. Resp. na kil. epok. platońs. piśmienn. to zapom. się one zaw. wzgled. jednoli. redak. końco. i tyl. tej stron. języko. one oznaczą.

Ale wkd. zmusro. one wyjaś. że jedna z najważ. dziedzi. wykaz. leży po za jej kompet. i że jej rezult. wskaz. warunk. które w podob. spor. powtórz. się mog. przy dwu: odrazow. ins. pism, zupeł. wykl.

Główn. przedstaw. statys. językoz. mają zwolen. wstręt do anali. Resp.

Co do kwest. jedności Resp. po Hirzlu — I. 230 sq. gruntu. ją zbad. i obron.

Hirmer: Entstehg u. Kompos. der Plat. Polit. 97 –

Porównan. bron.

p. 453

Usener (zob. Gladbach, zur Entwickelg der Plat. Lehre von der Seelentheilen 90 progr.

Rhode – Psyche 557 sq.

Dümmler, zur Kompos. des plat. Staates Basel 95 – progr.

Pfleiderer – Socrates u. Plato Tubing. 96 = Kdeanej-pra-Arnim, de re p. Plat. comp. et Tim. illustrande – Rostock 98/99 ind.

Aut. wyklucz. dwa rodzaj: Konsyder.

a) wykaz wrażen. stron: biejsze. getan. międ. rzin. częś. Reip. boć Plat. nie był mizern. pismak. jeśe. zat. zwł. ostat. vedakc: mani. zetro. ~~wizyst.~~ co zaróno zbytecz. i niełiczn. z jedno.

b) stosun. Komanisty. ustęp. do Ekkles. Arystoph.

Dzisiej wiemy, że tak Arystof. tak Pla: pisali na bogat. tle

państwo polity. spekul. Mogli zat. samodz. dochod. do podobn. wnios.

(Zob. Wilam. Arist. u. Ath. I. 169 sq.
Dümler, prolegg. zu Pl. Staat. Basel 91 przyp.)

Tod. wykaz: Dietzel (Beitr. zur Gesch. des Sozialis. u. Communis. — Viertel-jahrsschr. f. Staats- u. Volkswirtsch. 93 I. 1 sq 373 sq — tamże Pöhlm. über die soziale Dichtg. der Griech 98 I p. 31 sq)

że co inn. komuniz. co inn. socyaliz. oraz że Aryst. wytkn. teor. wzgl. przeciw. platoń.; ten bow. chod. o używ. dut. o zniesien. indywid. posiadłości.

Cf. Resp. IV. 420 d sq.

Hörmer 659 stwierdz. przypomi. że miłości. starożytn. wielk. ma wagę w pomyśl. który wywoływ. liter. pomników. (Spudusio) a Plat. podsuw. ἐνδόσιμον w miejs. gdz. mówi o φαύλων σκώμματα V. 452 b.

Jaki plan cało?

Po wstęp. (cf. II. 357 a) pierw. krąż: Pl. przyst. do głów. rzeczy, a tą jest rob. sprawiedliwo. Kaź przeto na powrat. II ks. (1–9) Glaukonowi i Adimantowi: który odgry. rolę advocatoz diaboli,

204

wytoż. opin.-swego aen.-δίκαιοι καὶ τὰ τοῦ λόγου εἴπῃσιν –

[Jako odmia.-tej ..egół.-form. zeb.-zdan.-początk. wytoż. w cało. a pot. je zbij. lub racz.-jako niedok. plan takiej odmia.-moż.-uważ. i obron.-Klitof.- Ale nie moż.-zgod. się na hipot. Dümlera, Compar. 6-ze Pl. ten zarys niedokoń. i wierbyt znacz.-chciał umieść. jako wstęp. do swej. Resp.- Ale można. się to stać bez.-wydat.- skoro już Aryst. z Byz. (Diog. III.62) w podob. zest. Tac. Min. z Legg. a to tyl. kopia zwyz. Clitoph. i Resp. =)

p. 457

Rozważ. już to cało.-już to wyraź. pomiar.-stąd dowodz. (ἀπορίαι) jest trzeci.-cała.-druga.

Cześć. do tego się uważa.; wyp. pod kon. IX ks: dyskusja-otwar.-do tej. wra.-a X. 614 a koniec. mit wprow. się jako wstęp: ostatn. mogą. podpis według: ἵνα τελέως ἑκάστεος αὐτῶν ἀπειλήφη τὰ ὑπὸ τοῦ λόγου ὀφειλόμενα ἀκοῦσαι –

W tych ram.-racz. tak się wiąż.: Sokr. uważ.-że stoją. aby przed

ındywid. – δικαιοσύνη (o jej prawdz.)
rozwaz. najprz: δικαιοσύνη państwa
(πόλις) jako mają = stałe. pism. zad.
γιγνομένην πόλιν θεάσασθαι λόγῳ 369a
To prow. do rozwijan. Komunist. ideału
państwo. (II. 11 – V. 16.) który przez
autor. nazwa: państ. wzoro: (zob. V. 472 e)
czy. po grec. παράδειγμα – wzór –
W tym wzo: (II. 11 – V. 16) znajdu.
się wtrącon. różn. odnośniki (Hinweise)
by ciągle odnaw. przypom. dla jakieg.
to celu szuć się, oraz wszc. samodziel.
rozprowadzo. rozt. wielo. do ~~całe~~.
Bard. stanow. zwrot do głów. ~~zmia~~.
znajdu. się w Konwer. w zob. zeintwegt.
IV. 6 – 19, gdzie ustan. ten też Konw.
~~waery~~. w sposo. różny dalszą rozwoj
„wzoru" (paradygm:)
Treść bow. paradygmatu, jeże.
pomięz. (w Konwer. IV. 6 – 19) rozpa.
się na trzy rodzia. głów:
a) podz. na stany (Differenzirung)
obywateli. II. 11 – 16
b) παιδεία τῶν φυλάκων
II. 17 – III. 18
examin: Kandyd. mających być
wybran: pomię. porodan:
III. 19 – 21

206.

c) porząd. życ. oper. na komunii.

III. 22 – IV. 5

V. 1–16

Ta trzecz oczee przew. w zgo-rze.

bo ustęp. zaczyn. od stósow. urządz. komunist. także do żon i dzieci

V. 1–16

wyglad. jak dodat. w obec. stan. gdy przenie mógł. jego właśc. oznaczono: słow. IV. 3 = p. 423 e – 424 a gdz. temat tak już zost. poruszo. że później. obrabia. go w V ks. nawiązan. do owcz. dawniejsz. omówien. (Vorbeischleifen) Sokr.

V. 451 b. ὦ τοῖς ἴσως ὀρθῶς ἂν ἔχοι λέγειν.

Ten na pozór luźn. układ ukaza. się dobrz. uzasad. przez treść kawał. IV. 6–19

Treść ta, ile odno. się do paradygm: rozpa. się na dwie głów. myśl.

1) wykaza. że cztery cno. kardy. są pierwszt. organ: (Konstitutiv-Elem.) państ. paradygm: (wzorow.) IV. 6–10.)

2) wszech. ze rozgatunko. (differenz.)
tego panst.; teraz dopiero wydzieją się funkc.
organiz. poleg. na rozgatunko. ludzk.
życ. ducho. w trzy funk.: wzn.
woli z afektami (affektvoll. Willen)
i mysłów. porządek. (sinnl. Triebleb.)

p. 453 $\frac{IV}{5}$. 11–17.

Tworzą trzy skł. dział, iżeli ze sob.
tak. się myśli tak się rozwij.

a) Mądro. (σοφία) przedstawicy. wróże,
b) męstwo (ἀνδρεία) " " pomocni.
c) σωφροσύνη obejmu. i tamtych
panuj. i podwł. sprawiedliwo. zaś
jest τὰ αὑτοῦ πράττειν καὶ μὴ
πολυπραγμονεῖν (433 a)

Jest to cnota która utrzymu. funkcye
trzech inn. cnót w harmo. wzajemnej
z ich wzajem. ograniczy.

Die Gerechtigkt. ist nach dem Sprachgebr.
Platos der gute Wille zur dauernd.
Differenzierung der Lebensnormen

d) Ten punkt widzen. jednak kollidu.
z poglądem Pl. na Kwest. Kobie.
Emancyp. uważa go za zenant,
πῶς οὐχ ἁμαρτάνουσι νῦν καὶ
τἀναντία ὑμῖν αὐτοῖς λέγετε,
φάσκοντες αὖ τοὺς ἄνδρας καὶ
τὰς γυναῖκας δεῖν τὰ αὑτῶν πράττειν,

πλεῖστον κεχωρισμένην φύσιν ἔχοντες 453 c

zerwał ten obrem. zbij. w V. 4. et 5 gdyb. sprzw. Kobie. był trakto. przed IV. 6–19 gdz. znajdu. się etycz. i psych. względem. paradyg: to jedn. z dwoj:

albo swiwój oweg. poźn. opowiadł: był. spotk. się z trudno.

alb. Pl. pominąw. owe trudno. był. przy Kon. ustępu zmusz. zaw. wrac. do Kwest. Kobie. aby odeprz. zarzut kontradyk.

Ale tego stwierdz. wolał ułoż. wszy jak teraz je czyt.

ale nie mniej jest to znać: zeprow. w porząd. paradyg. czyli etyczno-psycholo. urząd. paradyg: polegaj. na osobn: epoce platon. etyki i psycholo: nie należ. pierw. do paradyg:

Dowody:

1) Wstęp do Tim. rekapitu: paradyg: i to z zupeł. ostrzeż. że rekapitu. jest kompl: 19 A

Rekapitula. Ta więc to ogarnia: co okaz. się nie być pierwot. a co przerywa bieg paradyg. uporząd. stron. ale zew. dopracow.-

(Już poden. treści 17 c. οἷα ὅς καὶ ἐξαίρων ἀνδρῶν δείξῃ πολιτεία – ignorow. ów ustęp i twoi on treścią filozofi. stoi wyż. od rozprowadze. utopii.

Następu:

a) rozróżnie. (Differenzi.) stanów φύσει stwórz. Tim. 17 c – 17 cd 18 a = Resp. II 11–16, mianow. 14–16 – ale pod względ. treści zdaj. się, że także IV. 4. p. 425 c sq. V. 12. p. 467 d sq. i 469 b sq bądź pierwot. rotacj. – 2 II. 15–16

b) παιδεία Tim. 18 a = Resp. II. 17 – III 18 (i 21)

c) kornanie i utrzyma. straży. Tim. 18 b = Resp. III. 22 – IV. 5

gdz. rekapitulac. treści III. 22 dostat. zastępuj. cał. ustęp

IV. 6–19 zupeł. zost. pominię. a następu. zaś.

(d) sprawa kob. i dzie. (Resp. V. 1 sq) przy ocen. moż. zestaw.

Tim. 18 c = V. 6–7. (później 13 p. 466 c; 14 p. 466 de)

Tim. 18 cd = V. 7 (później tego 9 p. 461 d; 11 p. 463 c.)

Tim. 18 de = V. 8

Tim. 19 a = V–9 (później tz. III. 21; IV. 3)

Te zaś części: 5. 9. Ks. które zalei.

od wyznaniś. napoz. IV. 6-19, zwia.
wzrost. przez to specyal. dyskn. V. 4-5
zost. w Tim. pomnięj.

Zdan. Hirzla, że Tim. fingu.
rozmo. przez nieb. zrekopitu.
i zdan. Müller'a (Müll. Steinh. V. 704/9
Valli. Bruns Lit. Por. 275
że Tim. odnosi się do obecn. stanu Resp.
jakob. Sokr. przez słow. Kαὶ ἐσβην
Κλάς zacz. wobec osób w Tim.
opowiad.

Obrate zdan. przez Arnim. i
przez wyjaśn. Imm. zost. obite

Arnim przy tego wykaz. że
samodz. układ perzadg. do który
nawrazu. Tim. w uszczeg. różnił
się od textu, który póżn. wszedł do
Resp)

p. 456.

2/ Ks. X Resp. w pierw. swej
częś: (1-8) zawie: apologet. prze-
dyskut. tego ustępu perzadyt. który
szymo. się waży: jako głów. pierw.
wzbow. usuwaj. rztu. urzmoty.
Tworż do tej. apologet. dodat.
(Nachwort) wyraż. prawo w tych słow:
X. 595 a: παντὸς γὰρ μᾶλλον
οὐ παραδεκτέα (sc. ἡ μιμητική)

νοῦ καὶ ἐνδεχέσθαι ἐν, ὡς ἐμοὶ δοκεῖ, φαίνεται, ἐπειδή χωρὶς ἕκαστα διήρηται τὰ τῆς ψυχῆς εἴδη

Odnosi się to dalej do rozróżn. i określ. które ~~porządn.~~ w ks. VIII i IX porządn. za sobą przyjęcie psycholog. pogląd na organiz. państwa. zwolenn. już w ks. IV — ale dowód. zarazem, że podoz. pierwsz. zasada wychow. (παιδεία), która w budow. panuje. Plat. jeszcze nie myślał o tym fundam. psychol.

Każd. na to się zgodz. kto zechce. ocen. ustępu o παιδεία jako całość.

Ponieważ i pierwsze. uwzgl. rzeczy podoz. redak. ostatn. więc nie dowód. bo myśli zasadn. pozosta. także nie wystąpi. że nie ma zgoła potrze. sprzecz. się o ich obecno. lub nieobe.

Jeżeli. Krót. przed zaczęc.: παιδεία II. 15-16 (cf. p. 375 e Tim. 18 a przy φυλακός ἐσόμενος wzgląd. jest τῷ δοκιμοῦ δεῖ τί ἔτι προσγενέσθαι φιλόσοφος τὴν φύσιν, widocz. jest, że przynal. władz. duże każd. się oddalo. od owej trichotomii. psycho.. a odróżnij. się tył. o tył. że tego wymaga παιδεία, stosow. zamysł. i jedn. i do tych władz odno — znacz. się cf. 386 a sq. 410 b.

3) Co do rozgatunko-stanów w paradyg. wykor. Armin (7), że początk. Tim. obow. poddan. ma tyl. φύλακες, czyli zaś trojsl. podzia.

W paradygm. konieczn. stanu τῶν φυλάκων (cf. 374 e) wyprow. się z jedyn. potrzeb. obrony stąd mają i wojowników.

Takiż podz. na starsz. i młodsz. (412 b sq) z porząd. nie ma na celu, aby stwor. podz. na trzy stany; jenn. 414 b tego nie mó.

p. 415 Ale zwrotk. wtr. mi uszl. Plazbliż. się do psycho. ustęp. powoli w redak. ostateczn. wyglęb. kin. demarkacyji: 415 a w porówn. τῶν ἀρχόντων ze złot., τῶν ἐπικούρων z srebr., τῶν γεωργῶν oraz pozosta. Demiurgów ze żelaz. i spiż.

Ale prawdzi. trzy stany (εἴδη) zjawiaj. się dopie. w ow. wtrąconym ustęp. IV. 10 p. 434 a b a co bar. waż.

po za tym ustęp. gdz. mow. znajdu. się na grun. pierwot. paradyg. rozróżn. (Differenzi.) stoj. się zno. niedbalsz. V. 11 p. 463 a b znow. tyl. odróż. się ἄρχοντες i δῆμος i to w ten sposob. że ἄρχοντες jako σωτῆρες i ἐπίκουροι zaś: poslew. przeciw demosowi jako μισθοδόται i τροφεῖς.

p. 45 Tekst zat. dowiedz. porz. Święt ~~219~~ 108

~~Bez. waż. jest~~, że ~~wszy.~~ ten wstęp (IV. 6–19) nie należ. do pierwot. paradyg. Bez. waż. jest, że wszys. ten wstęp odnosi. do ogól. planu, który w zamierzeł. paradyg. tyl. red. i pobież. i niewszyst. dopie. podr. redakt. został uzupełn. z całą energ. i zręcz. znowu podejmu.

427 d sq 420 c d 444 e–445 a

Now. tut. zyska się głów. rezult. całe. badan. t. j. defini. sprawiedli.

433 a sq z 19 przeciw. 434 c

Wedł. progr. pot. badan. od społecz. do indywid. sprawiedli. i niesprawiedli. macho. 443 c d 444 a

Łączy się z tem [a już we wstęp. paradyg. IV. 420 b c przystał. redakt. wstęp. uzupełn. tego zamie.] dalsze zadan. żeb. ~~sprow.~~ prze stwo. odwrot. paradyg. tak iż καλλίστα οἰκουμένη wzyska się przez rozwój τῶν εἰδῶν τῆς καλλίας orz. wyznacz. strona konstytu. (Kon. IV).

To zadan. jako dziś załatw. niezrozumi. dt. trudne. (aporem) opetn. jest w prost. linii torem głów. badan w ks. VIII–X które już dla tego należ. do czasu ostatn. redakt. ponieważ przygotow. metod. poprzedz. wielu.

paradyg. i to wedł. całe. planu wzg.
ter i społeczn. psycho. ustęp. IV. 6-19.
Ant. nie ma pow. zapuszcz. się w
anali. tej części.
Racz. zwra. całą uwag. swoj. na
przesw. tej. prostolin. rozwoj.
przez ks. V-VII.
Z niej już zatat. się z V. 1-16.
który to ustęp paradyg. okaza. się
dodatk.
VI. 17 jak zar. okaż. się, jest
Tarzui.
Głów. kwest. odno. się do części
V. 18 – VII fin.
Część tę moż. nazw. państ.
filozof. lub dla krótko. Kalli-
polis – zob. 527 C
W tej częś. koncentru. się
probl. resp.
Kto paradyg. i Kallipo. nie
rozdziel. jak najdokład; kto
obie łączy ze sobą, widząc w
tych księg (jak n.p. Rhode) uwieńcze.
pierwot. państ. ideału. i specyal.
zapomn. się uprawiając "tego
państ. ideal. ten zgór. zamyka sob.
drog. wyprowadz. z tej części zagadk.

Kallipo. nie jest zakoniu. paradyg.
lecz w pewn. mierz. rozwiąże się do niej
równoleg.

Wytłum. dzie V rozdz. 1f stanu ze Tymi.

Pyt. się Sokratesa, czy państ. wzoro.
da się urzeczywist., ma wykaz. ὡς
δυνατὸν καὶ ᾗ δυνατόν 471 e

Sokr. przypomi. cel, dla który. jedyn.
obraz ideal. zost. naszkicow. 472 d
celem jest mianowicie: παραδείγματος
ἕνεκα δικαιοσύνη αὐτὸ οἷόν ἐστι
ὁ ἀνὴρ τελέως δίκαιος — οὐ τούτου
ἕνεκα, ἵν' ἀποδείξωμεν ὡς
δυνατὰ ταῦτα γίγνεσθαι

Lecz w natu. rzeczy πρᾶξιν
λέξεως ἧττον ἀληθείας ἐφάπτεσθαι
Tot. będzie: ἀγαπήσομεν. ἐὰν ὅτι
ἐγγύτατα αὐτῆς ᾖ καὶ πλεῖστα
τῶν ἄλλων ἐκείνης μετέχῃ. (Cf. VI.
498 e et 501 c)

Zat. naszkic. do ideal. paradyg.
zbliż. państ. jest Kallipo.

Kallipo. jest obraz równol. z
paradyg. i Pla. uważ. je za możeb.
do urzeczywist.

Zat. w czas. kiedy paradyg.
wiel. do ostatn. szczeg. nie uważ.
paradyg. za możeb. do urzeczywi.

(473 c: ἑνὸς μεταβάλλοντος, οὐ μέντοι σμικροῦ γε οὐδὲ ῥᾳδίου, δυνατοῦ δέ –
Cf. 502 bc 504 b sq 520 d
521 c 534 c 536 a b
540 d 541 a ~~[illegible]~~

499 d: οὐ γὰρ ἀδύνατος γενέσθαι, οὐδ' ἡμεῖς ἀδύνατα λέγομεν

Cząst. w Kallipo. nowa o państ. w liter. wrog. gdzieś. mogła być urzeczywist; paradyg. z natu. swoj. zaw jedno jest)

(Pomimo paradyg. charakt. ἐν λόγῳ γιγνομένη πόλις, nie brak zwrot. wyglad. na urzeczywist: 378 e 379 a 420 b 450 c 453 b 457 d sq.
Opinia V. 17 cf. 415 c d 458 a.

Urzeczywist. Kallipo. zależ. od królów-filozo. To właśc. temat [illegible], nie bez. w tym miejs. na począt. V. 18, p. 473 c d

ἐὰν μὴ ἢ οἱ φιλόσοφοι βασιλεύσωσιν ἐν ταῖς πόλεσιν ἢ οἱ βασιλῆς τε νῦν λεγόμενοι καὶ δυνάσται φιλοσοφήσωσι γνησίως τε καὶ ἱκανῶς, καὶ τοῦτο εἰς ταὐτὸν ξυμπέσῃ, δύναμίς τε πολιτικὴ καὶ φιλοσοφία, τῶν δὲ νῦν πορευομένων χωρὶς ἐφ' ἑκάτερον αἱ πολλαὶ φύσεις ἐξ ἀνάγκης ἀποκλεισθῶσιν, οὐκ ἔστι κακῶν παῦλα, ὦ φίλε Γλαύκων, ταῖς πόλεσι, δοκῶ δ' οὐδὲ τῷ ἀνθρωπίνῳ γένει, οὐδὲ αὕτη

ἡ πολιτεία (paradyg.) μή ποτε κρεῖττον φύῃ ἢ εἰς τὸ δυνατὸν (Kallipo.) καὶ τοῦ ἡλίου ἤδη, ἣν τῷ λόγῳ διεληλύθαμεν.

VI. 12 p. 499 B c
13 p. 501 e

Podobn. na począt. VII ks. Kallipo. w ten spos. określo.

Rozprowadzę:

Po apolo. filozofii oddziel. od filodoxji V. 19 – VI. 10
nowa. Pla. własne. wszechstr.

Przy pełn. rozwinięc. nauk. o ideach stanow. παιδεία filozofa, ~~mająca~~. na celu poznan. idei dobr. a właściwie dialektyków — głów. częśc. ix ~~[illegible]~~ rozwin. całej rozpr.

Część ta, będąc niejako wręcz pierwotn. πάθεσις w paradyg. przez kons. wyż. nast. była porzuc. do złego rozwinięc. wszystk. stosun. państ. i Kallipo.

p. 459

~~Tatt~~ w tej osi: 19 na wszyst. do planu ogóln. tylko ich parady. Ale nie obalając hipote. pierwot. samodziel. ~~[illegible]~~ części, i twierdz. że wolna jest pobud. przeprowadz. zewnętrz. wymównar.

(N. p. 540 c obok ἄρχοντες bez żad. objaśnien. postaw. ἄρχουσαι

Przy poszczegól. dyscyplin. wchodz. w skład wychow: co do φύλακες paradyg. pobież. traktow. pierwia. wojenn.
521 d 522 c 525 b 526 de
527 c 527 d

Który to stosun. VII. 12 i 13 sq. zupeł. zaniech.

Wyraźniejsz. odnośnik 535 a
cf. III. 412 b sq.

Przy odnowien. VII. 519 e do IV. Glaukon zamien. z Adejman.
Cf. Hirmer 639)

Genetycz. rozgatunko. (Differenzi) tak właściw. paradyg. nie odgryw. żadn. roli w Kallipo; jej φύλακες nie wyprowadz. się z wojenn. potrzeb państ. Wyr. ten pozba. tut. charakt. pierwotnego

Cf. 504 c 484 b 485 a 540 b.

Brakt. Komunizm jako pierwia. zasadni.

Ani etyczno-psycholo. spekula. należ. do ocz. ostat. redakt. nie wpływ. stanow. na funda. budo.

(Odnośnik 504 a mógł wpłyn. wtra. podcz. ostat. redakt.)

Najważn. że tenden. monarchi. która stano. zamknię. w zob. właściw. Kalli.

Ta teor. państwo. jak. uważ. jej tenu. zasadni. zost. pod znak. tej βασιλείας, jej πολιτική jest βασιλική

To jest tak widocz. że wprowad. tego terminu. porządk. za zob. jedyn. gwałt więk. który. nie zdoła. nam. zatrzeć Plato. sztuczn. i wypełniałaby prawa redakcyj.

Kto chociaż Ks. IV musi się zdziw. że ... wszystko: która obrac. się na grunc. czys. arystokr. nagł. gdy następ. Kontynuacja jej w Ks. VIII–X – wyst. się bez przygotow. z następ. ostatniej.

445 d. εἷς μὲν οὗτος, ὃν ἡμεῖς διεληλύθαμεν, πολιτείας εἴη ἂν τρόπος (perażęg.), ἐπονομασθείη δ' ἂν καὶ διχῇ· ἐγγενομένου μὲν γὰρ ἀνδρὸς ἑνὸς ἐν τοῖς ἄρχουσι διαφέροντος βασιλεία ἂν κληθείη, πλειόνων δὲ ἀριστοκρατία. Ἀληθῆ.

Bo οὔτε γὰρ ἂν πλείους οὔτε εἷς ἐγγενόμενος κινήσειεν ἂν τῶν ἀξίων λόγου νόμων τῆς πόλεως, τροφῇ τε καὶ παιδείᾳ χρησάμενος ᾗ διήλθομεν.

Ale tak rzecz rozróżnie. zost. bez niej. wprowadzo.

Ten gatunek umożeb. wprowadzen. bez dyskus. Tak zw. Kallipo. jako drugorzęd. (zweitbest.) państ. do rząd. bud.

(Pokazu. się to i w tem, że τροφή i παιδεία państ. zost. w Kallipo: w głębi)

Tak samo pod koniec 540 d odsyła się do dawniej wspomn. miejs.

ξυγχωρεῖτε περὶ τῆς πόλεώς τε καὶ πολιτείας μὴ παντάπασιν ἡμᾶς εὐχὰς εἰρηκέναι, etc o panowan. filozof: ἢ πλείους ἢ εἷς etc.

p. 460

W Kallipo. przeważ. punkt widze. że pewny panow. intellig.. rozróżn. międ. arystokr. a monarch. nie ma znaczenia.

Kwestye konstytu.: pozost. w zawiesze, ale tend. do monarch jest widoczna.

VI. 502 b: ἀλλὰ μὴν εἷς ἱκανὸς γενόμενος, πόλιν ἔχων πειθομένην, πάντ' ἐπιτελέσαι τὰ

νῦν ἀπιστούμενα
VII. 525 b : ὁ ἡμέτερος φύλαξ
Najwyż. char. królew. rząd. filozofi. obraz. się w przeciwst. do Tyranii
τυραννουμένη πόλις πρὸς βασιλευομένην, οἵαν τὸ πρῶτον διήλθομεν IX. 576 d
Cf. 576 e 587 b – e 597 e

To przeciwstaw. trwa takie. Ale czy. Pla. nam. znaleźć się na gwałt pew. Kallipo. pierwot. zamożn. na ten moj. wstręt.

Zwykł. przeprowadz. z czyst. δικαιοσύνη do ὅμοιον δικαιοσύνη jest niedogod. ale niestety. Dla głów. kwest. nie wiele mog. pomóc. aby poczuł. na taki. rozmiarze. tej. ὅμοιον

Ale gdy Resp. bierze. jako cało. wziętą, że to wtrakc. porządku. ze sob. architekto. wstęże. mam. bo do obrazu tyranii i tyrana, który wyrosły się wzmożył. wks. VIII i IX – powst. antyte. na która nie wystarcz. paradyg. Wrażen. ten mylk. że ta wielk. antyte. pomięd. filo. a tyran. zawie: miast. osobist. wspom. Pla.

Ta raz Kallipo. i stąd rzec. rzeczywiście. dalej !   !

Athen. živ. list Pla:
zob. Blass III. 2. 386
umírá. Kallipo. před přem. podzó-
zemský.

326 a: λέγειν τε ἠναγ-
([illegible]!!)
κάσθην ἐπαινῶν τὴν ὀρθὴν
φιλοσοφίαν, ὡς ἐκ ταύτης
ἔστιν τά τε πολιτικὰ δίκαια
καὶ τὰ τῶν ἰδιωτῶν πάντα
κατιδεῖν. κακῶν ~~οὖν~~ οὖ λήξειν
τὰ ἀνθρώπινα γένη, πρὶν ἂν
ἢ τὸ τῶν φιλοσοφούντων ὀρ-
θῶς γε καὶ ἀληθῶς γένος εἰς
ἀρχὰς ἔλθῃ τὰς πολιτικὰς
ἢ τὸ τῶν δυναστευόντων ἐν
ταῖς πόλεσιν ἔκ τινος μοίρας
θείας ὄντως φιλοσοφήσῃ
(Cf. VI. 12. 499 b.c.
ép. VII. 328 a–c)
ταύτην δὴ τὴν διάνοιαν ἔχων
εἰς Ἰταλίαν τε καὶ Σικελίαν
ἦλθον, ὅτε πρῶτον ἀφικόμην
(σχεδὸν ἔτη τετταράκοντα γε-
γονώς – cf. 324 a)

! To značí, že Kallip. napsán
kolem r. 390 !

Obszr. jest. aż kilk. razy nawyżs. wst. przez Pl. uzyw.

Blass i Reinhold go bron.
ale gdyb. kto go odrzuc. musiałb.
przyzn. iż zarów. dobr. niepom. fakta.
a wzmian. o Kallipo. bez żadn.
tender. utrzym. a zaraz. rozwijan.
polity. credo platoń. jest logicz. (324 b – 326 b)
i psycholo. prawdz.

Wiele ustęp. z Kallipo. z tem się zgadzaj. n. p. pod koni. 536 c
λέγων γὰρ ἅμα ἔβλεψα πρὸς φιλοσοφίαν καὶ ἰδὼν προπεπηλακισμένην ἀναξίως, ἀγανακτήσας μοι δοκῶ καὶ ὥσπερ θυμωθεὶς τοῖς αἰτίοις σπουδαιότερον εἰπεῖν ἃ εἶπον

Pathos w. Kallipos z którym filozo. mówi. jest jakby niezwodnicz. ego. i wiadomy. naj... — norm jest równ. wszelk. i głębo. odczut. jak w Gorg: choć nie tak. ponu:
(Gorg. aut. pomimo Gerckego wywod. o ed. Sauppe — umiesz. zaw. po śmierć. Sokr. Kanoran. w końcu 485 d odno. się do losu filozo. w ogól. nie zaś do nauczyciel. Pla. – zresztą +

+ i Gercke przyzna. dwie trwa. niesamow. Sokratyzm. u Platon. to znow. łącz. się z probl. Fedro. zob. Wilamowitz, Aris. und Ath. I. 182 =)

Polemi. ~~[illegible]~~. filozo. prowadzo. jest w toczeń Kievan.

1° Wydarz. się nersio. filo. który w życ. okaz. się πονηροί - VI. 5-10 -

Głębo. przedzi. i porejmuj. wytrwan. jak natu. szlachetnej: upadej. z wyżyn ilurn. i styczn. mięjs. 494 b sq przedzyo. do Alczb. się odno.

Zob. Ivo Bruns, Litt. Portrait 509 sq

o kulcie Alczb.

wayst. to poema. za umiernu. Kallypo. w r. 390

Antyter. jest Gorg. gdz. wyst. twoard. i wrost. słowa;

ἐρῶντες δύο ὄντε δυοῖν ἑκάτερος ἐγὼ μὲν Ἀλκιβιάδου τε τοῦ Κλεινίου καὶ φιλοσοφίας, σὺ δὲ τοῦ τε Ἀθηναίων δήμου καὶ τοῦ Πυριλάμπους 481 d

p. 462

Kalicno obzew. w obec wrotku. Gorg. ks sam. złagodzen. Któr. ukazu. ~~[illegible]~~ Meno. w zgd. o wielkościach demokr. listo. Wenght. jedn. zad. Koncer. wi zat. mobio.

Gdy chodz. o godno. i wiadz. Kallypo.

wyzwoli.. ten sam górnolot. a dumn.
exklusyw. - Idealiz. - w Gorg.

Nau. myśl zasadn. . Kallip. - wyzwoli.
Sokr. jest w Gorg. 521 d: οἶμαι μετ᾽ ὀλίγων Ἀθηναίων, ἵνα μὴ εἴπω μόνος, ἐπιχειρεῖν τῇ ὡς ἀληθῶς πολιτικῇ τέχνῃ

Podobn. w Meno 100 a.

2) Wśród sam filozo. - najdu. - się niegod.
z niektór. wyraż. wola. domyśl. się że mistrz nie znal. jeszcze następ; że niepowoł. krzątaj. się
Wszyst. to odno. się do czas. po śmier. Sokr. a przed fund. włas. szko. moż. naw. - już podcz. niej =

500 b: ἔξωθεν οὐ προσῆκον ἐπεισκεκωμακότας -

Zob. takż. ep. 2a = która napis. koło 364/3 = tam p. 314 b: οὐκ ἐλάττω ἑξήκοντα ἐτῶν ἀκηκοότες
więc także dochodz. do r. 394/3 -
Szczegól. także:

a) filozo. jest ὥσπερ ὀρφανή a dla tej. wystawio. na obelgi:
ξυγγενῶν ἄλλοι ἐπεισελθόντες ἀνάξιοι ᾔσχυνάν τε καὶ ὀνείδη περιῆψαν.

b) καθορῶντες γὰρ ἄλλοι ἀνθρωπίσκοι κενὴν (!) τὴν χώραν ταύτην γιγνομένην, καλῶν δὲ ὀνομάτων καὶ προσχημάτων μεστήν, ὥσπερ οἱ ἐκ τῶν εἱργμῶν εἰς τὰ ἱερὰ ἀποδιδράσκοντες, ἄσμενοι καὶ οὗτοι ἐκ τῶν τεχνῶν ἐκπηδῶσιν εἰς τὴν φιλοσοφίαν, οἳ ἂν κομψότατοι ὄντες τυγχάνωσι περὶ τὸ αὑτῶν τεχνίον etc – 495 c sq.

c) 495 e sq.
mały łysy kowal, zbogacon. się u niedaw. wydobyw. się z niewoli, świeżo umyty i chędoż. odzian. ośmiel. się ~~ubiegać~~ się o rękę córki swego pana
διὰ πενίαν καὶ ἐρημίαν.

d) do Antysth. i jego wykład. w Kynosarges odno. się
535 c: οὐ γὰρ νόθους ἔδει ἅπτεσθαι, ἀλλὰ γνησίους
cf. 536 a 537 e

ostrzeż. przed nauk. czynit.:
538 c sq: παραχάραττε τὸν νόμον –
przed fałszyw. dialekt. i elenchty:
537 e sq.

Konkuren. bez wybo. dopuszcz. wzmiów
529 d
osięg. rezult. jako κόλακες
537 e sq
538 b.

e/ im. zezn. mói. zwrac. się przeciw Arystyp.
ale polemi. przeciw Antyst. na pierw. plan.
przypis. mói. na ten sam czas, co zaczepki w mow. Isokr. przeciw Sof

f/ udowr. się w polityc. Pla. pierw. micj. zajmu. βασιλεία
zob. Kaerst. – p. 30 sq
Stud. zur Entw. u. theor. Begrif. d. Monarch. im Altert.

p. 463

g/ Cześć alur. p. 496 b
mói. do Eukli. i poby. w Mega.
ἢ ἐν σμικρᾷ πόλει ὅταν μεγάλη ψυχὴ φυῇ καὶ ἀτιμάσασα τὰ τῆς πόλεως ὑπερίδῃ

h/ do Euklid. i Antyst. z jedn. stro. Arystyp zaś z drug. mói. nasłep. odno. się wypowiedzi. się z tymi którzy najwyż. uważ. poł. ład. w φρόνησις oraz z tymi, którzy go widzą w ἡδονή
505 b sq +

+ zob. Campb. III. 301 – mniej stanow. Zell. II.4 p. 708 przyw. Fileb.

3) Stosun. do Isokr. ukaz. się także, jako wyni. z chrono. Speng.:

! w Eutyd. który chrono. zbliż. do Rzeczpo. a przypr. now. na fund. całko. ukazu. się jako umiejęt.

ἡ πολιτικὴ καὶ ἡ βασιλικὴ τέχνη 291 b sq., bo σοφοὺς ποιεῖ τοὺς ἀνθρώπους καὶ ἀγαθούς

! Ofiara. Isokr. mimo ostro. swoj. zachow. jedna. łagod. odbieg. z ocen. swoi. w Fedr.

συγγιγνώσκειν μὲν οὖν αὐτοῖς χρὴ τῆς ἐπιθυμίας καὶ μὴ χαλεπαίνειν, ἡγεῖσθαι μέντοι τοιούτους εἶναι οἷοί εἰσι 306 c

W Rzeczpo. zaro.: do tego się odn. zmienną. jedna. o wiel. łagodn. 476 d–e τί οὖν, ἐὰν ἡμῖν χαλεπαίνῃ οὗτος, ὅν φαμεν δοξάζειν, ἀλλ' οὐ γιγνώσκειν, καὶ ἀμφισβητῇ ὡς οὐκ ἀληθῆ λέγομεν; ἕξομέν τι παραμυθεῖσθαι αὐτὸν καὶ πείθειν ἠρέμα, ἐπικρυπτόμενοι ὡς οὐχ ὑγιαίνει,

cf. 478 e – 480 a: μὴ οὖν

τι πλημμελήσομεν φιλοδόξους καλοῦντες αὐτοὺς (t.j. vlastně: kompromis atd. ἀμφοτέρων μετέχοντας) μᾶλλον ἢ φιλοσόφους, καὶ ἆρα ἡμῖν σφόδρα χαλεπανοῦσιν, ἂν οὕτω λέγωμεν; Οὔκ, ἄν γ' ἐμοὶ πείθωνται, ἔφη· τῷ γὰρ ἀληθεῖ χαλεπαίνειν οὐ θέμις.

[illegible]

[illegible] Sofist. [illegible]

[illegible]

τοῦ μὲν σκοπεῖν μὴ ἀποστῆναι, πῇ ποτε ἄμεινον ἂν γίγνοιτο περί τε αὐτὰ ταῦτα καὶ δὴ καὶ περὶ τὴν πᾶσαν πολιτείαν, τοῦ δὲ πράττειν αὖ περιμένειν ἀεὶ καιρούς

[illegible]
Kallipo.

[illegible] (Weltflucht 517 c sq. cf. Gorg. 484 c sq.) [illegible]

za wiesz. ich. drażen. jakob. nie wystarcz. mu Θεωρητικὸς βίος (579c) gorąc. pragnie. μὴ μόνον ἑαυτὸν πλάττειν 500 d.

Wzrok jego wybie. w dal, jakob. już przeczuw. że ze wozr. leży miast. na które. budu. wszelk. nadzie. a które. ma zgota. wszelk. wzorem

497 a 499 b sq

520 b c

p. 464

Stósun. Kallipo. do inn. dzial: tak ocen. Imiech:

Matematy. w παιδεία Kallipo. nie sprzeciw. się bisko. Meuona. ζητεῖν ἐξ ὑποθέσεων jest w VI. 20 p. 510 b sq

cf. 533 c.

Wszystk. nici tend. tu wymien. (Aut. nie chce krytyk. książ. Pfleiderere, który. przypisu. trzymaj. się i opad. z twierd. że Plat. filozo. wznos. się z pierwo: realiz. reformatorsk. (Resp. A = I-V. 17. VIII. IX) do przesadn. Idealiz. (Resp. B = V. 18 sq. VI. VII - zaś X tworzy epo: przejścio. przypada. w połącz. A z B = zwłasz.

stanowi kompromys. Tim. u Plat. w wiesz. etycz. materyal. związ. tyt. ciągł. i równ. schodzen. od przeradz. wymag. To odno. się i do Państ. który wyraźniej się realno. objaw. dale. silniej. poroz. wierzystość. wie Kallipo. ze swe. pretens. do urzeczywistn.)

Te zmienio. przez będ. auto. wyjaś. taki. na dobre wycho. Fedroso. proble. Jak staw. się konsek. gdy już pod kon. 390 mamy nauk. idei w Kallipo. i dialekty. jako ἐσχάτος filozo. wychow.? p. 534 e 2.

(poró. ὁ συνοπτικὸς διαλεκτικός ὁ δὲ μὴ οὔ 537 c — Phaedr. 265 d 266 b)

O Fedro. później.

Teraz aut. zbier. swoj. szczegół. pogląd. na budo. Resp.:

Co do 1go kl. są pierwo. samodz. taki. nalez. do dziewięćdziesięciu lat, nie umie aut. nic powied. nowe.

Z Gorg. i Meno. będ. się scho. wtórn. z drug. co do wiedzie. ety. na filo. i instynkt. która Plat. wyta. w obra. wodzi. metaek. będ. wstrzy.

Z Meno. taki. współ. anachro.

(I. 326 a — Meno 90 a
porówn. Wilamowitz o współ. anachro. Herm. XXXII. 102)

Statyst. język. podej. praw-tę
sama licb. stosunko. w I Rzep. i
w Meno.

Jałob. się to wytłum. i przez
specyfi. sokratesa. cher Księgi

! (Do pew. stop. i Luto. sobi koncep.
p. 272: it is natural that his
style should alter with the
alteration of aim, ale na str.
185 wyraż. przeciw. konklu. że
żad. rewiz. nie moż. istot. zmien.
ten charak. sty. na który poleg.
jego stylometr.)

Przy mat. znacz. pierw. ks. dla
cał. organiz. dzieła, o której
plan. decydu. dopie. trudno.
(aporye) na począt. II ks. jest
prawdopod. że głów. dzielo. ubran.
dział. Cyt. dla Plat. pobud. że
wyd. I ks. jako προοίμιον

(Zob. Arnim ind. 98/99.)

p. 465:

Marksp. Kallipio o który pierwo.
ubran. nic nie wiemy.

Tak tu trudno. moż. się zgod.
na uwado. Gell. XIV. 3 że Plat.
najpier. wyło. duos fere libros –
do czego moż. dod. te słowa:

a) Kallip. nie posia. nau. rozmiar.
Gorg. wzgląd zał. samodziel. jistność.
dla ucz.

b) dalsz. wzgl. Gell. że ogłosz. Plat.
wyst. Xenof. Cyrop. – mniejsz. o to,
czy praw. – ma tyl. wted. sens porówn.
jeśl. jedna z drug. Plat: mieć. za
tem. Królow. filozof.

c) Statys. język. w tej wa. kwest.
nic nam nie dyspon. Porównawcz.
bard. wysok.; prawie rów. Fedo.
Moż. to w cz: zależ. od specyf.
platoń. charak. w cz: od później.
redak: [illegible].

Poradyzy. kied. napis. (II. 11–IV. 5.
V. 1–16) nie wiado.

Christ, plat. stud. 489 sq.
umiesz. że rozd. V. 16 (cf. II. 3 fg.
6–c) z obelż. dla Plat. napomin.
do Tegodziej. obyczaj. w wojn. Grek.
z Grek. rozt. wywoł. przez okrut.
obchod. się z Plateanami w r. 374
(Zob. Isocr. XIV. 46–50)

Ale napomin. to jest już [illegible]
u Herod. VII. 9, 2
(Burkhard, Griech. Kulturgesch. I. 306
napis. bez zacz. wzmian. genia. platoń.
[illegible]. uwagi wprost niego.)

2/34

Polemi. allur. jak III. 404 d. (Arystyp i Lais ?) lub III. 405 c –409 e (Herodykos z Selymbrii) (Fredrich, Hippocr. Untersuch. 99 – p. 220) nie wiel. pomag.

! Ale moż. da się umieść. przed Fedrz. który głęb. przecho. stała się pobud. do przychol. wrażen. paradzy.

Forma obraz. musia. pozost. w związ. z obecn. ram. Tim. i Kryty.

Rekapitu. na począt. Tim. jest zwrócon. jeśli Tim. był nawiązan. do paradzy. poprzedzon. przez Resp. ostatn. redakcyą. wobec który. parad. Krytyz. po swojej. To samo zad. spełn. na nowo, który spełn. Kallipo. † Tim. 19 b. 25 e 26 c–d Naturel. następ. Tim. Paradzy. Krytyz – cf. Tim. 27 c.

Redak. ostat. (Schluss bearbeitung) II. 1–10. IV. 6–19. V. 17. VIII–X † niektó. drobniej. ~~[illegible]~~ Tworzo. – i dodat. da rozumie. pomi. wolno umiesz. mię. drug. a trzec. podró. rzegl. 365 ?. – 361 – +

+ Przytz. do podan. argu. jeszcz. jednostek: W ks. VIII 538 c sq. znajd. się ostra wycieczk. przeciw ludz. którą zyskał nie śmiech – lub wygł. więc mimo to jaszcze pozostan. Καὶ ὡς οὔτε φροντίζοντος οὔτε ὁρῶντος οὐδενὸς πειρῶνται εἶναι ἀεὶ ... aby to odno. się do Kallistr. ? cf. Lyc. Leocr. 93 – raz się zgad. ale nie bar. niepewne.

O. Immisch : zum gegenwärt. Stande der platon. Frage. Fortsetz. Neue Jahrb. dr. Zesz. 8 z 26 wrześ. 99 pp. 579 sq.

V

p. 579 = Cytu. rzetelności (pasygmis.) Nat. z Arch. XII. 1 sq. – wedł. Kör. mało pko świadk. bron. wykład. komp.: Fedro. po cofnięc. się Wilamo. i Gomp.

Herm. XXXII. 102 | Ztsch. f. Philo. CIX. 174

Ant. prymu: że można 2° wyd. w. p. Fedr. wział. nie jest przez to obitą. Now. opracow. nie potrzebo. koniecz. wyjść po za κτενίζειν καὶ βοστρυχίζειν – D. H. de compos. verb. 208. 6

[ὁ δὲ Πλ. τοὺς ἑαυτοῦ διαλόγους κτενίζων καὶ βοστρυχίζων καὶ πάντα τρόπον ἀναπλέκων οὐ διέλιπεν ὀγδοήκοντα γεγονὼς ἔτη. πᾶσι γὰρ δήπου τοῖς φιλολόγοις γνώριμα τὰ περὶ τῆς φιλοπονίας τἀνδρὸς ἱστορούμενα τά τ' ἄλλα καὶ δὴ καὶ τὰ περὶ τὴν δέλτον, ἣν τελευτήσαντος αὐτοῦ λέγουσιν (cf. D. L. III. 37) εὑρεθῆναι ποικίλως μετακειμένην τὴν ἀρχὴν τῆς Πολιτείας ἔχουσαν –

[że uważamy poleg. tyl. na znalez. tabliczki. Arcymp. (Quint. VIII. 6. 64 jasne nie pisze: prygrama. bo τά τ' ἄλλα καὶ

276.

δή καὶ τὰ περὶ τὴν Δῆλον)=

p. 530

zat. miesto - zgdzi. zob. hipot. była zaw. poprzed. przez niezwino. i przerzw. treści (enthalt. Störung. u. Unebenheiten Ale w stosunk. hip. się z mocno. takich przerzw. i nie wykluczen. przypuszcz.

* istnie: pism. plat. za życ. autor. w bezw. wzbudz. się tekst: εἴτε καταψεύσται οὗτος Ξενοφῶν εἴτ' ἄλλως γεγραμμένῳ τῷ Πλάτωνος ἐνέτυχε Συμποσίῳ, παρείσθω - Ath. V. 216 sqq

[W istn. wzdł. o 28 urzędnik.. (Ath. I. 4 e.) nie zgad. się znacz. tekst.)

Obroń. rycht. daty Fedro. nie potrzeba - obex. się statyst. jeśli chcą korzysz. się hipote. nowej redakc. "Ale kto dziś znow. chce spróbow. stan. w obron. daty Usen. (Rh. Mus. XXXV. 131 sqq) pomin. tak. wygląd. ~~[illegible]~~ opozy. nie potrzeb. tyl. z obo. statyst. A jedn. dla Plat: który. wyraźnie tak wiel. zależ. od tej kwest. kapital. (grundlegend. Frage) nie należy zezwol. na ustale. się opini: jakob. hipote. Schleierm. i Usen. były już hipote. stanowcz. porzucon. Moj. największ.

przekon. zmuszonie zachow. dały Schleierma[-]
i Usen. a na ten przekon. odpow. odrzeg.
że we młod. broni, choć to zrob. Wilamo."

A. Aut. pomija cechy subiekty:

a) młodo. we form. i treści, choć stwor. na niej zwró. uw. Schleier.

b) wielce umoczo. i niepew. dla dzisiej. współczes. stosunek jak zachod. międ. Fedro. a mow. Isokr. i Alcyde wsp. sofist.

[pierwsz. zwró. uwag. Steinh. w Kiew. Müll. IV. 169 – Immisch głosi ze umieszcz. Fedro. przed Isokr. con. sofi. bo § 12 ~~prawie~~ myśli Fedro. o zestawieniu słowa pisan.: nazwa: banaln. powszech. znan. prawda: oraz gdy owi óidas (?) zwiaz. tutaj przypadku, że po napisa. Isokr. con. Soph. nie mógł Plat. myśl u banaln. i powszech. znaną" uważać jako nową zupeł. = [Gercke Rhein. Mus. 54. 404]

c) w zw. do natury. de Isokr. ograni. się tutaj do uwa. że należy odrzu. każd. tłumacz. tego miejsca które ~~na~~ mają w słow. Plat. coś inn.: tylko nie to, co w nich uważ: t.j. przekon. uwer. wyraż. w zup. zupeł. jasny, bez żad. różni. w intonacji i t.d.

d) Czyt. tłum. tych słów jako vaticinium ex eventu nie zostaje na

na powsz. zaitcresow. zwrcow. że zależ. nu na tem (Or. 13, 42) - że Plat. wspo. mi mię. nie sam. nadrzęp. =

p. 557:

B Ap... zbadan. nowszy. badań w Susemihl'a Neue Plat. Forsch. I. p. 23 sq = ale Imm. nie zgadz. się na ustanow. przez niego dat. 394/3 — 391 — naw. uważaj. się za niebezp. że Fedr. ow. Ulysem (Οὖτις), który †

Cf. Horns Platostud. 215.

† Susemihl p. 41: Fedr. powst. najpóźn. 393 ale też najpowst. wcześ. jak 394. Bo dzisiaj nikt pewnie prócz Usenera nie wątpi, że Menex wyprzedz. Fedr. a nie po nim nastąp.

C. Teichm. się zdaj. że dla stosunków i jeszcze zamiecha. wiem. wskazów. znajdz. się w sam. Fedr.

Zastrzeg. się, że nie da now. (zreszt) eneli: bo one stały się pleij. powod.

a) jaki jest czas fikcyjn. dział. ?

α) przed śmierc. Polem. — 257 b

β) czyli przed v. 404 — obu wielk. tragi. 258 c sq

czyli przed v. 406

γ) Euryp. wyjech. do Maced. dopie: po wystaw. Orest. 408 — a wedł. fikcyj. Plat. żyje i jest obec. taki zewn. jak Sofo. w Aten.

δ) Lizya. wrócił do At. z Thurii w 412/11

e) Od deg. wer. musiało nastąpić. lat zaraz Lis. stał się δεινότατος τῶν νῦν γράφειν i to w przenośn. fachow. ostat. do dylett: ἰδιώτης 228 a – Laie)

[Gomp. Zt. chr. cf. Philo. CIX. 174 zwęż. w słow. δεινότατος ὢν τῶν νῦν γράφειν 228 a – najwł. odręb. przeciw Usen. bo nie mógł być słow. te pisane wcześ. kied. Lis. był jeszcze boga. a stracił majątek pod tyran. trzydzies. Mógł zat. ostaw. się retorę. jako dylett. a nie jako facho: ostat. Ale słowo γράφειν 228 a należ. objaś. przez 257 c. τοῦτ᾽ αὐτό, was Lys. zum Vorwurf gemacht wird, kann hier dem Zusammenhg nach nur auf ἐπὶ συγγράφειν ἄλλον λόγον, also auf ein λογογράφειν nach Sophistenart gehen. Deswegen also wurde ihn der Gegner λογογράφος, was die Scholien missverstehen u. davon gebraucht Phaedr. wiederum γράφειν wie 228 a. Dass solch. γράφειν mit d. Anspruch auftrat nicht als Dilettantismus, sond. als ἐντέχνως γράφειν zu gelt. das lehrt ja eben die Prüfg welche dieser Anspr. im Hinblick auf den ἐρωτικός im Phaedr. erfährt (cf. auch 277 b). der Gegens. des Fachmännisch. zum ἰδιώτης ist dab. wenig. auf d. Lebensberuf als i. gest. gestellt,

wend. er find. in demsel. rein formal. Seine statt, wie 258 d in Anwendg. auf ein ander. Geb. d. Gegens. gebild. wird: ἐν μέτρῳ ὡς ποιητὴς ἢ ἄνευ μέτρου ὡς ἰδιώτης. So aufgef. ergiebt sich eine Schriftstellerei d. Lys. die mit ebensowenig wie z. B. die des Critias genöth. sind mit d. Besitz od. Nichtbesitz sein. Vermög. in Zusammhg zu bring. (Wilamowitz, Arist. u. Ath. II. 219)

p. 532

β) Tak. dochodzi. między wsz. do lat 409/8 t. j. między wsz. do / tego sam. czas. na który przypad. wedł. najprawdopodob. datow. [illegible] [illegible] międ. Sokr. a rodz. Lis.

γ) to nie jest przypad. i przypomina ze wzgl. datow. (Ansatz). Dla czeg. Pl. nie miał postęp. wedł. rzeczywist. history. Auch führte ihn d. Gedanke an jene Zt nahe an eine theure Erinnerg an d. Tage, wo er selbst in d. Zauberbann d. dämoni. Mannes eintrat. Wir sind nicht d. ersten, d. im Phaedr. einen Hauch d. beglück. Empfindge jener Tage zu spür. meinen.

b) Czy fikcyj. tło histor.: wczes.
działo. przeryw. anachroniz?

Trzeba odróż. alluz. znaczn. dla znajo: (Wissenden) ale które nie zgrzew. przeciwny z życ. Kto je przeczy — od jawn. anachroniz. Które, jak. czas. w komed. na dziś. lub krótko. czas przyj. z znow. Menex. — n.p. w Menex. Sympo. (chodzi o drug. powst. Wilamo. Herm. 32.102)

α) W Fedr. zachod. tyl. kollis. międ. alluz. pierw. zaten. a czas fikcyj.

p. 257c (= 277b)
Καὶ γάρ τις αὐτόν, ὦ θαυμάσιε, ἔναγχος τῶν πολιτικῶν τοῦτ' αὐτὸ λοιδορῶν ὠνείδιζε, καὶ διὰ πάσης τῆς λοιδορίας ἐκάλει λογογράφον.

od czas. Sauppe Or. Att. II.166 - [illegible] że ten. do [illegible] pism. Archino. przeciw wdzięcz. obyw. Lizya v. 403

β) Koniecz. nie jest te aluz. bo mogła już przed v. 403 zyda. się podob. uważać — wreszcie Liz. był ambit.

γ) Zresztą Liz. się zadać nie [illegible] aż do 30 tyran. nie znam. mogła (XII.20) nie zrzuc. wprawd. tej mowie. ale też ją nie wspomn. bezwzgl.

d) Przeciw allus. do zdarz. jakie. w r. 403 narzu. i to zdaj. się przemaw. że słow. będą. w Kwest. psycho-cer. po 257 b ὤφθησε ὁ ἀδελφὸς αὐτοῦ Π. τρόπωσε(?), ... z któr. wyni. że Polem. jeszcze żył, z czem b nie zgadz. się r. 403

e) Mimo to hipo. Saupp. nie zachwi. bo Pl. nie wyjmie. polityki któr. tak naraz. Lis. zat. allusz. do r. 403 nie spraw. żad. zmian. dla ogół. a zwiąt. mniej. to bez znacz. dla swoj. myśli głów.

[Uwag. ta oprócz nie bez. zgadz.: charakteru. Lis. — któr. nie jest ψοφοδεής! — jest tyl. przeszk. do próby aby pod przyk. litera. utwor. podziej. takż. pismo ~~plotkary~~ dział. polity. πολιτικὰ συγγράμματα — 258 d 260 c 277 d]

p. 553

e) Czy inn. jak. powod. przemaw. za hipot. Saupp. 2.

Już Christ p. 502 zwróc. uwa. na 242 d gdz. σὺ ὦ νεοττικὴ = σὺ ὦ(?) νοῦς ἱστορία
i zał. tam aluz. do refor. alfabe. przez Archina..

Im ich dod-re swej stro:
α) die wohlgemein (σπεύδοντες), ab. das Etymon verdunkelt. Längung trifft jeder nicht d. sinvolle, v. νοῦς abgeleit. o der dritt. Sylb. (cf. σιανοίσιλλην), welche vielm. gar ausgestoss. wird, sond. d. f. Platos Etymolo. sehr gleichgült. o der zweit. Silbe D. Gedanke ist mithin ausgeglitt. Für sol. Entgleisungen ist ab. d. einfachste psycho. Erklär. dss irg. etwas abseits Liegendes vermöge d. Ideenassociat. unvermerkt seine lockend. Anziehgskraft geübt ht. Christ ist als. im Rechte ... wen er eine Anspielg auf d Refo. d. offiziell. Alphab. angenommen ht.

β). Nun war es Archin. do fand diese Schriftref. eingetret. ist, und zwar in einer als Flugschr. veröffentl. Rede [Es war in Dies. z. b. ausgeführt, dss neben Z auch Ξ u Ψ berechtig. seien, insof. wen der tenuis recht, der labiali u. gutturalis billig sei – Cf. d. v. Usener Rh. Mus. 25 590 aus Syrian hervorgezog. Bruchst. dieser Durch Theopomp u. Theophr. vor d. Vergessenht bewahrt. Schr.]

γ) Da nun f. d. Phaedr. kaum etwas so charakterist. sein dürfte, wie d. Bestreb möglichst viel Lesefrüch. an d. Man zu bringen – schon Schleierm erklärt das mit sicherem Urthl als Kennzeich. d. Jugendlichkt –

so dünkt mich d. Annahme wohl berechtig. es sei jener Ausgleich d. Gedankens durch ein zunächst unnatürl. alsbald ab. bewusst. schalkhaft. Sekte-Kritik auf d. Schr. d. Archi. hervorgeruf. word.

β) Lassen mithin zwei voneinand. ganz unabhäng. Anspiel. ungezwung. d. gleiche Ausdeutg auf dieselb. Persönlichkt u. auf dass. Jahr zu, so wächst damit einerseits d. Wahrscheinlichkt eben dies. Ausdeutg, andererseits wird d. Möglichkt gering in dieser Stell. nur Abirrung. innerhal. d. erdichte. Zt zu sehen u. nicht schlechtw. d. Hinweis auf d. Entstehgszeit —

β) 554

d) Czy r. 403 zjed. się rozolit. stronie Plat?

Odk. rzeczyto. wydob. pierwiastk. Plat. wydob. z izolow. i poprow. je w swoj. związ. history. wydobyw. zbyt jednostron. stronę. do ~~środ~~ otoczenia (Umwelt) literack. ze szko. tiem polityczno-historycz.

cf. str. 220 naszego wyciągu !

α) Pomag. tut. [obraz] ~~Cezaryi~~ w VII księ p. 324 b o sąs przebytego przez młod. Plat. w swoich poglądach na rząd. polity.

Vreszcie i mowa. Który mógł wśród bryłdzie; zaprzecz. do życia organ.

Plat. utrudzień. bez doświad. σφόδρα προσέχης τὸν νοῦν, τί πράξουσιν

Rozcarow. wastap. wskut. brutal. włków. jaki Sokr. wyplat. w dział. terrory. Plat. cofa się na razie i wsród złych wastęp. jak. mógłby mieć działaę. rolni. stron. z bryłdz. Dygrad. ----- polity - porządnie. który umiał. demokr: prowadz. pod wodz. Archin.

[Arist. Resp. Ath. 40,3. Aesch. II. 176. Demosth. XXIV. 135. Isocr. VII. 67]

Dziwnie. tego Plat: καίτοι πολλήν γε ἐχρήσαντο οἱ τότε κατελθόντες ἐπιεικείᾳ Ep. VII. 325 b. —

b) Ustęp ten VII listu odnosi się ten pewnie do polity. porządnie. Archin. w szybkiej zaug. się ~~pelni~~. zeozna. jak wid. ze słów wastęp.

Trzeci: radykal. demokr. wynios. onych δυναστεύοντες, który. skazali na śmierć. Sokr.

Podst. ego porządnie. było hasło? κατὰ τὰ πάτρια πολιτεύεσθαι, jako ~~zar~~ [Andocid. I. 87 — Arist. Resp. Ath. 34.3]

ale zaraz pot. p. 325 d. οὐ γὰρ ἔτι ἐν τοῖς τῶν πατέρων ἤθεσι καὶ ἐπιτηδεύμασιν ἡ πόλις ἡμῶν διῳκεῖτο

γ) Przeciw radom, nowe nadziei. Może pomysł był Pl. za działan. Archin. za przedstaw. tak wielk. 325 a b że znow. obudz. się, choć nie zdaw. upro. ἢ περὶ τὸ πράττειν τὰ κοινὰ καὶ πολιτικὰ ἐπιθυμία

Znacz. jest przepis Tisamena: (Andoc. I. 84): ἐξεῖναι δὲ καὶ ἰδιώτῃ τῷ βουλομένῳ εἰσιόντι εἰς τὴν βουλὴν συμβουλεύειν, ὅτι ἂν ἀγαθὸν ἔχῃ περὶ τῶν νόμων

p. 333 Z tem porów. Tamtych wyraz. z Fedr. 278 c: ὡς εἴτε Λυσίας ἤ τις ἄλλος πώποτε ἔγραψεν ἢ γράψει ἰδίᾳ ἢ δημοσίᾳ νόμους τιθείς, σύγγραμμα πολιτικὸν γράφων etc.

[Schleier. i Heind. podaj. w wątpliwość νόμους τιθείς – ale Tm. może że za porów. przez cyt. z Andoc.

Wcale i sam. tam nowe dział. daje się dostatecz. wytłum. przez datow. z r. 403

δ) Opinię kogoś wiemy [Wilam. Arist. u. Ath. II. 217 n.] że pozostałe. Kierun. Archin. musiał od począt. brać się pewnie radykał. poważnego przez Trazyb.

i Liz: Któr. w. Fedro. Pl. sądz. bard. niepochleb. Z mów Liz. należ. te 34^a i 12^a do środ. zaradcz. Archi. należ. ostrożn. i wstrzemięźli. wob. zbyt. honor. przyznaw. powracaj. emigr: (κατελθόντες) wbrew. opór przeciw wnioskow. Trazyb.: ἐν ᾧ μετεδίδου τῆς πολιτείας πᾶσι τοῖς ἐκ Πειραιέως συγκατελθοῦσι. Skuteczn. ten opór zniwecz. ambit. nadz. Liz.

[Aesch. III. 187. Ar. Resp. Ath. 40, 2]
Osiągnię. mowa Archi. bard. uwzględ. zapewno. się osob. Liz. w któr. mierz. zniw. narzęd. literat. partii przeciw.

[Wed. Arystot. w Resp. Ath. jest osiągnię. że w mow. nie chodzi. tyl. o samo. Liz.]

W tem mógł leży. na pohlask Pl. który w Fedro. 248 e wyraz.: sofistę lub warcho.: (σοφιστικὸς ἢ δημοτικός) przedsta. mieję. Pod nim tyl. dwa typu: zapewne osłaniż. mieję.

[Oi δημοτικοὶ καλούμενοι nazyw. się desperaci przyjaźnid. przed katastro. wojny pelopon. Tucyd. VIII. 64]

e) Pl. miał jeszcz. w inn. rzeczę. powód do wystąp. z swym. sąd. Archi. w swojem wystąp. po za

257

zięg. dale. po za osob. Lir

Zarasi. się na ogół. nienawi. przeciw. fachowca λόγους δεινός καὶ σοφός się nienawi. ta był natur. w umiarkow. Ktemu olig. dział. kiedy. chociaż praktyka zjednoczyła się sofisty. retory. i wybryk. demokr.

Że występi: przeciw temu pokumca się walcz. do przyp. Archini. dowodzi rzucał logografia w Fedro. także opier. a Anytos. w Meno.

Ta zacz. przypuszcz. uzdro. na ten sam czas

[przed 402 dla odzn. Meno. w wypra. Cyro. ale nie zbyt wcz. przedtem dla prośb. Anyt. ~~przeciwna~~ Sauer: p. 94 e także dla tego że Men. w Argi był ἔτι ὡραῖος (Anab. II. 28) a Sokr. także więcej tego ἔτι 76 b: ἐρασταί σου ἔτι εἰσίν. Lata 405 i 404 nie były (stosown.) dla pobyt Menon w Aten. ani też Anyt. tam nie było za trzydz. cf. Lys. XIII. 78. Lat. r. 403. najprawd. Anyt. dział. z Archi. póź. przew. do radyk.

[Ar. Resp. Ath. 34. 3 Isocr. XVIII. 23]

p. 536

Osobn. Anyt. wrogi. się z deln. od wykształc. sofisty. 92 b; przeciw. źródł. wybor. poś. ~~[illegible]~~ upatrywa. w pierwsz. przykład. obywa. (92 e) a Sofist. nazyw. φανερὰ λώβη καὶ διαφθορὰ τῶν συγγιγνομένων 91 c; nadz. od wypedz. nawet jedn. tegl. obywat. – 92 b cf. 94 e =

Uprzed. publ. były zat. wielkie. a myśl. ideal. nie wiedzieć = tak. jak się pozna. w Charm. – Lys. Co i dziwi. się Pl. nazyw: Phaedr. 277 e τί περὶ τοῦ καλὸν ἢ αἰσχρὸν εἶναι τὸ λόγους λέγειν τε καὶ γράφειν, καὶ ὅπῃ γιγνόμενον ἐν δίκῃ λέγοιτ' ἂν ὄνειδος ἢ μή. –

ζ) Z tej ~~uwagi~~ mie. jedn. zdl. techni. czn. dzło. mi. at. przewaz. znacz. lub związ. międ. nią a pierw. wz. – był ber. lur. – co już Zell. przypis. Uzen:

[Phil. der Griech. II. 1. 539 [illegible].]

Zwraz. ten wyd. się Pro. nowo bez. siła. bo prawie zacz. Anyt. i zp. uważał Pla. Sokratyczne bron. i przed wyklo. etyc. i dialekty. stw.

Dla tego widzi: erotyka sokrate. od wyst. przyjol. [pełn. więc mamy

257

erotyka Księżego!]

dwuli taki działały Sokr. jako prawdz. λόγος ποιητικὸς καὶ ἐρωτικός Resp. VIII. 549 b

od retory. sofisty.

a tak doszło z jedn. stro. do wyso. nac. o zbawcz. sile Idealiz. (=Eros) a z drug. do żaden. aby panuj. prod. ówcz. rubacz. empiryz. zeta: krasomów. wyzysk. uczelo. filozofii.

Jak ściśl. obie stro. się zjedno. w rozumie. Pla. wid. nastep. z Resp. VIII. 403 c = gdz. wychow. muzy. zdaje. jako do końc. swoj. i celu do eroty: δεῖ δέ που τελευτᾶν τὰ μουσικὰ εἰς τὰ τοῦ καλοῦ ἐρωτικά.

Sokr. jest ὁ τῷ ὄντι ἐρωτικός ponieważ on jest prawdz. miłośn. prawdz. mądro. w której osobisto. będącej harmo. życi i nau. obie węzł. Fedr. zapisk. nu. jedno. ostat. =

Horn. 235

p. 557 Że to historj. a nie platoń. Sokr który. właśc. jest prawdz. eroty. dowod. zważ. mię. tym dial. a Eschin. który wedł. słowo. tyl. wyrazmy.

przedstawi - wszystkiego Sokr.

[Hirz. Dial. I. 138

p. 557

Śmiało się rzecz: że gdyr. dwa miejsc. w części wtórej. dialo. nie poznał. i wszi. dobr. się tam. wedł. jego reguła:

1° na poznat. drodze. ze przeciw. logografii co sami ze. robi w sprzeczności. sami w polity. [illegible] się od bieży wszelk.

2° części. omowie: wyraże. παιδιᾶς χάριν - 276 d - przez co piśmiennict. które. od samo. poznat. występ. w dziejsz. pokorze jako zabaw. szlachet. wywarz. daleko od wiru życ. publ. w której. nie zagrał. społecz. państw. Filozofi. ψυχαγωγία - 273 e - żąd. cało. człow., ona tyl. może. ἄνευ πολλῆς πραγματείας; nie ubiega się o pochwał. ludzk. lecz służ. bogu.

[Słowa te niewiele, a źle tłumacz. nalez. objaśn. przez Resp. III. 396 d e z uwzgl. w Legg. I. oraz d. VII. 803 c ἄνθρωπος θεοῦ παίγνιον słowa παιδιᾶς χάριν nie mają nic wspólne.]

2~~5~~7.

η) Co sądz. o vaticinium?

Ono tak. rozumieć, że nie pobre. ani wzięli się z Usen. do Isokr. ἀρχέτυπος ani do ostatn. interpre. które z brzte. obi ocen. a zaszła tak dale. że w Fedr. upełn.-porzat.-mniemani. Isokr. do Plat.

weil dieser Dialog dem Isokr. trotz des am Schlusse ihm ertheilt. Lobes eigentl. alle Existenzberechtigung abgesprochen habe

E. Muenscher Isokrates Ἐλέγχ. Ἐγκώμιον Rh.-Mus. 54 260 (1899) Ritter 133: im Munde eines alten Freundes klang jenes schöne Lob etwa geradezu wie d. Wort: von dir hätte ich doch etwas Besseres erwartet

Gomperz (Anzeig. 98 no 11 p. 8) Pla. spricht hier in sehr verschied. Gesinn. u. mit sehr verschied. Betr. ab. im wesentl. doch dasselb. Urth. üb. Isokr. aus wie im Euthyd.

Hirzel = I. 225 = das vaticin. könne ein. Widmung gleich =]

Aber setzt der νέος ἔτι Ἰσοκράτης 278 e nehmen wir nicht zu unser. Gunsten [illegible] da wer d. Anteil kaum mehr ermitteln kann, den an d. Wahl dies. Ausdr. d. [illegible] Zt d. [illegible] Zweck über u. d. Entstehgszeit d. Schrift ist d. Vaticinium vorsichtigerweise in der

p. 538

Schwebe gelass. so wenig auch zweifelhft sein kann, dss die schriftsteller. Absicht auf d Zt geht, wo d. [illegible] entst. Nur mache man sich auch klar dss dies. gleichs. schweben. Zust. an Unnatürlichkt. zunimmt, je weiter man d. Entstehgszeit von d. [illegible] Zt abrückt.

Gdy obiev. r. 403 wszyst staj. [illegible] Z jedn. str. Lis. który nie podziel. sktorze. brata swego do Sokratycz. – retor sofisty. aut. eroty. w którym [illegible] Sokratyczny. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible] w Symp. – retor. który był got. pióro swoj. odd. na usługi demokraty. radykalizm.

256.

Z drug. str. Isokr. wted. niewątpli. w przypuszcz. skoro. do Sokratejs. nie bez stosun. do śmierci jej Teramen. który przed zmierz. był głów. niezaleź. owego którem. przedtem, w 403 przez Antyt. ... – jak świet. poprzed. text Ruhnk. – nie bez stosun. do same. Antyt. które idee przedsta. twia: ślad. w zasadzie. przełom. same. Izokr. –

[Αἰσχίνου zam. Ἐρχίνου w Suid. – Blass II. 13 i 83 sq.]

Ohne jed. Hintergedan. in ehrlichst. Ueberzeug. konnte ihn Pl. so wie es geschieht dem Lys. gegenüberstell; konnte erwart. dass er seine Nebenbuhl. in der gerühmt. Beredsamk. der er sich damals anschickte zu widmen

[τοὺς λόγους οἷς νῦν ἐπιχειρεῖ 279 a – der gegeb. Auffassung dieser Worte steht nichts im Wege.]

überzeug. würde πλέον ἢ παίδων konnte ab. auch d. Wunsch aussprech. dass d. ὁρμὴ θειοτέρα διέσει ἢ δὸς γεννικώτερον zu höher. Zielen führ. möchte. Er konnte dies alles

schon nach sein. persönl. Berichtigen zu Isocr. That er es ab. zugl. an einen Manne, der Archi. nahe stand, so erklärt wäre leicht, dass nunmehr auch d. vaticin. zweckdienl. mit einord. in d. apologet. Absichten, d. wir im Phaedr. zu erkennen glauben...

p. 538

e Dowody bran. z twór. newtło. działo.

Imisch tyl. jed. podo: mające siłę przekonyw. – choć Usen. – tbyt lekko go sbyw.

Wiród żąd. wymagan. od prawdzi. τέχνη – p. 270 b są zajmu. psycho. wygląd. znacz. miejs.

Z teg. żądan. wypły. rzeta. indy. widualizow. wyraża. w πίστεις ἐκ τοῦ ἤθους a precisitow. dawne. ograniczen. się do εἰκότα 272 d sq.

Liz. zaś stąd się z der Klassiker des ἦθος. W swoich παραδοκεῦσι [frg. 263 Saup.] ,dav. uważ τόπον γεγυμνασμένον, οἷος ἀπεργάζεσθαι ἡ πενία καὶ οἷους τὸ πλουτεῖν καὶ ἡ νεότης καὶ τὸ γῆρας

278

p. 539

w pewn. mierz. wyprzedz. Aryst. w teoret. wykoncz. żądań Pl.-a w każd. zaś oczy-to w swoj. praktyc.

Było b. niedorz. twierdz. że potrzebo. do tego pobudz. z Fedr. – ale jeśli nazw. dialo. bez. póżn. powst. będz. niedorzecz. takie przypuszcz. że Pl. nadał formy dialogi. – umożebnia. przemilczen. pism. ogłoszon. później – aby z najwszyst. naiśk. żąd. czegoś, co inni w stop. wysok. były urzeczywist. oto przez które. wystąpił.

f. Dowo. przeciw datow: Fedra przez Usen.

Pomij. α) wszyst: możności (alle blossen Möglichkeiten)

β) pomij. takż. krytyk. stylisty. powodów jak wykaz. poprzedn. tak też niewątpliw. nie moż. zwalcz. wszystk. objekc. przeciw. a najwięk. hipoteze. drugiej edycyi.

γ) odrzu. takż. „odkrycie"

[Siebeck Untersuchg. 115 sq.

2ie wyd.

cf. Zell. II. 1. 541

Susemihl Ind. Gryph. 87 p. III. ix

" " " 88 " 4

choć przyjęte: przez Zell. i Susemi.
jakob. Gorg. był cytow. w Fedro.

p. 260 e: ὥσπερ γὰρ ἀκούειν δοκῶ τινῶν προσιόντων καὶ διαμαρτυρομένων λόγων, ὅτι ψεύδεται καὶ οὐκ ἔστι τέχνη, ἀλλ᾽ ἄτεχνος τριβή

p. 261 a: πάριτε δή, θρέμματα γενναῖα, καλλίπαιδά τε Φαῖδρον πείθετε etc.

Może nie to samo. co wyraż. w Gorg. choć. wszystkie tyt. λόγοι zostaw. wskrzesz. w sam. Fedro. zapowiedzi. na z wieków. sob. retoryczn

Dowcip. wyraz καλλίπαις, który od normal. znacz. nie mamy powo. odstąp. Fedr. uważ. nie ojc. duchow. tych θρέμματα γενναῖα bo nie pytan. powod. jedn. tyle.

Z tą samą iron. w Resp. VII 534 d sokratesow. pomysł. uważ. nie dzieci. Glauk. οὓς τῷ λόγῳ τρέφει

Tak samo Lis. w nast. dzieł. πατὴρ τοῦ λόγου w pierw. częś. 257 b – a Fedro i. ojcem pierw. mowy erotyk. Sokr. 243 e

Takż. mięj. mącro-prez. Sieb. rzeczy mowy platonij. damno tak. rozum. i basta!

d) młodo-Płat. nie jest żadn. dowod.
Dla niego 24 let. Pl. nie mógł napis. Fedro.
Co zrobi Alex. w tym wieku!

. 5) niemożno. takiej produk. za życ. ~~Pla~~ Sokr.
[niest. utrzym. to także Bruns Litt. Portr. 227 sv]

załatw.-ni

p 660

oświadczen. sam. Pla: w Teet. 143 a że za życ. Sokr. spisyw. rozmo. Sokr. a temu nie ~~jest~~ się nie sprzeciw
(Cf. Hirz. I. 86)

Że spisyw. nie wykl. ogłoszen. dowod. Ƴ[illegible] pytan: Gorg: który ogłoszo. za życ. Gorg. a Xenof. Symp. powstał za życ. Kallias
Modernes Empfind. muss hier ganz ausgeschied. werden =

g) Czy teorya naukowa filozofii Fedona zgadza się z resztą jego filoz.?

Jnio. wbi następ. uwa.:

α) rekonstrukc. filozo. plat. powin. być dokon.: wedl. danych, które z materyało. zaw. więc, a nie z porządku

β) nie zaw. pogl. ewolucyjności. potraf. wykaz. przeszł. jeg. rozw.

γ) co do teor. idei nie zacho. żad. trudno. jeśc:
się zwolni. od rozu. przesąd
i umieści. obrono. Resp.
V–VII – tem gdz. Jnio. (cf. Jnio. 460 sq.)

δ) Trudno. powaź. co do psycho. i nieśmiert.

Dowa w Fedo. jest nowo sidyis
(Porówn. Schulterzowi, Plat. Forsch. p. 53 sq. prób. harmoniz. Zell. II. 1. 843 – nie wydaj. się niemożeb. a zem Jnio. w niej wierz. Tera. uwaź. ją za zbyteczną. – Cf. Susemi. Jnd. Gryph. 98 – p. 37 sq.)

a dalet. później Pl. jasno porząd jej trojsto – wted. kied. Kon. swoj. redakt. Resp. (cf. Jnio. p. 485 sq.)

~~przyst~~ trojistości
Z tą kwest. (tąay się ograniczę. nieśmiertel. do części rozum. duszy

Ten gład. rezult. usprawied. jest przez mit Fedr. i to (sposób wyberzpieć. dla jego wydat. daty –

Fedr. bow. długo przed Fedon. zdej. się zawier. tę samą trojisto. duszy, która znajdu. się w Resp. IV cf. p. 253 c ἐν ἀρχῇ τοῦδε τοῦ μύθου τριχῇ διειλόμην ψυχὴν ἑκάστην =

jego zaś nauk. nieśmiertel. nie przedst. trudno. =

Nie może obu koni zaprzęg. oddziel. od θυμός i ἐπιθυμία

Ale może trudn. rozwiąz.:

Wyobr. w Fedrze. pomimo wszelk. podobień. istot. i w gran. różn. się od późniejsz. nau.

p. 561 Już dawn. ~~spostrzeż~~ strzeż. (Zell. II. 1. 820) że w Fedrze Pl. przypisu. duszy θυμός i ἐπιθυμία już w jej preexyst. Ale pomimo tej trojisto. Fedr. zachowu. jednolito: istoty duszy – gdy późniejsz. nauk. nie zna tej jednolito:

Plat. zostaw. nierozstrzyg. (Zell. II. 1. 829) w jaki sposób pomyśl. da się jedno. osobist. istoty duchowe.

przy istnien. obok nieb. trzech oczyh ogółi

To jedna różn. a druga taka, że odróżn. θυμός i ἐπιθυμία w Fedr. nie odpowz. rzeczy odróżnian. później- nem.

Oba konie maj. wyraź. rysy θυμός i ἐπιθυμία (253 c 19) ale wyróżn. wmiesz. się oraz. w pojęci. dobr. i złego (cf. 253 D, 256 B: δουλωσάμενοι μὲν ᾧ κακία ψυχῆς ἐνεγίγνετο, ἐλευθερώσαντες δὲ ᾧ ἀρετή.

Wyobraź. wozn. i jego woźnic. oraz. ustępuj. w mow. Sokr. przed inn. piękn. obraz. dwóch skrzyd. duszy. Ten drugi obraz nie dadb. się dobr. pogod. z obraz. poprzed. gdyby ten miał znacz. jedn. życ. duchowe.

Lepiej wziąć Fedr. osob. dla nieb. i wolno. powied. że ma potrzeba. ale nie ta same wyobraź. co później za- nem. Przypuśc. tedy Immi. nie sprzec. zbytn. trudno.

<u>u</u>) <u>Jed. punkt</u> z dat. Immi. zdaj. się nie dać się pogodz. on taki. być powód. że wcale odrzuci. hipot. Użycie <u>a limine</u> = Zell. II. 1. 530.

Jest to stosun. oryginal. i pięk. treści dzieła, jak. jest Fedr. do tak. zwan. sokratesow. dzial.: Protagó. Lach. Liz. i t. p. Te dziełka umiesz. się w pierwsz. młodo. – w tak zw. epoce sokratesow. – dla pozornej. równow. (treści, a przy wszelkich. takiej. dla stylisty.

Te trudn. rozwiąz. Jini. wst. ogl. a zesar. zamień. nowy zwol. wytłum. w barytpn. tabli o-wnieś. przez statyst. języka.

Zum Gegenwärtigen Stande der platon. Frage. Von Otto Immisch. Schluss. Neue Jahrb. etc. Heft. 9 pierwszy. 11 Oct. 99. – pp. 621 sq.

VI.

Aut. nie zdoł. pod względ. Gomp. Griech. Denk. zes. 8 =

Dialo. aktów zwyk. nazy. sokratejsk. są dwa H. ypp. Ion, Protag. Lach. Charmid. Liz. Eutyfr.

Aut. uważ. najpr.: oba Hipp. i Iona bo kto je uważ. będz. uzn. je (jak Zell. rob. z H. ypp. min.) rychł. próby platoń. pisarzstw. które bez wątpli. porów. mogą się do tej piew. stosun. z Sokr.

Szyb. a świet. rozwój aż do Fedr. dowo. !
by tyl. że legen. o imię Sokrat. posiar oon
prawd. wewn: który. przypuś. się każd. prawd.
legend. – cf. ~~Protag.~~ 1 (VI.196 ed. Teub.)
[Trud. ~~przypuść~~ nie dostr. związ. międ. ta legen.
a ~~[illegible]~~ opierzen. (Seelengefieder) duszy !
w Fedr. Gdy. ja po raz pierw. spostrzed.
wierzo. taki w młodzieńcz. Fedr. w robo.
czej. w starszy.)

Protag: postaw. obo. Fedr: nie ale
wadzi, jest. z Schleier. [I. 1. 154) głów.
cel – jego mogdz. w spoz. o form. i
meto. a nie w rzeczywist. jak. nabytku.
(reale Ausbeute)

Schleier. przyt. wytoż. pokrew. Protag.
z Fedr. –

po 673

Toryt. i pewn. oznak drow: dla
tego działo. braku. – statyst. styli. zaliczy.
go do ~~p~~ najdawniejszy.

a Vito z nami i nad. uważ. Gorg. za dzie.
wonst. bezpośred. pod wraż. śmier. Sokr.
a tyl. ta okoliczno. tłuma. jego głębo.
pathos i surowo. przesady – tego nie
może. Protag: który. ożawie. prawd. wy-
przed. Gorg: nie stan. przed r. 399 –
gdy tragi. koniec. mistrz. nie zmazał jeszcze
wien. na pozytw kolorów. zabar. przed.
powagi a oczyw. jest cała dzie. śmier.
ochot. do boju – a tak zbliża się ku do Fedr.

÷ p. 613 ÷

„Ze Fedr. zbliż. / łączy się / Protag. także przez swój char. artyst.; rozrzut. obfit.: mimetycz. dodatk.; a nawet przez tę samą „młodzień. ostentac." jak wid. objaw. się w rozdz. o poem. Symonid. (Zell. 526)"

„Postęp artyst. znacz. niewątpl. fo[r] formy opowiadaj.: która umożl. uwolu. właściw. dzieło od większ. części sceny, odosob. się akcji i sceny, gdy wzmo. w Fedro. wydaj. się przewaga. więc. przez takt.: poboczn. cele"

W obręb. tej. postęp. także brak w Prot. jawna słabo. która tkwi w wykład. poś. pomiędz. sztu. mimety. która dzieci. życio. zjedn. Protag. tylko

! wielbicie. ekspansyj. się przed czas. Działo. brakło stopniow. artysty. Rozciekaw. (Spannung) nie roś. tej strony. Też się rozwija. pew. mistrzost. z któr. wykonuj. jest prow. artyst. stopniow. w utwor. jak Eutyd. Symp. Fedon, nie trud. przyj. że Protag. i pod tym wzgl., należ. do lat wczesn. Pla:

„Wyobra. sob. się bezpośred. po Fedr.

! napis. w któr. znajd. się obu. przez [obsługę] takż. stało. ekonomii, brak spręży- sto. w połącz. rozm. dwóch części. A w Fedr. takż. najświet. koło. już

w pierw. częś. mistrzowsko. chow. tak. krytykuj. bogact. pozosta. jeno. drugi dla drug. częś. tylko że zachodz. niedostat. mniej się dzi. wiano. —

~ p. 613.

Dla zob. znow. stoi Eutyfr. Nie bedz opory. gdy pozosta. drob. dzł. w natur. związ. swoi. z Apolo. i Kryto. Te dwa utwo. nie zajmu. się wcal. filozof. badan. w ścisł. znacz. nie bardzo oddzielo. od Gorg. być mog. co do posit. mow. już podrz. podsu. platon. mow. zew. pomoh która nie należ. wyjątk. zob. stąd drugą twierd. ale któr. odbyć i temu. dobrze wypełnij. tom apologetyki

p. 614

Ona zdaj. się przez spokoj. podrzw. felt. nawrac. po wszystko. Gorg. co pod pewn. wzglę. Menon. jean. stanowiący rob. Taki. Eutyfr. nie bez stanow. W. Lams. Aus Kydathen 219 postaw. w tym stosun. do Gorg. (p. 480 b. sq. 507 d sq.)

Taki. miłoś. a tak. wymo. przeciwstaw. rzeczywist. niepobo. Eutyfr. — który może wystąp. jako oskarż. — do Sokr. rzeczywist. pobo. który wystąpi. jako oskarżo. zgad. się z tend. apologet. Apol. i Kryt. Badania filozo. któr. nie potrzeb. szuk. dziś. przez te pobudzi pisem. wyznaczo

jak się wraz.; mięjsz. słownej. a co jest
najważn. nie należ. zapnen. że now-o
! ideał, która zabiję. w Teod. także w
Eutyfr. nie jako z głębi wygląd. (5 d 6 d)

≈ p. 614

! Wielcie. Lindo. stwo. razr. grupa
Lach. Charmid. Lizys do której trdaje
Menex. Protag. je, fałszy. robio.
dot. (zważ. Menex.) pierw. lat.
Plat. nie wol: bo nie należ. czas
od 403-390 jeno. bard. obrazi. ogłosz.
liter. Wzrok i bez tego (zwłaszcza w
! Lutosł.) wiek średn. Pla. przy wydaje
marzy litera: Voryw. jest wobec
lat młodych.

≈ p. 614

! Te wymienio. pisma treb. połącz.
war. z Eutyd, jest to grupa pedago.
pośród piśmienn. plat. Przypuszcz.
dla tej grup. część opini. zasadn.
! Schleierm. uważ. ograniczy. treści
filozofi. jako zamierzo. przez Pla.
z powod. pedago.

! „Sądzę że wszyst. te pisma,
jak co do Eutyd. dow. było prawdopo.
bezpośred. po otwar. szko. zost. przez

Plat. opłoty. i że z tej. porz. i to naw. co do styl. i dykcji umysł. dost. znan. Sokratesa. poniew. Alked. jako wzor. wpodkobierzy. Sokratycznych. miała aż nadto powod. wylegitymow. się wobec innych uczniów Sokratesa. W Menex. ograniczy. się do przedmiotów. grupa tam w ciągł. polemi. przeciw niesokrate. lub nie znaczn. sokrate. celom Sofisty. traktu. obok dialekty. (Eutyd.) o Eroty. (Lizy.) o męstwie (ἀνδρεία Lache) i roztropno. (σωφροσύνη Charmid.) czyli o dzielk. cnot. dla wychow. obywat. bez. waru. Robi to sposob. popular. a w Lizy. sposob. obliczo. naw. na zrozum. dzieci (To moj. zdan. mówi cał. kluczy do zrozum. tej. nadob. i miłe pisem.)

Zwia. te dialo. kończ. się pytan. nie/które. odpow.: zdaj. się być zapowied. w wykład. Alked. Paideia w Resp. (II. III) twor. teorety. zamkn. pendant (Gegenstück) do tej grupy wszy. na razie. zwróco. popular. – jest to λόγος Πλατωνικός wobec λόγοι Σωκρατικοί –

274.

p. 615.

Dowod. Teg. nie potrze. bo wybor. wyw. Arnima w Ks. Dio v. Prusa "wyu. zbyter. rozpraw. o znaczę. jak dla Pla. miał. probl. wychow. Zatoż. akad. znacz. pod tym wzgl. postaw. nowy ideał wykształcenia, ideał nauki. naprzec. ideału sofisty.

W Kallipo. Pla. Ks kontakt. Sokr. tez. w cał. wrostko. wyrażg. i za cel najwyż. postaw. wiedzę dla wiedzy – ἐγγὺς τὸ ἀληθές, ξυντεταμένως, ἐκ παντὸς τρόπου, τοῦ γνῶναι ᾄδειν – VI. 499 a.

Prakty. akad. zmarze. do komp. Jak w Ety. od Gorg. zbyt. przeza. (Ueberspannung) zmniej. się przez to że prze. powied.: t. j. instynkto. moralno. (θείᾳ μοίρᾳ) jest rozważ. (Meno, Resp. I) tak (podob. usamowolnie. [struck through] nie żył. nauko. wydaw. się na polu teorii nauki o wiedzy (Wissenschaftslehre)

[Charakter: dla Teg. którym jest Krates którego b. się zbora. umieszcz. zav. po Meno. Probl. φύσει – νόμῳ – ze swe. niemiłemi rozgałęzie.: (unheiml. Verzweigung) ostatecz. takie. w Plat. żył. abstrakt. wstrząsa. Gorg. Meno Praty. Resp. I zapoczątko. przez to współ. wstrząsnie. W Kallipo. umiesz. Pla. zez [struck through] gospodarow.

Nachr. d.
Zdan. Usen. (Gött. Ges. d. Wiss. 92 p. 46)
jakob. braty. następ. po Fedo. nie dość wzorcz.
Za to polemi. przeciw Antysth. — tak go przypom.
Schleierm. i Dümml. – postąp. (pomimo zarzut.
Schäublin'a w dobr. rozpr. Ueb. d. Plat. Dial.
braty. Bas. 91) bezd. wzorce. w pobliż.
Kallipo. — zob. str. 462]

Plat. Mec. jak Ksi. prawd. reforma. pogl.
wiedz. i życ. Jest to w pewn. rzecz. nawrot
do meto. Sokr. =

= p. 675

Szczegól. podpór. naszo. twierd. jest Eutyd. –
Dialo. ten, który powin. być umieszcz. w
czas. założ. szko. przedsta. w szczery sam.
twojmen. zdala wścieklo. Platonio. dla
wzrost. zewn. i umysłow.; gdy chcemy
ukaza. jakob. przez zasto. teor. idei
i myśli polity. Kallipo.
[307 a – cf. Zell. II. 1. 521
cf. str. 450. 463 wyż.]
To wści. typus, który potrzeby:
Różni. który Zell. przypom. od do
tej. potrzy: teor. idei tut. i wszyst.
podob. zar. w Lys. i Lach. nie daj.
się utrzym.
[Lys. 217 i. sq. Lach. 189 e
Zell. 525]

Siłny argu- przeciw. znal. b. się tyl. wted. gdyb. twierd. że Lach. poprzed. Protag.

p. 616

Ale nie zdoła się porozum. ne tej podst. Siebeck widz. w Lach. 190 c. zapow. Protag; Horn na podst. Lach. 200 b. wnie. Protag. za uzupeł. Lach. na co i Lutos. (p. 206) i zgodz.

Ale Nusser wycia. z Prot. 361 c porów. z Lach. 190 b nn wnios. że Lach. następ. po Protag.

[Siebeck Unters.[2] 120 - Horn, p. 21 nn Nusser, Inhalt u. Reihenf. von sieb. Plat. Dialo. Amby 87/89 Progr. p. 19 nn]

Mimo to pewn. dotyk. szczegó. krytyc. naszej grup. raz. i Tag. ją z Eutyd. jako i z Symp. któr. tak. należ. do tej. okre. !? Chociaż udaj. być λόγος Πλ.

a) wiecz. szczegól. życ. efeb. przedsta. w: Eutyd. Charmid. Lys.

b) zwian. Charmid. i Lys. pokaz. w układ. ~~wielk.~~ bliżk. pokrewień.

c) Osob. Menex. łaczy Lys. z Menex. kiedy jego Ktesipp łaczy Lys. z Eutyd.

[Powtarz. tych sam. fig. w dial. któr. i dla in. powod. stawia. obok sieb

nie jest bez znacz. To odno. się także do zjawien. się na nowo Eutyfr. w Krat.
zob. str. 615 J

d) typo. para efeb. Lys. i Menex; nieśmiało. i zuchwało. osob.; porówn. Eutyd. z tem zem. artyst. wykończ. w Kliż. i Klerys.

e) Charmid. trakto. figu: Kryzya. i Charmid. z tą samą prosto: co Symp. figu. Alcyb. Prosto. ta bezskonn. stwier. się drugo. czas. który już wyłyż.

f) ścisł. łączy Lys. z Sympo. Drob. dal. zasię. przypraw. do eroty. Piścia.

g) Że Pla. przez pew. czas zajmo. się typ. filozofi. niewiast. pokaza. Aspaz. w Menex. i Diot. w Symp. a zost. w bezpośred. związ. z emancyp. kob. w panst. wzoro. (powody?)

h) Technik: naślado. stylu, wykłady. w mow. Sympo. na przygrywk. swoją w epitaf. Menex.

i) Hoplomi. i Strategi. o któr. tyl. mówi się w Lach. i także znaczo. odzyw. się także w Eutyd. 273 c 290 b sq.

278

k) Ciąg. się mienowi. niej od Lach. do Paideia w Resp. i ne powrót [cf. II. 375 a III 386 a sq 387 c d 388 a – – ale stosun. z Resp. do grupy pedagog. działo: wymag. obszern. i osobn. bad.]

Wrak w Resp. idea τῶν φυλάκων poleg. na wojsko. potrzeb. państ.; zat. męstwo w Lesach walczy. się osob. uwaga.

Nie dzieje się to bez powsz. potrzeb. czasu, który domag. się koniecz. wojska regener. a odndtele epigonistwa, któr. w Lach. tak. wyrdz. przedstaw.

Nie bez zwróc. tym epigon. stoj. naprzeciw sympaty. katad. Lach. i Nicya.

Pl. 617

Wiado. że Pla. miał stosun. z wdz. z czas. dług. zwięz. worsk. i że nadzieję. ciekłe Demost.; ze stała reform. wydorosz. stała się z organi. wojsko: jak ją przedst. poradź. efeb. opis. przez Arystot.

l) zwrot się nowe działo. nie moj. wielk. mowę: jest miesto. jeśli się grupę. że Pla. umyśl. ogran. treść ich i rozwięz. Zob. Horn o Lys. Platońsko. s. 103 sqq.

m) naw. stały. język. niektó. z tych
dzl: przero. do nas. później.

Ritter 100 et 99 staw. Sym. obow.
Sympo. – cf. Siebeck 266 –
Merex. nie spraw. się tam
U Lach. możn. się badac. ob.:
Lutosł. daj. wn. tę sam. liczb. co Protag.
ale Siebeck (266) i Arnim – Ind.
Rostock. 26/97 = staw. 90 obow.
Sympo.

n) Teże. tak. wyrob. rob. zdan. o
gimp. pedago: to zaś. i nasz przez.
objek. przesz. nas. chrono. Fedo.
a pierwiasn. plat. również się rozkła.

o) Statyst. język. jest niedostat.
środk. ile razy chce wząć. orzg. gr.
nie oznacz. nacki stylu staw.
Przed tym styl: Vor ihm ab. liegt
Freiheit, Willkür; Kunst, ein Auf
u. Ab, ein Hin u. Her, das der statist.
Forschg nur vereinzelte u. zufälli.
Treffer gestattet. Wie dürfte man
sich auch vermessen dies reiche u.
freie Spiel in einer Progression
zum Ausdruck zu bringen? Es ist
Lutosł. mit Recht entgeg. gehalt. word.

οὐ γὰρ ἐλλάνων μουσικὴ στάθμήσεσθαι. Und wir erinnern uns, der schon vor alt. Zten d. Philos. Longin für Pl. bewusst. Kunst geg. d. philos. Verächter d. Form u. Verfechter ein. ἀτοφυής ἑρμηνεία mehr als eine Lanze ht brech. müss. (Procl. in Tim. 19 b. etc.)

Pozost. wykl.: że stały. język. bywa nie orga. zado. organiz. rozwoj. dialeg. formy artyst. któr. zaś nie wol. ponieważ Pl. był artys. gdy zaś układ. dzieło. w porząd. pozor nas broniąc: kwest. ta daj. się rozstrz. w spos. prost. i naturał.

VII

Dwie głów. formy plat. dzieło: dramaty i diegematy. nsz. nieznat. do pierwst. Sokratyk. Bo obok zwi. dialek. porząd. lub. Sokr.

p. 618

Takie opowia: mieu. już rozmo. jak dwoi. rozmo. z Kall. w Apol. i z Diotym. w Sympo.

[Ueiz. Dzl. I. 130]

bot. rozmo. międz. Cyru. a Lizand. u Xen. Oeco. 4,20 sq. między Sokr. a Ischoma. 6-7 sq.

Że opowiad. (powtórz.) w Sokr. nie
wyklu. mom. woli. między. zob. Eutyd.
290 e sq. gdz. Ktes. dziwi się pewn.
niespodz. wiedzy a Sokr. przyzn. że
przytocz. myśl. mógł także inn. uczestni.
rozmo. wygło. nie ten, który ją przypisu.

Także w litera. przeplat. ale rzadko
znajdu. się oba typ. głów.: Wprow. Xeno.
czy. wraz. diegesis (zum Thl in salopper
Weise) – u Eschy. mamy piękn. wzór.
z Aspaz. (Cic. de inv. I. 31) i z Telaug.
(Porph. XVII. 23. 193)

Z drug. stro. form. dram. używ. się
miał Zopyros Fedona (Theo Progym.
p. 75 Sp.) i dzieło Antyst. z któ.
Athen. V. 216 b przyt. ustęp, gdz.
Sokr. wprost rozpr. z interlok.

Moż. przyj. że i Plat. od począt.
miał obie form. jako dane przez cały
pierw. ok. swej. pisaniem. a nawet
po za pierw. podróż szczyt. wyjąt.
obu sposob. pisa. powsta. a tyl.
dla cel. praktycz. raz jed. raz drug. form.
przekład. Teoret. myśl. o ekono. dzieł.
zwraca się wkrót. jeno. niepośred. przestaw.
na tem, co w Fedr. wypowie. o istoc.
dzieło. w przeciwień. do inn. form.

Aż do Lach. nie ona się zarazi przez żad. rozad. To jest pierw. epo-jego tworzen. Wobec. tejże. rozkład. się twory do przyjęł. w sposób następ:

Pla. zeszy. od for. dramaty. i to w najprost. jej formie. ograni. się do dwóch osób. Odstęp. od tej. tyl. w Hipp. mię. dzy. wprowa. Eudikosa, ale temu przyp. tyl. kil. wiersz, na porz. i 373 a sq.

Zreszt. oba Hipp. Ion i Fedr. uderzą ten sam układ. zewn. Ale że w Fedr. bogac. zewnętrzne sceniczne. urządzenia wylat. w form. drama. sprowadz. widow. obrazów. tejże. w Protag. którego scena. tyle jest mniej. wżni. niej. do układ. diegematy. przecho. Ale przez krót. dramat. przygraw. obmyśla: że takie opowiad. obejmuj. swoj scenę. Psychol. prawdopodob. sprawozdań. o tak długi. rozmow. przez to ubezpieczy. że opowiad. następ. zaraz po wypad.

Pogod. ustr. Protago. bierze traged. Sokratesa. rozpoczyn:

p. 619 –

Rat. na cztery lat wczęśn. śmierć nas odczyt. Πολίτου καὶ πάρχυς za słow. od któr. zaczy. się Gorg.

Jego wzniosł. patosowi towarz. - przez czas jakiś umierko - surowe; porzą. prawie z twardo. uległej. na rzeczywisto. (d. Sachliche) które to porzą (Ernst) lekkiem. igrawk. ustn. a lub. bezpośre. zmierz. do celu. Gorg. najdobit. Meno z wstrz. łagodno. Kraty. z najwszk. ukaz. na ten sam ozpo. ten typ kompozy. Forma, choć przekroczo. liczb. środk. osób w ogóle. staje się znow. kwiat. sprawczy. się dramatyczn. (Kunz eingebaud. dramatische)

Odbyw. się wprost umysł. ~~zawczone~~ uznanię. wielk. mimetyę. dodat. w Gorg. z ucieczpier. w Meno. i Kraty. zgot. bez oznaczę. miejsca, na które. tworzy się ogromne. Znam. zaś charakteryst. Tacz. tę grup. jest postaw. temat. na sam. począt. które. w ~~Gorg.~~ przew. ~~bezpośred.~~ bez pozyskło. w Meno. i Kraty. zaped. bez przygo. na miej.
Przez to zarówno. dzieje się poza. typ jedności. Mogę go uważyć jako mem chronolo. przyjmuj. jako wszel. pobocz. Kar. z tem wieloz. jest w następow. po sob. Gorg. Meno Kraty. czyt. pojmow. owej. naprzód. i wzdłuż. wewnęt. które. występ. w Gorg.

~ p. 619 [Kraty. naw. w ironię. zast. ingd. nie pozbaw. się swej powa. = cf. str. 615 !

Meno. nie potrzeb. dzieje. po v. 3[?] być ostrożnie. gdyb. naw. epizo. z Anytu. staw.

odnor. do Sour. pomiędz. odbudo. Ding. mur. wspom. u Polikr. wprowadz. przez Fawory. (D. L. II. 39) w roku tem umieszczo; ale nie. ozqmi. jui zacz. się w 395/4

cf. Wachsmuth, Stadt Athen II. 1 p. III. Zdan. Hirzl'a i Dümml. Akade. 28 zbij. Zell. (Arch. I. 256) i Schanz Apol. 89 –

Epiro. (str. 553 sq.) zwrac. z zatoż. wcześ. fikcyj. zat. bez Anachro.

Ant. i nadal Kied. Menona. koło r. 395 dla wzmian. Ismenia. 90 a

Wilamow: odno. do Kryter. (Herm. 32. 102) –

ale w Resp. I 336 a mowa wa. Ismen. – cf. Heidmer. Entsteh. etc. 660 i 679 =

Zboczen. od tego typu odznacz. się (Apolo. dla swoj. form. artyst. respekt. wybitnej. po ze samy nawet. wzoro., Kryton i Eutyfr. – jesc. stanq. tut. je stawia – str. 673 jako Nebenwerke prace dodatko =

W nich Pla. przejścio. i dla zwięzł. zamiast. wraz do owej form. dramaty. które nie było związ. od Fedr. oraz: dwie osoby rozmawiają; wymalow. scena niejedn., tem. głów. zjaw. się na pozór przypadk.

Mimo to poważ. wyposob. ua sprz. Każd.
z tych utwor. jak wyni. z ich treści, wyklu.
kuś. cząsy. swawol. i tany przynaj. pod
tym wzglę. dwa drob. dalo. z Gorg. i Menon.

Z Resp. I stan. krytwa, która Gorg.
rmi. ua tworzen. Pla. Bogact. środk. artyst.
rozwij. się do nowo. blas., układ taki sam
jak w Protag. z pominię. krótk. dramat.
wstę. Wid. to z ust. zwłasz.

p. 620
n. p. z zew. wstę; z wybo. bogat. domu
i duchow. postk. centrał. na rozu. głów.
która w obu razu. przywied. lokal. różn.
scena pobocz. —
wid. to z bogact. figur — przedewszys.
z Κατέβην χθές i przez co powtórz.
tego, co zaszło, przypis. się bezpośred.
do tegu. co się wydarzy.

Która form. miała pierw. Kallip.
(V. 18 — VII) niewiadomy. Domyśl. się
[?] ua podst. skoro Lach. który w podługo.
przyp. zajmu. pierw. miejs. — dowo. że
Pla. ciągły. jeszc. nie umiał się trzymać.
w wybo. formy —

[?] Koellner Philol. 58 — v. 99 — p. 312
znal. w Papyr. Laches. ślady stawiania
ortogr. = rozróż. o w oo — ale of. Wilamo.
Hom. Unters. 308 sq = Jednak Koellner

nic nie powied. o dacie Lach. etc.

÷ 620

Pl. obr. znowu raz form. dram. powi. nie nad. personalu. Tyl. raz. tut. wyznaw. więc. przypomi. Protag. i Resp. I. bo go skłoni. do nadan. form. dram. Lache. moż. jenn. odgad.

a) raz brak. zewn. powo. który. główn. w Protago. i Resp. pchał do diegezy, tj. ... obok wścibi... dał. naryso. obraz kultur. towarzys. attyc.

Jest to szczegól. nadob. Parergon który. wedł. trafn. uwa. Iwana Bruns (239) jest ... kwia. persoz. wyrost. na drzewo. Sokrate.

Ethopoii osób prawie. uwa: pet. wiele. ale tę sztu. mógł Pl. tak. wzmo... samoprzedstaw. osób, jak. zob. w dramaty.

b) Przedstaw: Kilkakrot. przyno. ze zob. powtarz. Sokr. co się dla tej. źle zgadz. z diegezą, ponie. Pl. stara. się ścisł. do diegenat. λόγος ... Sokr. ogr. ani. się ... do tej. że ... Sokr. opowiz.

Dopie. w Sympo. ... Ευκλείδου i Fedon. dla powo. Tutu wraz. ... odstąp. od tej. ...

Ale w Teet. gdz. ... Sokr. znow. opowia, tyl. jej. diegezę

przytocz. jest jako zpis. (p. 142 c sq.)
Jed. tyl. Term. bez widocz. zmarszcz. powod. odst. od rzecz. Plat. który zrzu. imi Sokratycz nie przys. ze nor. obowiąz.
Wrót. po Lach. widocz. Pl. zajmu. się myśl. która ostatec. sformuło. ostatecz. w Fajdrze p. 621
tak. zw. paradyg. Resp. w zw. z pism. gru. pedago.
Poniew. kryt. jego nauczan. muszą. nie tyl. bad. treści (λόγος) lecz także. form. (λέξις III 6. 392 c sq.) a więc obrzeb. stosun. dramaty. dziejem. i mnożen. przedstaw. do zasad. μίμησις rytorrow. niebezpiecz. nie moż. zgot. pomyśl. żeb. te wywo. nie miał znacz. także dla wszec. formy artyst. Pla: dla jego λόγος μονοειδής λεκεδμένος.
Co pod tym względ. on wypow. jako norm. musi. od tej chwi. przyjęcia nie czas jakoś być dla niej. obowiązu. norma i musi. potoż. kon. jej. pierwo. charakte. się co do form. kompozy.
„Każd. uporządko. pism plat. który pod tym względ. nie prowa. do zadowal. result. wydaj. mu się bezpodstaw. i man drugi świata. tym twierdz. że tyl. z tego powo.:
Mierz. stosow. 396 b sq. †

† [Już Schoene (Ueb. Plat. Protag. Leip. 62) zwró. uwag. na to miejs. gdy usiło. dało. Pla. uporząd. z punk. widzen. artyst. ich formy. Nie moż. zgod. się z Zell. II. 1. 509 że miejs. to nie zostało w zwią. z wszech. postępo. Pl.]

28/8.

ad p. 621:

Ponieważ form. dramaty. ~~jako~~ będąca mimetyczną w więcej. stopniej. zmienia. piszącego(?) autora i zmusza go αὐτὸν ἐκφαίνειν τε καὶ ἐνιστάναι εἰς ἄλλους τύπους, jest ona w najwyższej stopni. niebezpieczna, gdy chodzi o κακιόνων τύποι.

W tym wypadku: nie zupeł. jest wykluczona. w nie tylko możeb. przez sam wygląd na Dawnego. przemawiacie(?) Pla. ale jedn. zawsze się nie ma z większ. zastrzeżenie. εἰ μὴ ἄρα κατὰ βραχύ, ὅταν τι χρηστὸν ποιῇ (ὁ χείρων); oczywiście tak σχηματίζων τῇ διανοίᾳ, ὅτι μὴ παιδιᾶς χάριν

Naprzec. p. 396 c co do najwyż. form. dramaty. (która jest mimetyczną κατ' ἐξοχήν) i form. diegem: tak. norm. podanow.:

διηγήσει χρήσεται (sc. ὁ τῷ ὄντι καλὸς κἀγαθός, ὁπότε τι δέοι αὐτὸν λέγειν) οἵᾳ ἡμεῖς ὀλίγον πρότερον (392 d sq.) διήλθομεν περὶ τὰ τοῦ Ὁμήρου ἔπη (które tak. upoważn. przez z form. dramat. w ustnie(?) i przez dział(?) ograniczon.)

I dodaje:

Καὶ ἔσται αὐτοῦ ἡ λέξις μετέχουσα μὲν ἀμφοτέρων, μιμήσεως

τε καὶ τῆς ἄλλης † διηγήσεως, σμικρὸν δέ τι μέρος ἐν πολλῷ λόγῳ τῆς μιμήσεως· ἢ οὐδὲν λέγω; Καὶ μάλα, ἔφη, οἷόν γε ἀνάγκη τὸν τύπον εἶναι καὶ τοιούτου ῥήτορος

Zat. diegeza z jak najmniej dial. dramat. (mimet.): Kroncer. ta niewinnie. Powier. tak. dal. diegem. nie moż. wyod. zwrac. z siebie dramat: elem.

Dokład. tej ustanow. tak. normie odpow. i niestępu. dusz. zwr. dialo. diegem. Eutyd. Charm. Lizy. Sympoz. Fedo. Teet. Parmen.; niew. redakcye Rzpl. dziś. ciąż. nakład. przez dieg. w tekst. obrzerno. poprzez wszyst. dzies. Ksiąg. Dojść. stan. gdy Pl. zlagod. nie jed. stworz(schroffe) żąden. i tak. zapom. mniej.

p. 622

Jak wyjść. stan. w etkono. artyst. idz. drog. odrzeb.

[Campb. Soph. Pol. = p XIX sq / Bruns 271 sq /]

tak i form. diegem. wzn. z biegu. nie. niedogodno.; dialo. stan. sq zno. drame. i to cytam; Phil. Soph. Polit. Tim. Crit. Legg.

A że to nic myśl. dzieło wyni. zow. mające w późniejsz. pism. gdy. dopiero. się rozwob. wspomni. o różni.

† Cf. Gorg. 473 c: πολιτῶν καὶ τῶν ἄλλων ξένων – Campb. II. 357 c. – nie potrzeb. zmien. tex. na τῆς ἁπλῆς διηγήσεως)

143

pomięd. dram. (mimet.) a diege. form. Otóż międ. tej. nie robi, aczkolw znacz. że niby wykreśl. dawniej. swój. wyraz.

To odno. się zwłasz. do Sopt. 267 a sq. i do ustęp. o Wychow. muzy. w Legg. vii. 8 et 15.

Że Pl. stos. tak postęp. od razu widocz. Odróżnie. diege. i drama. for. pozycz. w dzieło. Pla. nie ma tej. zasadniczy. znacze. jak Pl. międ. mniem. Mimeza zost. stosow. dla tej. że Pla. międ. jak zwykłe orac. Xenof. nie oporz. zem – zostaje czy ona poda. jest in oratione recta czy oblique. A więc co do tej różn. Pla. międ. hołdow. najzwyklejszemu przecię. Ktoż daje się wy Xen. jedy. przez brak naukow: rozgla. na język.

Wid. to w Resp. III. 392 e sq gdz. na [illegible] wido. że gdyb. Hom. był mowy swych osobisto. pod. w orat. obliq. (393 D. sq) byłob. przez to mim. [illegible] [illegible] ze swoj. przedstaw.

[Mimo to zdan. wygło. w Resp. późniejsz. jeszcze [illegible] [illegible]: zob. [illegible] Trog. Pomp. o mow. bezpośred. u Liw. i Sallu – Just. 38, 3, 11 =

s. 622 Nasze uporządko. dzia. wyma. jesz. kt.-oważ co do diegen. grupy środko. od Eutyd. do Parm. 291. 144

Najpr. słówko o Menex. który po-minęli poprzed. Czy ten dzł. zaw. jest wyjąt. To b. było wielkorz. dla naszy. wyw. Niepotrze. jedn. wszak się do char. osobliw. tej. pis.

Rozmo. obramuj. daj. się wytłu. jak w diege. dzł. typu Protag. i Eutyd. jako przygoto. do Epita. który ma tyl. charakt. diegem. ale Sokr. powta. to co usłyszał i zapis. sob. w pamięci! Ἀσπασίας λόγος ἠκηκοώς μου

236 a – wyj at. zat. pozor.

Charakter. jest słów. λόγος zna. jak w Prot. Resp. i Euty. onej. miło w. ich. oprowadz. umieś. zaś. po wypad. które się przeżyło. Prawdopod. przyda. tej. wyja...

Z grup. która poza. ts współ. wstawi. o udział. się Charmi. i Lys. który nie dbaj. o dokład. oznacz. stron. chrono. pomię. orygin. a powtór.

s. 623

Wiel. krók naprz. robi grupa później. Sympo. Fedo.+ i Teet. Parm.

+ Charakter. i zasięd. Sympo. Fedo. daj. się obro. wiel. powod. Wkład. najpr. stron. iż słow. ca który. Sympo. o kom. i kruż. ?

kto. b. zob. zestaw. + co w Teet.

więc. te dzieło. które nie mają już cher. pedago. sokrate.+ a pozost. mar. platon. wyzwol. udoskon. skrzydł.

~ 623

Wszyst. wspól. że nie porusz. czeg. uczniów. zeb. ciąg. przyjaciół. prawdzi. ale jedn. apostoł. tema celu. przeklad. żywi. wewnę. nad zem. χθές.

W Sympo. opowied. Arystod. i Apollod. prawdzi. typy ogranicz. czcici, który. przywiązan. woli prawdz. przedsta. naw. drob. szcz. powiedz. nie nagroż. na wiecz. czb. wyraz. wzn. pojmow.

[Apollod. wiecz. nazyw. μανικός bo tez przydom. nadz. Cherefont. Charm. 153 b. Schol. Nub. 144. Nazw. nazyw. μαλακός (Symp. 173 d etc. dowc. przeciw st. ἀγελαστός — a wyjś. przydo. mor z odpo. Apoll. μαινόμενος etc. Zob. także. Phaedo 59 a 117 d]

Przy tego. Apoll. kaz. prawdzi. wszy. opowiad. potwierd. czb. przez Sokr. Sokr: a nie opow. po raz pierw.

W Fedo. opowi. naszej. ulubie. Sokr. 89 b — jakob. postać Janowa w orszak. ucz.

Podob. w Teet. wiz. Euklid. a przy
ty. weryfika. przez Sokr. który malił i;
w Sympo.

Scena w Parm. (pośredn. opowiad.
Antyfon. styg: μειράκιον ὢν τοὺς
λόγους εὖ μάλα διεμελέτησεν - -
πολλάκις ἀκούσας τοῦ Πυθοδώρου
ἀπομνημονεύει - 126 c -
ad 623 -

Takie pod tym wzgl. twor. się
grupy o nastęd. następs. Ale kond.
wyprowadz. normy z ich. właściw.
opowiad. n. p. a) czy scen. uczest. bliż.
określo. lub nie; b) kto przystęp. się
opowiad. i gdy. kiedy; c) czy rozm.
uczest. przez. wdzięcz. dzięki. (Eutyd.
Fedon) czy nie; d) czy po niej zaw.
jest podz. lub nie

W tych uwagach Pl. używał zaw.
pod względ. bezpośred. dowolno. potrzeb.
Co wszystkie w jedn. pewn. zmiana dziej.
się wykaz.

p. 624

Scen. w który się dzieje w trzech
dzało. nie jest oczyw. bez pomyśl. nta
obrazy a chronol. po śmierć. Sokr.
Fed. w Fliis, Teet. w Megar.
Parmen. pranadz. w Jonii (mi:

w Klazom.-ſſ z pewno. nie w Aten.

[Co do cza: uczonezy. dyt. że rok trzydzie: należ. do pierwsz. 12 ſd. — ale treb. zważ. że Cef. nie mógł u zem. Sokr. żąd. objeśn. Utw. przy. cf. Procl. p. 68]

Było przedsp. zamie. Pla. wyraź. stówa. sów. przyjść. a zar. potkaz. pub. Sokratycz[ny] wyrósł po nad Ate. jak rob. zdoby. ducho. Taki drugi. dozw. choć bliż. uwagi. w Parm. pozost. scen. Już Procl. rob. podo. uwag. — 19 sq 55 sq. Czyż to traf że trzy pod tym wzgl. zjedno. Dzie. takie: z inn. pozn. chrono. należ. do sieb.

[Wpraw. Teet. umieni. równocześ. z opracow. Resp. ale ta nie przycho. w rachu. ponieważ. Pla. był zwraż. zakoń. ks. I.]

Co do części. Resp. do których. uważ. Tim. i Kryzyas. przedsp. ona zestaw. (jeśli nawet przyjmuj. co rozdz.) ponownie Tim. i Krit. raz. z ow. chw. w Tim. 17 a — i to w form. drugi. Jak tę mamy rob. wyobraż. z miejsca.

[Zob. Steinh. (tut p. 210) a oś podob w Nawiaz. tward. Procl. w Tim. 3 e — Procl.

w Rozp. jest wstęp. – zob. tak ed. Herm. VI. 363]

Że to nie jest rzecz niemożl. dowod. Soph. i Polit. które nawiązu. do dialog. Teet.

= p. 624 =

Wewnęt. odróżn. się od formal. kompozycji które się mogą w środk. epo. przedsię. brać. się w Pla. gdy konieczn. Rzep. a musiał wiąz. ze sob. poprzez dłuższ. dział. wszyst. owe niedogo.

Jeśli też prace i Teet umieszcz. pomiędz. drug. a trzec. podró. sycylij. i to w tym sposob. że przed jedn. i drug. szła obok nich. równoleg. dobr. się rozum. owe sposob. wyst. w Tee. ze formo. które Pl. aż. dialoge. styl. sob. ułoż. że odrzyt. piśm. dialoge. pierwot. zwiną. do t. form. dram. 143 c

Tak sob. Pl. przyzwol. powrót do styl. dram. do dialogu

Ale tyl. przyzwol. jak ścisł. Parm. tak pod wzgl. treści, tak i formy przerabiaj. mieszani. sztuczno. i zaniedb. tak odda. się (wcale bezwzględnie) (wcześnie bezwiedny) od dyskut. i szerm. piel. piękno. Teet. a tak odrzu. niedowarze. ku dalo. stwo. że nie mogł. się

rdeczą · port · go z Campb.

[Cf. Mekler – Ztschr. f. Philos. u. philos. Krit. 98 – 112 p. 17 sq. – cf. Waddell ed. Parm. Glasg. 94]

p. 625 po Teet. lecz z Sutton. (p. 410) po nim – bo tak. co do treś. bliżej od Teet. powsz. ostatn. fazie Plat. do myśl. – nie

Teraz ten dzieło. mow. podejmu. form. drog. chodź tyl. na to, aby w dzie. ciąg. od wzd. 10 – wielkie jo obrz. i to bez żad. umotywo. pokaz. to, że odwróc. się od dawniej styl. pozna. się form. o krok jed. Spos. zaś, w jaki to przejś. dokony. się w Teet. i Parm. to dosło. istnie. obok. sieb. dwóch form kompozy. jest potwierd. wszy. delikat. i niedoz. myśl. o Plat. rozbio. uwagi Wilamow.

(Goethe – Jahrb. XIX. s. 28 = üb. Göthe's Pandora →)

że Göth.: umiał style różn. epok przez dwie. nas sceno. obok sieb.

p. 625

Ale Parm. co do zas. form. cały

jedn. przedsta. zegad. razem Symp. i Teet. W wszyst. trzech for. dieg. dwustopniow; nie chod. w nich o powtó. rzeczy z pierw. ręki.

W Teet. ~~mowy~~ Euklid spisu. dyspo. który ma Sokr. opowiad.

W Symp. pierw. opowiad. Arystod. od niego. nie usłysz. Apollod. (i Fenix) a ten rozmow. który ten opowia. jest byd dawniej opowiad. Glaukono:

W Parm. w spos. jedn. sztuczniej. pierwot. rozmo. (międz. Sokr. Parm. Zeno.) Pitod. (u któr. mieszk. Zeno.) opowiad. Antyf. Ten jako przedkiem dobr. sob. nie zapamięt. a po dług. zwłd. opowia. Cefalo. z Klazom. który znowu. nie opowia. w dal.

Co więc zamierz. Pla. z temi form. zawikłan. z swo. trzeciea. które. w Teet. zrzuc. zrzeb. za pomo. osob. wyjaśn. a w Parm. konsekw. przeprow:

Cf. ταῦτα δὴ εἰπόντος τοῦ Ζήνωνος, ἔφη ὁ Ἀντιφῶν, φάναι τὸν Πυθόδωρον αὐτόν τε δεῖσθαι τοῦ Παρμενίδου καὶ τὸν Ἀριστοτέλη καὶ τοὺς ἄλλους ἐνδείξασθαι ὃ λέγοι καὶ μὴ ἄλλως ποιεῖν. p. 136 e

Niezmożność tak wiel. że nie może być wielki niedostra. (ani w Symp.)

Hirzel (I. 215): Pl. chcia. nam odstra.

powszech. tradyc. ta pozno. ktoś. pozn. lub pozn. mógł treść pierw. rozmo.

Bruns (335 19/) przyjęł. co do Symp. przypuszcz. że Pla. przez tę scenę. chciał tak. ożywić. chrz. charak. obraz. wydobyć się z delikat. miejsc = cel i środ. przypomn. histor. a forma zmysło =

Immisch nie zadow. tem bynajmniej. bo zbyt wiel. dysprop. międz. celem a środkami

p. 626

Pla. mógł być cel ten osięg. takiś bez środ. który koniecznie przeprowadził. obrzą. dykt. niestydl.

Trendyp. to stopniow. dieger. wbrew woli rozt. Pla. uwzn. przyjął w Symp. i Fazu. przez uzn. powod.

W Teet. używa. księg. Euklid. dostat. nie trzeba. uwag. nad str. 624 zrobił. wraz z iżą. aby zachow. zewnętrz. form. dygen. a nie pozbaw. się korzyśc. drama..

W Symp. mógł wzgląd na to, co history. było możeb. zmusić Pla. do tak. ukłz. Sprie. chodzi. o nawiąz. do history. faktu, a nie do inwen. poety. ~~[illegible]~~ należało. pokaz. że aut. mógł wiedzieć. znać fakt ten dob. Ale da się przyjąć. że

Arystod. jedy. uczest. biesia - który kształc.
się na opowiad. wted. już był um. gdy Pl.
w dojrzała. pred. mógł być ustyg. od niego
opowiad. Jeżeli bow. Apollod. opow. koło
r. 400 ustyg. Uczy chwyil. się
(Susemihl. Symp. XXXII)

ri Arystod. wted. już był dor. um.
Zob. 173 b: Ἀριστόδημος ἦν τις
Σωκράτους ἐραστὴς ὢν ἐν τοῖς μάλιστα
τῶν τότε, ὡς ἐμοὶ δοκεῖ –

Co do Parm. ant. nie pewn. nie stano.
kryzys. tyl. że i tam Pl. liczy się
z koniecznoś. przedstaw. historyi i t. d.

Jak. ogól. wniosek: co do niektór.
dzieło:

$\bar{Y}$. 626 = Świat przyjm. trzech klas:

1) Rychłe pojmedi: dwa Hipp.
Jon - koło r. 403 Phaedr. zar. pot. Protag.

2) Pierw. dziesięć lat IV stul. aż do
pierw. podró. zagranicz.
Gorg. koło 399 lub zar. pot.
Pobyt w Megar. i podró.
Apol. Kryton Eutyphr.
Menon koło 395
Kratyl. Resp. I + V 18 - VII

3) Od założ. szko. aż do drug. podró.
zagraniczn. 367 =

300.

Grup. pedago: Lach. Eutyd. Menex.
Charmid. Lys.
Resp. II – V. 16 (bez IV 6–19)
Sympo. 384
wczes. późn. Fedon

4) Międ. 2ª a 3ª podr. 361
Kakos? Resp. Theaet.

p. 627

5) Dzieło. stare: Parm. Phileb.
Soph. Polit. Tim. Krit. Legg.
[?] Storm. Parm. do Legg. mierności.
(stało dobrze)
Tim. może być ostatn. ogólnie.
bo Teofr. – Plut. Quaest. Pl. 8,1 Numa
11 – o ocen. posąd. Zell. II. 1. 808
Wedł. Tim. wzdł. przedtym.
Trzeba tyż. zwr. uwa: na przyjęci. Saitów
do Ateńcz. i wcieląż. do storm. pred-
historii: do wsz. międ. 377–362 mało
było pono. ale później od r. 362 dużo
było inter. w Aten. do spraw egip.
W tym r. posełst. Tachosa przyb. do
Aten – ob. Inscr. Attic. II. 60 = Proof.
u Tim. 20d: χρηματίσαι τινὰς ἐκ
τῆς Σάεως ἀνανεουμένους τὴν
πρὸς Ἀθηναίους συγγένειαν – w
tym wsz. Chabr. i Agesil. w Egip.
do służi. egipt. = Por. tak. Proc. in Tim 63

Judeich, Kleinas.-Stud.

÷ p. 627

Aut. porów. ze zwoi. ugrupo. daw. pod.
Trazyll. na tetralo.
Zaczy. się od tetral. zwrot:
I. Eutyfr. Apol. Crito. Phaed.
która wyraź. na porz. dzieź zamia. histor.
hodegetyczny
Następ. dwie tetralo: zasad. dla urzeczd.
Platoniz:
II. Krat. Theaet. Soph. Polit.
III. Parm. Phil. Sympo. Phaed.
Sympo. i Phaedr. umieszcz. na koń.
III Tetra. wedł. zasa. że eroty. jest
najp. i koro. dzialekty. choć następ.
błąd. bo z nic należ. nigd. początk.
otem, że eroty. Fedr. inneś rozum.
od eroty. Sympo.
Ale pewnie następ. poprzedz. ześcia
sztuk (II. 1 – III. 2) nie mem nic
do zarzuc. pod wzgląd. chrono:
Craty. – pot. dale. póź. nawiąz.
do nieg. tylko. Teet. Sof. Polit. (II. 2. 3. 4)
następ. Parm. III. 1 i Fileb III. 2.
Następ. potem cztery tetralo:
IV Alcib. I. Alcib. II. Hipparc. Erast.
V Theag. Charm. Laches Lysis
VI Euthyd. Protag. Gorg. Menon
VII Hipp. I. Hipp. II Ion Menex.

307

Któr. dzło. praw. wyłożę. zajmie się kwest. wychow. i cel. życ. ludz.

Pierw. (IV) zawr. sem. podrob. rozw. któr. sięg. aż do V. 1 (Theag.)

Wedł. jak. zasc. zost. uporząd. aut. tut. nie będz =

Godn. uwag. że te wszc. nie podejrz. dział. stoj. obok sieb. w mas. zwart.

Z niem łącz. się grupa

Charm. Lach. Lys. Euthyd. (V. 2–VI. 1) któr. dowodz. Sw. dwoist. i rozw. do sieb. uzup.

Grupa ta z pewn. system: postaw. przed grup. Prot. Gorg. Meno (VI. 2–4) ponieść wydaw. się prakty. wychow. efek. umieść. przed pism. któr. trakt. o zad. życ. na wyż. stop.

Uporadk. ich dwie. dobr.

p. 628 Zakoń. tarr. tersalo. VII gdz. się ot. dwb. dzło. trakt. o kwest. estetyj – pomn. dwie. przedys. dwie. Menex. dlc. później:

VIII Klitoph. Resp. Tim. Kritias
IX Minos Legg. Epino. Epist.

Jest to syst. polit. Pla.

Z pław. sym. Klitoph. przed Resp. (VIII. 1. 2.) a Min. przed Legg. (IX. 1. 2) ++

++ po Resp. nast. Tim. i Krit. (VIII. 3. 4.) po Legg. i Epino. Legg. (IX. 3. 4) Porząd. Resp. Tim. krit. Legg. w które. nar. dwi. przesł. =

№ 628

~~303~~
150

Rezult. bad. wyprac. Lutosławski:

„Jed. zdaj. mi się, iż jeżeli wykaz. badan. językowo-statyst. znacz. pozwoliło rozwiąz. kwest. platoń. przez ostrzejsz. odgranicz. grupy dzieł starość. która to grup. według mego pozn. jest pierwsz. co rob. zjedno. – ale po za ten wynik z zastosow. swoj. nie może wyjść jej nie. znacz. które zadaje ~~gruppow.~~ dla tych uwolnień tej.

den die sprachstatist. Forschg. d. Lösg der plat. Frage zwar. d. d. schärf. Abgrenzg einer auch sonst in sich eng verbund. Gruppe von Altersdzlo. erhebl. geförd. hat. dss sie ab. üb. dies Ergebniss hinaus in ihr. Anwendg d. Man zu Bedtg nicht zu erlang. vermag, da ihre Anbeg. beansprucht. Eine wissenschaftl. „Stylometrie" im Sinne Luto. ist wohl überhpt ein Wahngebilde u. sie ist sich. ein solch. in ihr. Anwendg auf Plato. Wir müss. fortfahr. d. Heil in d. umperth. u. gleichmäss. g. Zusammenschl. aller Arten v. Kriterien überhpt zu such. Nur so ist zu erwart. dss d. Fehlerquell. u. Schwächen der einen ~~Art~~ d. Vorzüge d. andern ausgeglich. werden.

307.

Uwagi kryt. nad artyk.
v. Tüsche

1) Najprzek: jest oświad. się autor. za wczes. powstan. Fedro. Kładzie go pod r. 403. Jest to powrót do mniem. które wypowiedz. Usener i Wilamowitz, któ dają je zmien. na datę późniejszą. Ale gdzie wzięli tej daty później, nie powiedz. Wiemy.

Przed tymi jedn. uwagi: już w r. 62 Volquardsen bronił energ. i umiej. stwo: uzasadn. podan. przez starożytn. że Fedr. jest pierw. utwo. Pla. a bronił go z różn. wewnętrz. jak zewn. argum.

Ja sam w II Tom. moj. hist. filo. greck. ~~zwolniła~~ to samo — i cieszę się, że wytraw. arty. Tüsch. do podobn. doszedł rezult.

Nie dawno temu jednak Horn oświad. się za późn. datą Fedr.

2) Do tego przekonan. doszedł Tüsch. jedyn. przez rozb. treści Fedr. podobn. jak Horn — posługi. się tyl. alurge.: do współczes. histo. i pomin. zaś tradyc. starożyt. która moj. zdan. jest dob. poświadczo. =

3) Tuczek, podob. jak Horn, uważ. Fed. za wcześniejszy od Synop.: bo mniej wyrobio. i mniej względ. ewol.

26.3.1900.

O Kratylu

Dawniej zr. li[?]era. rob. w Tomie I mej. [str. 152 nast.]
Hist. Filo. Grec. – aż do r. 90 =
pot. wyszła ks.[?] rozpr: Schäublin'a:
Ueb. den platon. Dialog Kratylos Basel 91 =
Pot. ukaz. się książ. Lutosław: ang.
o Logice Plat: pot. druga tegoż autor.
polsk: Plat. jako twór. idealiz.

Przypatrz. się najpr: treść dzieła:
Czy ~~wyra~~ słowa: oznacz. przedmio: ~~wyrażają~~ ich natu. jak utrzy. ~~Hermog.~~ Kratyl. czy też dla tego (jak chce ~~Kratyl.~~ Hermog.) że ludz. zgodzi. się na to, aby taki przedm. takiem oznacz. słow.: (383 a – 384 c)

Część pierw: 384 c sqq.

a) Słow. przysług. rzeczom, nie na podsta. umo. lecz z natu. swoj. ani nie moż. każ. nadaw. rzecz. nazw.

a) Sokr. jest. są zdan. fałszy. lub prawdz. mowa taki. być. nazwy fałszy. lub prawdz.

Hermog: wszyst. słowa są prawdz. dla tego, który ich uży.

384 c – 385 e

b) Sokr: Natu. każd. rzeczy musi mieć w sob. coś przedmiot.: a nie jak chce
Protagor. że każd. rzecz ma tą natu. którą się każde. zdaj. mieć; ani jak chce
Eutyd. że każd. rzecz ma każ. natu.

Rozpraw. o ~~prawdziw~~ ~~wieści~~ znacze. słow. Z końc. należ. uczyn. koniec a sta ostem, że to obie stro. się zgodz. a spieran. się tyl. o to, czy słowo każ. ma w swoj. brzmie. coś, co przypomi. kon. lub też nie ma nic wspólne. z oznacz. przedmio. a jest tyl. konwencyon. znak. przyjęt. za powszech. zgod.

Co do imio. wiesz. Hermog. ma pomiesz. właściwo: one nada. się z woli rodzi: które pot. obowiązu. wszystk. i dla nas. kto nazy. się Kratyl. – to tak sposób. się rodzi. Między. brzmien. nazwi. a osob. tej. który je nosi, nie ma żadn. styczno. żadn. podobieństw.

Wprawdz. Kraty. utrzym. że jeg. słow. sprawdz. się i na imion. wiesz. ale nie przyzna na to dow: Hermog. imi dowod. że on nie stoi. się tak nazy. bo jako ubog. nie może pochodzi od Hermesa –

308.

Cały dialo. zawie: 57 str = p. 383 – 440 = z nich na pierw. część: przyp. str. 44 t. j. p. 383 – 427; na drugą część str: 13 =

Sokr: dowód. że obie hipot-zy myln. bo za ludź. dobry i za zli, czyli, co na jed. wycho. ludź. mądr. i niemąd.

Te różni. - która zdw. rozsądz. przyczyn. nie istnia. b. gdyb. jedn. lub drug. hipote. byłab prawdz. Zat. zą błęd. a rzeczy mają natur. przedmio.

383 e – 386 e

[illegible] Sokr: Takie. czyn. mają. char. przedmio. czyl. są owarunko. od celu, który im wyznacz.

To się przed. także na mowie. Której. jedn. funk. zapom. się nazyw. lub stwarz. nazw. wyraz. Zat. i ta czynno. ma char. przedmioto. czyl. zależ. od celu wyznaczo.

Słow. jest zat. narzęd. za które. pomo: osięg. się cel – a celem tym jest odróżn. jedna byt od drug. jed. przedm. od drug.

Jak każ. narzęd. tak i słow. powin. być zrob. przez tyg. któr. umie je zrob. a potraf. je zrob. kto umie ujrzeć ideę każd. sło. i ją wyraz. w literach i głos. – czyli. kto potr. ujrz. ideę słow. przynależ. każd. przedmio. i potraf. je wyraz. zapomo. głosu artykuł. (t. j. mowy).

Jak przeto rzeczą prawod. tworz. słow. ale nie jest stoso. do zrob. tego,

jej. nie ma się na swej intuic. i wyraża. czy to zem będz. dialekty. czy też da się prowadz. dialektyko w stwarz. słów bo dialekty. jest kto um. pyt. i odpow. a kto umie to, użyj. w zpos. wnim. słów Więc każd. zaś nazęd. nie ten który je robi, lecz ten który go używ. jest kompet. sędz. czy ono jest dobr. zrob.

386 d – 391 b.

b Poken. się na przykł. jakie jest prawdziw. przystoj. słowi z ich natu. Tych przykł. dwi. rozbie. Sokr.

391 a – ~~427~~ d –

Część druga 427 d – 19

a) Hermo. pyt. czy Krat. zgad. się na to, co wyłoż. Sokr.

Kraty. wymaw. się, bo

α) nej trud.

β) Sokr. tak wypow. że potrzeb. nen. Herakli. nie ma zat. nic do dodan. ani do zezwol.

Sokr. wkró. pyt. czy słow. wszyst. prawdzi.

Kraty. broni tej tezy i przecz. że jed. słow. zost. dobr. nad. inn. źle Sokr. dowo. że jed. słow. źle nad.

Jeżeli każ. część przedmio. odbij. się w słow. będz. ono dobr., im mniej zaś podobień.

tem mniej dobr. będą słowo – nie trafi jedn. znacze. ani zdolno. oznacz. jakieg. przedmio.

Poniew. Krat. się na to zgod.
Sokr. pyt. czy sposób, któr. oznacz. się podobień. międ. słow. a rzecz. jest pewny (zob. 414 e) i dowod. licz. przykład. że nie jest pew. poniew. właściwo. wyraz. przyzn. różn. litter. nie jest stała, jak dowod. różni. w dial. greck.

Krat. odpow. że to się dziej. przez umyślen. –
Sokr: że to jest to samo, co przez zgod.

427 d – 435 d

<u>b</u>) Skąd powst. błęd. w nadaw. słów rzeczom? Kto zna słow. nie zna przez nie rzeczy, lecz przedtem poznaw. się przez idee =

Jaki. zadan. słowa?
Krat. odpow. że nauczy.
Sokr. : to nieprawd. bo

α) słow. nie daj. o rzecz. inne. pojęc. prócz tego, któr. sob. wyrob. oryginalnie. a to pojęc. może być prawdz. lub fałszyw. = znow. przykład. przykł.

435 d – 437 d.

β) jeśl. słow. nawcz. czem kaz. rzecz jest, orzyni. ten, który pierw. wynal. słow. nie znad jeno. rzeczy

A dwa te zeru: porost. naw. gdyb. się z krat. przyjęciu. były wynal. słów

438 a – d.

Trzeb. do rzeg. inn. odwoły. się niż do słów, jeśli. chod. o poznan. byt. t. j. do rzecz. ogól. poj. aleb poznan. zwrac. się do rzeg. niezmienn. i wiecznych. skoro poznan. nie mogłob. mieć miejsc. gdyb. wszyst. jak chce Herakl. było w ruchu i w zmien.

439. b – 440 d

Na tez konkl. Krat. któr. przyj byty w sob. ani nie zgad. się ani ich nie odrzu. twierd. jedn. że porost. przy zasad. Herakl.

Tak więc Sokr. zachęca go do myśleni o tem i t. d.

Dr. Zyg Samolewicz; Studya platońs. t. Hipp. większy Pamięt. Akad Umiejęt. w Krako. Wydz. filolo. i histor-filoz. Tom I p. 1-28 Kraków 74 –

p. 23. Jakkolw. zak. umieści. ów dialog w rzędz. pism platoń. spotk. się musimy z wieli. trudności. i zarzuta. na które nie potrafimy dać dostate. ze wszech miar odpow.: wszakże. naszel. dowód, iż dla Hipp. większ. w powiedział orędzi. Platońs. musisz wszakże nie ma.

Strzewicz został. myśli wypowiedz. w tej rozpra. przychodzi a. do nieraco wyni. Dialog Hipp. większ. jest dziec. bez mat. filozo. warto streszcz. we form. dosyć nieudan. i nie może. zaś miarą utwór. za utwór Pla.

Na str. 27 polemizu. aut. z Stallb zalicza j. go do dialo. powst. za życ. Sokr. bo w nim brak. śladu nauki o ideach. Tak samo Steinh. ma ten dial. za utw. młodzieńcz. myśli. Wykazu. aut. że dosi. w Hipp. większ. ślad. nau. o ideach = 286 D 288 a 289 C D 292 D

str. 20 = identyfi. piękn. z dobr. w Hipp. większ 296 C. D. 297 E

